

1940

KALENDARZ GŁOSU KARMELU

KALENDARZ
GŁOSU KARMELU

NA ROK

1940



NAKŁADEM „GŁOSU KARMELU“
KRAKÓW — RAKOWICKA L. 18.

ZAPISKI



Drukarnia „Powściągliwość i Praca", Kraków, Kazimierza Wielkiego 95



W Wigilię Noworoczną

Lata nasze jakby pajęczyna się zrywają..
(Ps.: 89, 9).

Jeszcze chwil kilka...
A zegar wydzwoni ...ostatnią północ.
O ubiegłe chwile!...
Niby różaniec przesuwam was w dłoni: Zgasłyście wszystkie!!
A było was tyle!!!
Każda tak cichym skradała się krokiem, jak lot motyla, gdy na kwiat się rzuci.
A skoro wieczność okryła ją mrokiem,
Zegar oznajmił, że więcej nie wróci...

. . . .

Wybiegam myślą hen... na czasu krańce, pod moich świtów i zachodów zorze.
Zbieram dni moich rozpierzchłych różańce, bo wiem, że o nie zapytasz mnie, Boże.

. . . .

Wśród tej północnej godziny milczenia,
Gdy sąd twój, Panie, nade mną się zbliża,
Jawią się długie godziny cierpienia, które spędziłam u stóp Twego Krzyża.
O, te szły wolno..., kalwaryjskim chodem,
w krwawe Twe ślady aż na szczyt Golgoty.
Każda minuta ścinała krew lodem,
Sekunda każda łkała od tęsknoty.
Chwile te, węzłem tajemnym miłości złączone w duchu z Twą Męką ofiarną,
Nie mogą zapaść w otchłanie nicości:
Bo w nich ukryte nieśmiertelne ziarno.

. . . .

Nim dnia wiecznego oświtnie zaranie,
Pod cieniem Krzyża schroń mnie miłosiernie.
„Niech nic droższego nie będzie mi, Panie,
Nad gwoździe Twoje — nad Twój krzyż i ciernie“.
Bo w chwilach bólu, w samym jądrze duszy,
Moc jakąś czuję zmartwychwstań tajemną.

. . . .

Zegar gdzieś dzwoni w pośród nocnej głuszy
ostatnią północ...
CHRYSTE, bądź Ty ze mną...

S. Maria-Alicja.



Poświęcony czci Najśw. Imienia Jezus. Intencja: Modlitwa za Misje katolickie.

Dnie	Święta rzymsko-katolickie.
1 P	■ **Obrzezanie Pańskie — II Kl.** —
2 W	*Najśw. Im. Jezus — II Kl.* —
3 S	Oktawa Św. Jana Ew. — *O. N. S. J.*
4 C	Oktawa ŚŚ. Młodzianków
5 P	† Wigilia Obj. Pańsk. — *N. S. P. J.*
6 S	■ **Objawienie Pańskie (3 Króli) — I Kl.** —*Salve*

1. Ew. u św. Łukasza Rozdz. II, 42—52: Dwunastoletni Jezus w kościele.

7 N	**1. Po 3. Kr.** *Św. Rodziny — Zdw. W.*
8 P	Św. Seweryna Op.
9 W	Św. Marcelina
10 S	Św. Jana Dobrego i Agatona Op.
11 C	Św. Hygina Pp. M. i Honoraty P.
12 P	† Św. Arkadiusza
13 S	Oktawa Obj. Pańsk. – Zdw. W. – Wer. – *Salve*

2. Ew. u św. Jana Rozdz. II, 1—11: Gody w Kanie Galilejskiej.

14 N	**2. Po 3. Kr.** Św. Hilarego B. DK.
15 P	Św. Pawła pustelnika
16 W	Św. Marcelego Pp. M., Św. Pryski M.
17 S	Św. Antoniego Op.
18 C	Stolicy św. Piotra w Rzymie — Zdw. W.
19 P	† ŚŚ. Mariusza, Marty i Tow. Mm.
20 S	Św. Fabiana Pp. i Sebastiana Mm. — *Salve*

3. Ew. u św. Mateusza Rozdz. XX, 1—16: O robotnikach w winnicy.

21 N	**Starozap.** Św. Agnieszki P. M., *N.M.B. Szk*
22 P	Św. Anastazego M. (Z. K.)
23 W	Zaślubiny N. M. P., św. Rajmunda
24 S	Św. Tymoteusza B. M.
25 C	Nawr. św. Pawła Ap. – Zdw. W. – *N.Dz.J.*
26 P	† Św. Polikarpa B. M.
27 S	Św. Jana Chryzostoma B. DK. — *Salve*

4. Ew. u św. Łukasza Rozdz. VIII, 4—15: O siejbie na roli.

28 N	**Mięsop.** Św. Piotra Tomasza B. M. (Z. K.)
29 P	Św. Franciszka Salezego B. DK.
30 W	Św. Marcyny P. M.
31 S	Św. Jana Bosko W.

Objaśnienie znaków

■ Święta uroczyste obowiązkowe pod grzechem.

● Święta nieobowiązkowe, w Polsce obchodzone (zwolnione od obowiązku słuchania mszy św. i wstrzymania się od pracy przez Ojca św. Benedykta XV w r. 1916).

⊙ Św. nieobowiązkowe i w Polsce nie obchodzone od roku 1926, zwolnione od obowiązku słuchania mszy św. itd. w 1916 r.)

⊡ Święta nieobowiązkowe od połowy 18-go wieku.

† Wstrzemięźliwość od mięsa, poza czasem Wielkiego postu.

** W Wielkim poście posiłek raz na dzień do sytości w południe; rano i wieczór lekki posiłek: mięso wolno jeść

†* Post ścisły od mięsa, i jednorazowy posiłek do sytości.

(Z. K.) Zakonu Karmelitańskiego, (Z. K. B) Zakonu Karmelitów Bosych.

(Pol.) Święta Polskie.

— I Kl. — święta pierwszej klasy

— II Kl. — święta drugiej klasy

Zdw. W. — Ryt zdwojony większy.

N. MB. — Nabożeństwo do M. B. Szkaplerznej.

N. SPJ. — Nabożeństwo do Boskiego Serca Pana Jezusa.

N. Dz J: — Nabożeństwo do Bosk. Dziec Jezus

Błog. Pap. W tym dniu udziela się w kościołach OO. Karmelitów bosych Błogosławieństwa Papieskiego — Odpust zupełny.

Salve. W kościołach Karmelitańskich śpiewa się uroczyście Antyfonę do Matki Boskiej „Salve Regina" (100 dni odpustu dla obecnych na tym nabożeństwie).

Stan pogody.

Zimno dotrzyma do 11; od 12-go do 18-go posępne, łagodne powietrze; 19-go znowu zimniej, potem jasno i zimno aż do 24-go; w końcu deszcz i śnieg.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH P. W. NIEPOKALANEGO POCZĘCIA W KRAKOWIE NA WESOŁEJ.

Misja OO. Karmelitów bos. zdążających do Persji z Rzymu przez Niemcy, Polskę, Moskwę w r. 1604. dała sposobność do sprowadzenia tego zakonu do Polski w r. 1605, pod koniec którego O. Maciej od ś. Franciszka (Wurtados de Mendoza z OO. Alfonsem od M.B. i Janem od N. S. tudzież bratem Jakubem od S. Franc. konwersem, osiedlili się w Krakowie na przedmieściu Wesoła za Bramą Świętomikołajską. Nędzę i biedę Durvellańską tych Zakonników wsparł dobroczynny lekarz krak. Jerzy Pipan, a uzdrowiony za modłami tych pobożnych zakonników Wawrzyniec Justimonti kupiec krak., zbudował im obszerniejszy drzewiany klasztor i kościół p. w. N. Poczęcia, benedykowany uroczyście przy obecności Naj. Króla Zygmunta III i Królewicza Władysława dn. 28. X. 1606.

Klasztorek zbudowany w dolinie wśród stawów, przez które płynął strumyk Prądnicki był dla Zgromadzenia wielce niezdrowy. dlatego postanowili pobudować się na przyległym wzgórzu na dokupionych gruntach od Mikołaja Wolskiego, Fundatora Eremu Bielańskiego, równolegle do drogi, pod którą budowę położono kamień węgielny w r. 1634, zaś w r. 1683 dn. 16 maja kościół wzniesiony z jałmużny i oszczędności obu klasztorów, mianowicie nowicjackiego i krakowskiego p. w. św. Michała i ofiarnego obywatelstwa, konsekrował uroczyście Mikołaj Oborski, sufr. krak. z ołtarzem wielkim wspaniałym z marmuru czarnego dębnickiego, z łomów Eremu czerneńskiego. Klasztor zaś dalej fundamentalnie wykańczano w miarę środków napływających. W r. 1787 — 30 czerwca klasztor skasowano a w budynkach poklasztornych założono szpital dziś noszący nazwę *św. Łazarza.*



Poświęcony czci Najśw. Rodziny. Intencja: Modlitwa za rodziny katolickie.

Dnie	Święta rzymsko-katolickie
1 C	Św. Ignacego B. M. — *Salve*
2 P	† ● **M. B. Gromnicznej — II Kl.** *N. S P. J.*
3 S	Św. Telesfora B. M. — Błażeja B. M. *Salve*
5. Ew. u św. Łukasza Rozdz. XVIII, 31—43: P. J. przepowiada mękę i uzdrawia ślepego.	
4 N	**Zapustna** św. Andrzeja Kors. B. W. (Z. K.)
5 P	Św. Agaty P. M.
6 W	Św. Tytusa B. W. — Doroty P. M.
7 Ś	†* *Popielec* – św. Romualda Op. *N. Ś. J.*
8 C	** Św. Jana z Mathy Op.
9 P	* Św. Cyryla B. DK. (Z.K.) Apolonii P. M.
10 S	** Św. Scholastyki P. *Salve*
6. Ew. u św. Mateusza Rozdz. IV, 1—12: Kuszenie Pana Jezusa na puszczy.	
11 N	**1. Postu** Obj. N. M. P. w Lourdes
12 P	** Św. 7 dmiu Serwitów
13 W	** Bł. Archangeli P. (Z. K.)
14 Ś	†* *Suchedni* św. Walentego M.
15 C	** Św. Faustyna i Jowity Mm.
16 P	†* *Suchedni* św. Julianty P.
17 S	†* *Suchedni* Ucieczka P. J. do Egiptu *Salve*
7. Ew. u św. Mateusza Rozdz. XVII, 1—9: O Przemienieniu Pańskim.	
18 N	**2. Postu** św Symeona B. M. *N. M. B. Szk.*
19 P	** Św. Marcela M.
20 W	** Św. Leona B.
21 S	†* Św. Fortunata i Feliksa
22 C	** Stolicy św. Piotra w Antiochii — Zdw. W.
23 P	†* Św. Piotra Damiana B. DK.
24 S	†* Wigilia św. Macieja Ap.
8. Ew. u św. Łukasza Rozdz. XI, 14—28: P. Jezus wypędza szatana.	
25 N	**3. Postu** *N. Dz. J.*
26 P	** ◘ *Św. Macieja Ap. — II Kl.* Awertana
27 W	** Św. Aleksandra B. W.
28 Ś	†* Św. Gabriela od M. B. Bolesnej
29 C	** Św. Romana Op.

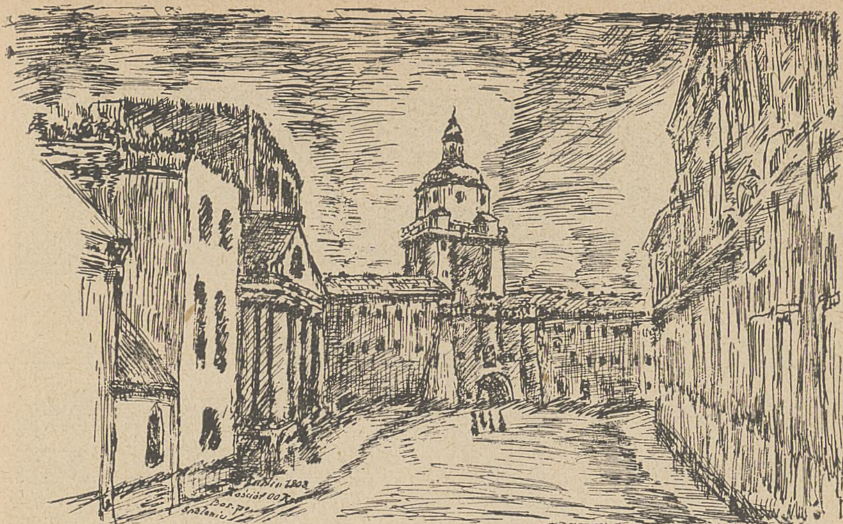
Przepowiednie ludowe.

LUTY.

Gdy mróz w lutym ostro trzyma,
wtedy już nie długo zima.
A gdy kot w słońcu grzeje się w lutym,
to na przypiecek w marcu skoczy potym.
Na dzień św. Doroty,
ma być śnieg nad płoty. (6. II)
A gdy na Dorotę płachty na płocie nie schną,
to cię człowieku mrozy do chałupy wepchną.
Gdy zaś święty Walenty odmrozi pięty,
na wyżywienie sprzedawaj sprzęty. (14. II.)
A gdy zaś Piotr katedrę zasiędzie (22. II.)
mrozów już nie będzie.
Za to, gdy mróz w Macieja (24. II.)
tego 40 dni nadzieja.

Stan pogody.

Od 1-go do 5-go powietrze ostre i zimne; od 6-go do 10-go ciepło; 11 deszcz; 12-go do 16-go pogoda; od 17-go do 19-go co dzień rano zimno i przykro; od 22-go do końca miesiąca mróz.



KLASZTOR P. W. MATKI BOSKIEJ W LUBLINIE, NA PRZEDMIEŚCIU KRAKOWSKIM.

Lublin był drugą stacją, gdzie Karmel Terezjański się osiedlił. Początkowo lat kilka mieściło się zgromadzenie w budynkach szpitala p. t. Św. Ducha i w tym kościele pracę duszpasterską i kaznodziejską rozwinął od 29. kwietnia 1610, a dzięki uznaniu zarówno Magistratu jak i Trybunału koronnego na zaofiarowanym gruncie w pobliżu kościoła S. Ducha, kamień węgielny założono już w r. 1613 pod nowy kościół, a po sześciu latach ofiarnej pracy stanął piękny, murowany kościół z jałmużn obywatelstwa lubelskiego, ludu okolicznego i szlachty, konsekrowany uroczyście przez Najp. X. Arcbpa lwowskiego, Jana Próchnickiego 20. VII. 1619.

Zasłynął tu łaskami obraz Pana Jezusa pod krzyżem, drugi zaś obraz Pana Jezusa w grobie złożonego. Historia generalna wspomina o obrazie na miedzi małych rozmiarów, lecz wysokiego na półtorej piędzi, szerokiego na jednej z rytowanym wizerunkiem miedzi przy niezrównanym wdzięku wyrazu oblicza N. P. M. z daru pewnego młodzieńca imieniem Józefa Lezińskiego, który to obraz został umieszczony uroczyście w kaplicy osobnej M. Boskiej, nazywanej: „Mater Dei Consolatrix“ albo M. Boskiej Pocieszenia, czczony do tego czasu w kościele św. Józefa przy ul. S. Duskiej. W r. 1655 od najazdu szwedów na Polskę, — Lublin w popiół i ruinę zamieniony, wiele ucierpiał; zatem i ten klasztor był palony i rabowany, z czasem dopiero się zaczął podnosić pod koniec wieku, gdy następny wiek zaznaczył się długoletnimi zawieruchami, zarazą, wojną; zajęcie go w skład prowincji nowo utworzonej litewskiej gospodarczo go obniżyło od r. 1754 do 1762, kiedy powrócił do polskiej, tymczasem zaś zamieszki krajowe przewaga schizmatyckiej Moskwy i dysydentów i następujące rozbiory Ojczyzny tamowały rozwój życia zakonnego. Istnieniu tego klasztoru zadała cios katastrofa pożaru w Lublinie wybuchłego w nocy o godzinie 11, dnia 21 kwietnia 1803 w kamienicy z naprzeciwka tego klasztoru położonej, skąd przeniósł się pożar na kościół i klasztor Karmelitów, na kościół Św. Ducha i dalej. Pożar był tym groźniejszy, ponieważ w klasztorze mieściły się magazyny wojsk austriackich. Po pożarze rząd cesarski nie zezwolił na restaurację klasztoru, w r. 1809 — skonfiskowano i przerobiono na urząd Magistratu.



Poświęcony czci św. Józefa. Intencja: Modlitwa za Ojca św.

Dnie	Święta rzymsko-katolickie
1 P	†* Św. Albina B, M. *N. S. P. J.* ☾
2 S	†* Św. Pawła M. *Salve*

9. Ew. u św. Jana Rozdz. VI, 1—15: O cudownym rozmnożeniu chleba.

3 N	**4 Postu (Letare)** Bł. Jakóbina W. (Z. K.)
4 P	** *Św. Kazim. kr* (Pol.) Bł. Romeusza W. (ZK.)
5 W	** Św. Euzebiusza M.
6 Ś	†* Św. Cyryla W. DK. (ZK.) — Zdw. W. *N.Ś J*
7 C	** Św. Tomasza z Akwinu B. DK. Zdw. W
8 P	†* Bł. Wincentego Kadłubka BW. Jana Bożego
9 S	†* Św. Franciszki Rzymianki wd. *Salve* ●

10. Ew. u św. Jana Rozdz. VIII, 46—59: Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować.

10 N	**5. Postu (Męki Pańskiej)** św. 40. Mm.
11 P	** Św. Teresy Małg. od N.S.P.J. (ZKB). Zdw.W.
12 W	** Św. Grzegorza Pap. DK.
13 Ś	†* Św. Eufrazji P. (ZK.)
14 C	** Św. Matyldy Kr.
15 P	†* M. B. Bolesnej — Zdw. W. — Long. Set
16 S	†* Św. Hilarego *Salve*

11. Ew. u św. Mat. Rozdz. XXI, 1—9: O wjeździe P. J. do Jeroz., i o Męce Pańskiej.

17 N	**6 Postu (Palm.)** Bł. Jana M. (Po.) *NMB. Sz.* ☽
18 P	** *Wielki Poniedziałek* św. Cyryla B DK. (ZK).
19 W	** *Wielki Wtorek*
20 Ś	†* *Wielka Środa* Bł. Baptysty (ZK.)
21 C	** *Ustanowienie Najśw. Sakramentu I. Kl.*
22 P	†* *Męka i śmierć P. J. I Kl.*
23 S	†* *Wielka Sobota* I Kl. *Salve* ◐

12. Ew. u św. Marka Rozdz. XVI, 1—9: O Zmartwychwstaniu P. Jezusa.

24 N	**Zmartwychwstanie P. J.** I. Kl. Gabriela Arch.
25 P	● **Świąteczny I. Kl.** *Bł. Pap.* — *N. Dz. J.*
26 W	▣ *Świąteczny* — I. Kl. — św. Dyzmy
27 Ś	Św. Jana Damasc. B. DK.
28 C	Św. Jana Kapistrana W.
29 P	Św. Bertolda W. (ZK.)
30 S	Św. Wiktora *Salve* ☾

13. Ew. u św. Jana XX, 19—31: O niewiernym Tomaszu.

31 N	**1. po Wlkn. Biała** Bł. Joanny P. (ZK.)

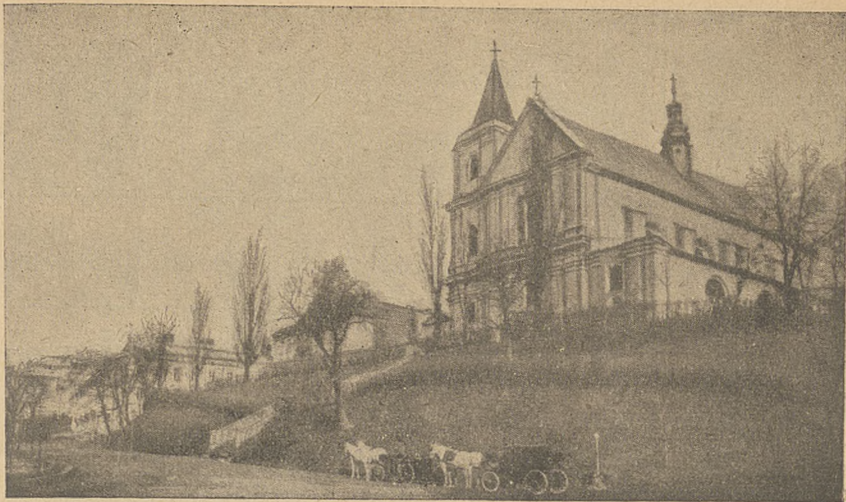
Przepowiednie ludowe.

MARZEC.

Kiedy w marcu wielkie grzmoty,
nie ma w lato gbur ochoty.
Zaś ile w marcu dni czystych,
tyle w czasie żniw dżdżystych.
A gdy w marcu deszczu wiele,
nieurodzaj zboże ściele.
Na świętego Kazimierza (4. III.)
dzień się z nocą zmierza,
a wkrótce czajka przybieża
A gdy na św. Józef pogodnie, (19. III.)
w polu będzie też urodnie.
Gdy w Zwiastowanie mgła z dzionkiem wychodzi (25. III.)
a słonko jasno wschodzi,
wiedz bracie, że to znak bliskiej powodzi.

Stan pogody.

1-go wiatr; 2-go śnieg; od 4-go do 12-go posępnie i wiatr; 13-go śnieg; od 15-go do 19-go wiatr, śnieg i deszcz; od 20-go do końca pogoda.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH WE LWOWIE.

We Lwowie w r. 1613 otwarta została trzecia siedziba Karmelitów Bosych w Polsce. Początkowym promotorem jej był Jan Łachodowski, kasztelan wołyński, ofiarując pomoc do tego przedsięwzięcia O. Maciejowi od S. Franc. przeorowi lubelskiemu, który razem z O. Andrzejem od Jezusa (Brzechwą) w tym roku tam się udał, znajdując przychylne przyjęcie zarówno u Arcybiskupa lwow. Jana Zamoyskiego, który im pewną swą posiadłość darował na ten cel za bramą małą t. zw. Krakowską, jako też i Magistrat, pozwalający im osiedlić się na obranym miejscu. W r. 1614 kapituła generalna tę fundację przyjąwszy do godności przeoratu podniosła, pierwszym przeorem obierając dla niej świątobliwego O. Cyryla od S. Marii Magd. a za podprzeora O. Piotra od S. Andrzeja (Kordońskiego). Tegoż roku odbyła się i we Lwowie, uroczystość beatyfikowanej w tym czasie w Rzymie reformatorki Karmelu S. Teresy. Klasztorek i kościół były zbudowane z drzewa. Gdy jednak wilgotność miejsca i niski teren, okazały się w skutku szkodliwe dla domu i zgromadzenia, — czynili Ojcowie starania o przeniesienie tej siedziby na teren wyższy, obrawszy sobie w tym celu górę tak zwaną „Galusowską“ poza murami fortecznemi, na co otrzymali konsens od miasta a także i przywilej królewski Władysława IV z r. 1634, który bawiąc we Lwowie przy gromadzeniu sił przeciwko tureckiemu najeźdźcy, wziął też udział przy uroczystym założeniu kamienia węgielnego pod tenże murowany kościół pod wezw. S. Michała Arch. zarówno w myśl królewską jak i uprzedniego życzenia Magistratu lwowskiego. Obrzędu dokonał X. Prepozyt i Oficjał lwow. Melchior Oszkowski, dn. 27 października 1634 za Metropolity Stanisława Grochowskiego, generała zak. Pawła Szymona od Jezusa Maryi, prowincjała pol. Franciszka od Maryi P. i przeora lwow. O. Maurycego od S. Sebastiana. Oprócz początkowych dobrodziejów tej fundacji wyżej wzmiankowanych z królem Władysławem IV jej protektorem — zaliczają się do nich Dominik Hepner i Paweł Jerzy Bein, doktorowie lekarze lwowscy, Jacek Kluński, Aleksander Kuropatwa, Jędrzej Wilczyński, osobliwie zaś X-e na Ostrogu Aleksander Zasławski, Jakób Sobieski. W r. 1781 klasztor został oddany przez Austrię OO. Reformatom a od r. 1789 rząd austriacki osadził tu OO. Karmelitów Trzewiczkowych, którzy dotychczas służbę Bożą wiernie pełnią.






Poświęcony czci Najśw. Oblicza P. J. Intencja: Modlitwa o zniszczenie bezbożnictwa

Dnie		Święta rzymsko latolickie
1	P	■ [1]) **Św. Józ. Obl. NMP. I. Kl.** (*z 19 mar.*) *Salve*
2	W	⊙ *Zwiast. NMP. — I. Kl. (z 25 marca)*
3	S	Sw. Ryszarda W. *N. S. J.*
4	C	Sw. Izydora B. DK.
5	P	† Sw. Wincentego Terez. W. *N. S. P. J.*
6	S	Sw. Tymoteusza M.
		14. Ew. u św. Jana Rozdz. X, 11—16: O Dobrym Pasterzu.
7	N	**2. Po Wlkn.** św. Celestyna I. Pap. ●
8	P	Sw. Emancjusza B. W.
9	W	Sw. Marii Kleofasowej
10	S	*Opieki św. Józefa — I. Kl* Ezechiela Pror.
11	C	Sw. Leona I. Pp. DK.
12	P	† Sw. Juliusza I. Pap. W.
13	S	Sw. Hermenegilda M.
		15. Ew. u św. Jana Rozdz. XVI, 16—22: „Maluczko a nie ujrzycie Mnie".
14	N	**3. Po Wlkn.** św. Justyna i Waleriana Mm.
15	P	Sw. Anastazji Rzymianki ☽
16	W	Sw. Benedykta Józefa Labre W.
17	S	Sw. Aniceta Pap. M. Okt. Op. św. J.
18	C	Bł. Marii od Wcielenia Wd. (ZK.)
19	P	† Sw. Leona IX Pap. Expedyta
20	S	Sw. Hildegundy, Wiktora *Salve*
		16. Ew. u św. Jana Rozdz. XVI, 5—14: O odejściu do Ojca.
21	N	**4. Po Wlkn.** św. Anzelma B. DK. *NMB. Sz*
22	P	Sw. Sotera i Kaja Mm. ○
23	W	*Św. Wojciecha B. M.*, Jerzego M.
24	S	Sw. Fidelisa z Sigm. M.
25	C	*Św. Marka Ewang. — II. Kl. N. Dz. J.*
26	P	† M. B. Dobrej Rady, św. Kleta i Marc. Mm.
27	S	Sw. Piotra Kanizjusza W. DK. *Salve*
		17. Ew. u św. Jana Rozdz. XVI, 23—30: Dotychczas o nic nie prosiliście w Imię moje.
28	N	**5. Po Wlkn.** św. Pawła od Krzyża W.
29	P	*Dni Krzyżowe* św. Piotra M. ☾
30	W	*Dni Krzyżowe* św. Katarzyny Sen. P.

[1]) W Polsce nie obowiązuje.

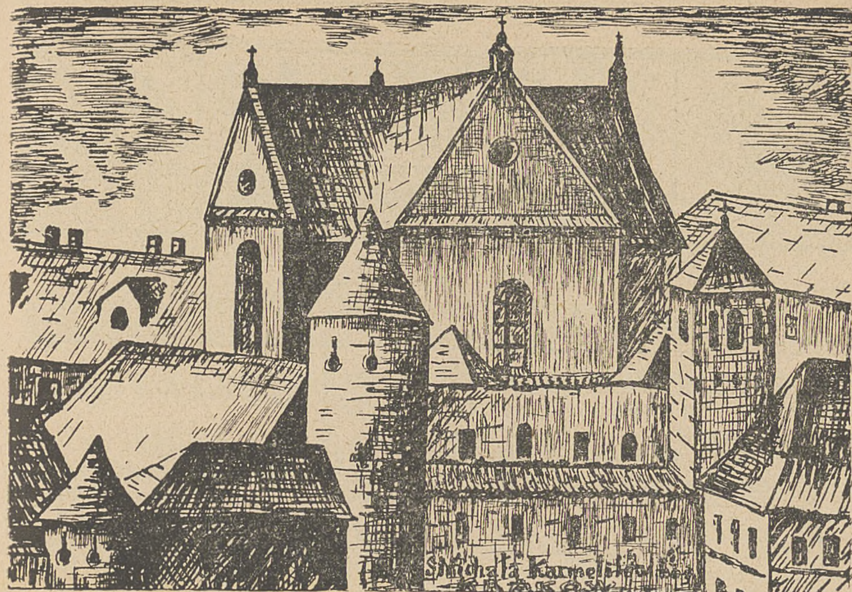
Przepowiednie ludowe.

KWIECIEŃ.

Kwiecień, gdy jest suchy,
nie daje dobrej otuchy.
A gdy w kwietniu spadną
ciepłe deszcze,
będziemy mieli pogodną
jesień jeszcze.
Gdy na św. Jerzy jeszcze
nie rozkwita,
niech się z tego cieszy
chłop, no i kobieta.
Gdy św. Jerzy schowa
wronę w życie (23. IV.)
to zboża będzie obficie.
Jeśli na św. Wojciecha
śnieg pada, (23. IV.)
to w polu trzecia kopa
siana przepada.
Deszcz w święty Marek,
(25. IV.)
to ziemia jak skwarek.

Stan pogody.

Od 1-go do 5-go powietrze ostre i zimne; od 6-go do 10-go ciepło; 11 deszcz; 12-go do 16-go pogoda; od 17-go do 19-go co dzień rano zimno i przykro; od 22-go do końca miesiąca codzień cieplej.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W KRAKOWIE.

Czwartą z kolei fundację otworzył Karmel Terezjański w Polsce w Krakowie w śródmieściu w obrębie murów fortecznych, na wzniesieniu pod Zamkiem Wawelskim, za ogrodem OO. Franciszkanów przy ulicy Poselskiej w najbliższym sąsiedztwie z wieżą basztową cechu krakowskiego murarzy. Przy pomocy Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krak. uzyskano kamienicę t. z. Hospitancję OO. Benedyktynów Tynieckich, przez zamianę z inną kamienicą; Magistrat krak. ofiarował łaźnię publiczną miejską na tym terenie, zaś dzięki Katarzynie z Leszczyńskich I. v. Andrzejowej Tęczyńskiej, otrzymali prastary gród tychże Tęczyńskich wówczas zwany „pałacem albo dworem malowanym", od ówczesnego właściciela Andrzeja Tęczyńskiego, kasztelana Wiślickiego i wojewody Bełzkiego, dla zyskania terenu pod ogród, otrzymali na instancję X. Bpa Krak., Piotra Tylickiego, od Kapituły kanoników katedralnych część ich ogrodów, którą wcielono w obręb ogrodu klauzurowego. W r. 1611 przyszło do założenia kamienia węgielnego pod kościół p.w. ŚŚ. Mikołaja Arch. i Józefa, której ceremonii dokonał uroczyście X. Hieronim Ręczajski. Po urządzeniu mieszkania na nowej siedzibie przeprowadziła się doń część zgromadzenia z Wesołej i klasztoru nowicjackiego i zainstalowano tu klasztor, jako dom dla studiów kleryków zakonnych. Dnia 25. X. 1618 Pierwszą Mszę św. odprawił Naj. X. Bp. Krak. Marcin Szyszkowski, w przysposobionej na to dla nabożeństwa wiernych kaplicy. Tymczasem postępowała budowa kościoła, którego konsekracji dopełnił N. X-e Bp. Krak. *Jakub Zadzik* dn. 26. X. 1636 r. W czasie najazdu szwedów na Kraków był klasztor łupiony i niszczony od najeźdników. Po najeździe tych wrogów uprosili Karmelici u króla Jana Kaźmierza przywilej w r. 1660 dn. 16 sierpnia datowany z Lwowa, na przyłączenie w obręb zabudowań klasztornych wieży fortecznej cechu murarskiego zawarowany nowymi dokumentami kancelarii królewskiej z Warszawy w r. 1664.

Od r. 1797 klasztor został zajęty na więzienie a w r. 1850 po pożarze Krakowa kościół rozebrano i wybudowano gmach sądu.



Poświęcony czci Najśw. Marii Panny. Intencja: Modlitwa za Ojczyznę.

Dnie	Święta rzymsko-katolickie
1 S	*Dni Krz.*, ◘ *św. Filipa i Jakuba Ap. II. Kl. NSJ*
2 C	■ **Wnieb. P. J. — I. Kl.** — *Salve*
3 P	† ● **NMP. Król. Korony Polskiej** *N. S. P. J.*
4 S	Znalezienie św. Krzyża — II. Kl — *Salve*

18. Ew. u św. Jana R. XV, 26-27 i XVI, 1-4:
O obietnicy zesłania Ducha Św.

5 N	**Po Wnieb.** św. Anioła Mm. (ZK.) Piusa V.
6 P	Sw. Jana w Oleju — Zdw. W.
7 W	Sw. Floriana Mm. (z 4 maja) ◐
8 S	*Św. Stanisława B. M. Patr. Polski*
9 C	Oktawa Wnieb. P. J — Zdw. W. Grzeg. B. DK.
10 P	† Sw. Izydora Rolnika
11 S	†* Wig. Zesł. Ducha św. Alolz. W. (ZK.) *Salve*

19. Ew. u św. Jana Rozdz. XIV, 23—31:
O darach Ducha Świętego.

12 N	**Zesłanie Ducha św. — I Kl.**
13 P	● **Świąteczny w I. Kl.** — *Błog. Pap.*
14 W	■ *Świąteczny — I. Kl* — Bonifacego ☽
15 S	†* *Suchedni* św. Jana Chrzcic. de la Sal.
16 C	*Św. Andrzeja Boboli M. (Pol.)* Jana Nep.
17 P	†* *Suchedni* św. Paschalisa W.
18 S	†* *Suchedni* św Wenancjusza M. — *Salve*

20. Niedz. Łuk. VI, 36-42: „Bądźcie Miłosierni"
Świąt. Mat. XXVIII, 18-20: Ustan. Sakr. Chrz.

19 N	**Trójcy Przenajśw. — I. Kl.** *NMB. Szk.*
20 P	*Św. Szymona Stock (ZK.) — II. Kl* (z 16 maja)
21 W	Przenies. św. Jana od Krz. (ZKB.) Zdw. W. ◯
22 S	Św. Ryty Wd., Heleny P.
23 C	■ **Boże Ciało — I. Kl.**
24 P	† MB. Wspomożenie Wiernych
25 S	Sw. Marii Magd. de Paz. P. (ZK) *N.Dz.J. Salve*

21. Ew. u św. Łukasza Rozdz. XIV, 16—24:
O wezwaniu na ucztę.

26 N	**2 Po św.** św. Filipa Nereusza W.
27 P	Sw. Bedy DK.
28 W	Sw. Augustyna B. W.
29 S	Sw Teodozji ☾
30 C	Oktawa Bożego Ciała — Zdw. W., Joan. de Arc.
31 P	† *Najśw. Serca P. J. — 1 Kl.* MB. Pośr. łask.

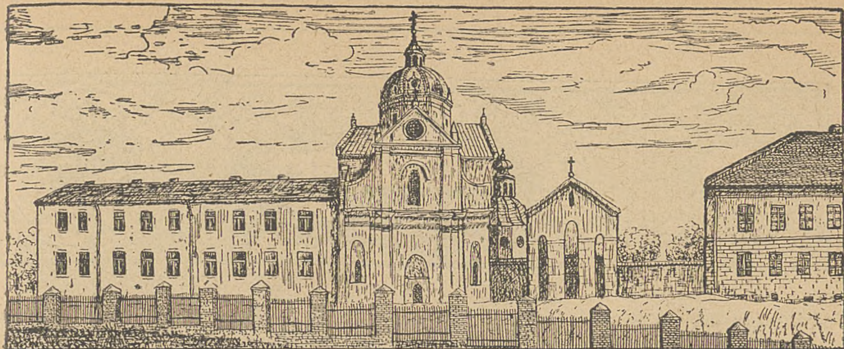
Przepowiednie ludowe.

MAJ.

Grzmot w maju sprzyja urodzaju.
Choć dziś Atanazy (2. V.) pal w piecu dwa razy.
Deszcz w świętego Floriana (7. V.) skrzynia prochem wypchana.
Święta Zofija, kłosy rozwija (15. V.)
Jaki dzień jest w Boże Ciało, (23. V.) takich dni potem nie mało
Na świętego Filipa jeśli deszcz rzęsisty (26. V.) będzie plon dobry i czysty.
Na Urbana chwile jakie, (25. V.) mówią, że i lato takie.

Stan pogody.

Aż do 4-go silny wiatr, po czym do 9-go zmienne powietrze; od 12 do 18-go łagodnie wiatr; 23-go ciepło i parno; 24-go i 25-go ciepły deszcz i parno; od 26-go do 28-go dnie pogodne i ciepłe; 29 deszcz, następnie powietrze ciepłe.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W PRZEMYŚLU.

Po fundacji w Poznaniu w r. 1618. zapoczątkowanej dzięki zabiegom Ojców lubelskich, przypada z kolei piąta stacja Karmelu Terezjańskiego w Polsce — *Przemyślowi*. Zawdzięcza się ją Marcinowi z Siecina Krasickiemu, kasztelanowi lwowskiemu, następnie wojewodzie wołyńskiemu. Zezwolenie na nią udzielił biskup miejscowy, Jan Wężyk, aktem z dn. 6. VII. 1620. Na pięknym pagórku ponad kościołem OO. Franciszkanów i wyżej nad świątynią OO. Towarzystwa Jezusowego, na otrzymanym gruncie założono tu siedzibę prowizoryczną, z formalnym konwentem, niebawem do godności przeorstwa podniesionym, jak wskazuje życiorys O. Makarego od Najśw. Sakr., Demeskiego, który za zezwoleniem ówczesnego przemyskiego przeora, O. Felicjana od Ś. Bartłomieja, Włocha, udał się jako obeznany z mową turecką z poselstwem do obozu tatarskiego, najeźdźcy na Przemyśl, Katemira, od którego z nienawiści do wiary katolickiej został w r. 1624 zabity dn. 4. czerwca; jak informuje kalendarz berdyczowski z XVIII w. Siedzibę przemyską pod wezw. Św. Teresy, Reformatorki Karmelu, zamierzano opuścić, uratował ją jednak W. O. Stefan od Ś. Teresy (Kucharski) jej przełożony; przy zabiegliwości ojców stworzono cegielnię i przystąpiono do budowy kościoła w stylu barokowym, tak, że go poświęcono w r. 1630, jak opiewa tablica marmurowa nad portalem kościoła umieszczona od Fundatora, iż ją wzniósł z klasztorem ku czci N. P. Maryi.

Z początkiem XVIII w. w latach 1703 i 1709 do 1712, panowało także w tych stronach powietrze, zabierając niektóre osoby zakonne. W r. 1724 zmarł tu aktualny przeor O. Erazm od Ś. Anny (Albert Józef Świderski), profes. 26. VII. 1694 r. W r. 1732 zmarł tu O. Karol Felix od Ś. Teresy, Albert Władysław Tomicki, uczony lektor fil. i teol., przeor warszaw.; w Poznaniu zaś w czasie sześciolecia budowniczy murowanego klasztoru, ostatnio mistrz nowicjatu przemyskiego, „zakonnik cichy i spokojny". Tegoż roku zmarł tu O. Antoni od Nar. N. P. M. (Krzysztof Krakier), zakonnik wielkiej obserwy, budowniczy klasztoru w Zagórzu. (Życiorys: Ozdoba Carmelu, konterfekt str. 306). Po roku 1740 było tu studium filozoficzne i profesor tego kursu O. Marceliam od Ś. Wawrzyńca (Kasper Będlewski) zmarł, a po nim O. Urban od Ś. Karola (Jan Kożłowski) akt. przeor, w 1745 zanotowano w księdze zmarłych; „błogosławiony zgon" O. Sebalda od W.W. ŚŚ. (Stankiewicza) lat wieku 72, w r. 1751 zmarł O. Łukasz od Ś. Jacka (Wierzchoniowski). W r. 1756 O. Ryszard od Ś. Aniołów (Józef Kozielski) 1758 O. Benedykt od Ś. Mateusza (Wróblewski). W r. 1763 O. Sebald od Ś. Romana, akt. przeor. W r. 1775 O. Alfons od Ś. Katarzyny. W r. 1777 bracia: Ludwik od M. B., Paweł od Ś. Felixa, Onufry od Ś. Wojciecha. W r. 1783 O. Jan Chrzciciel od M. B. Wniebowz. lat 56, prof. 35. W r. 1784 rząd austriacki usunął zgromadzenie do Zagórza, kościół i klasztor z klauzurą oddał na rezydencję i katedrę władyki przemyskiego.



Poświęcony czci N. S. P. J. Intencja: Wynagrodzenie za zniewagi Najśw. Sakramentu

Dnie		Święta rzymsko-katolickie
1	S	Bł. Jakuba Strzemię B. W. (Pol.) *Salve*
		22. Ew. u św. Łukasza Rozdz. XV, 1—10: O zgubionej owcy i groszu.
2	N	**3. Po św.** Bł. Sadoka i Tow. Mm. (Pol.)
3	P	Sw. Klodyldy Kr.
4	W	Sw. Franciszka Car., W.
5	S	Sw. Bonifacego B. M. Doroteusza — *N. Ś. J.*
6	C	Sw. Norberta B.
7	P	† Oktawa Serca P. J., Bł. Anny P. (ZKB.) *NSPJ.*
8	S	Sw. Medarda *Salve*
		23. Ew. u św. Łukasza Rozdz. V, 1—11: O cudownym połowie ryb.
9	N	**4. Po św.** Pryma i Felicjana Mm.
10	P	Bł Bogumiła B. W. (Pol.)
11	W	Sw. Barbary Ap. — Zdw. W.
12	S	Sw. Jana Fakunda W.
13	C	Sw. Antoniego z Padwy W.
14	P	† *Św. Elizeusza Proroka (ZK).* — *II. Kl.*
15	S	Bł. Jolanty Wd. (Pol.) *Salve*
		24. Ew. u św. Mateusza Rozdz. V, 20—24: O sprawiedliwości faryzeuszów.
16	N	**5. Po św.** św. Benora W. – *NMB. Szk.*
17	P	Sw. Reineriusza
18	W	Sw. Efrema W. DK., Marka i Marc. Mm.
19	S	Sw. Gerwazego i Protazego Mm.
20	C	Sw. Sylweriusza Pap. M.
21	P	† Sw. Alojzego Gonzagi W.
22	S	Wigilia św. Jana, św. Paulina B. *Salve*
		25. Ew. u św. Marka Rozdz. VIII, 1—9: O cudownym nakarmieniu 4.000 ludzi.
23	N	**6. Po św.** św. Zenona, Wandy
24	P	◘ *Narodzenie św Jana Chrzcic.* — *I. Kl*
25	W	Sw. Wilhelma Op. *N. Dz. J.*
26	S	Sw. Jana i Pawła Mm.
27	C	M. B. Nieust. Pomocy Władysława K.
28	P	† Wig. św Ap. Piotra i Pawła, Ireneusza BM.
29	S	■ **Sw. ap. Piotra i Pawła — I. Kl** *Salve*
		26. Ew. u św. Mateusza Rozdz. VII, 15—21: O drzewie i owocach.
30	N	**7. Po św.** Wspomnienie św. Pawła Ap.

Przepowiednie ludowe.

CZERWIEC.

Grzmoty czerwca, rozweselają rolnikom serca.

Czasami na Medarda (8. VI.) wiosna jeszcze przytwarda

Na święty Wit, słowik cyt (15. VI.)

Kiedy człowiek łąkę kosi, lada baba deszcz uprosi.

W święty Jan gdy deszcze pluszczą, (24. VI.) orzechy się wyłuszczą.

Jeżeli św. Piotr z Pawłem płaczą (29. VI.) to ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą.

Gdy czerwiec w swej pogodzie stały, to grudzień również doskonały.

Stan pogody.

1—4 deszcze, grzmoty; 5-go powietrze niestałe; 6-go przy niebie pogodnym zimno; od 7-go do 26-go chłodne noce, lecz dni ciepłe, suche; 27-go powietrze ostre, od 28 do 30 dnie pochmurne, 30-go parno i duszno, a wieczorem deszcz i pioruny.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W WIŚNICZU.

Poza miasteczkiem Wiśniczem, o milę odległym od Bochni, na dość wyniosłym wzgórzu, 337 m. n. p. m., wzniósł Stanisław Lubomirski, właściciel tych dóbr, okazałą barokową świątynię, poświęconą czci „Chrystusa Salvatora“, z piękną fasadą, wyłożoną kamieniem cisowym, z dwoma wieżami od dołu czworobocznymi, u szczytu przechodzącymi w ośmiobok, nakryty hełmem niskim. Kościół figury Krzyża, ma ściany presbiterium i nawy głównej i poprzecznej podzielone łukami, poprzez które wchodzi się do 4 kaplic bocznych, w których są ołtarze, w nawie poprzecznej dwa ołtarze M. B. i Św. Teresy oprócz ołtarza wielkiego w części rozebranego, poświęconego Najśw. Zbawicielowi, dużych rozmiarów, gdzie dziś obraz M. B. widnieje. — Wspaniały ten kościół przybrany w stiuki, gzymsy, pilastry, ma sztukaterię, której treścią jest zbroja żołnierska, na znak, że ta świątynia, to votum za zwycięstwo Chocimskie, które po zgonie Karola Chodkiewicza, hetmana, † 24. IX. 1621, przypisał następca jego, Stanisław Lubomirski, cudownej opatrzności Chrystusa Zbawcy, nad potężnym sułtanem tureckim Osmanem. Wywiązując się ze swego ślubu Fundator po swym powrocie spod Chocimia do Krakowa i tu z O. Piotrem od S. Andrzeja (Kordońskim), przeorem u Ś. Michała, rzecz omówiwszy listownie, ofiarował się z fundacją ówczesnemu Gnłowi, Pawłowi Szymonowi od Jezusa Maryi, poprzednio misjonarzowi i od r. 1614 przeorowi krakowskiemu.

W roku 1772 dnia 29-go września, zmarł tu O. Krzysztof od Ś. Kazimierza, najstarszy z Ojców prowincji, zakonnik obserwie oddany i niezmordowany spowiednik, liczący lat ponad 80, profesji 63. W r. 1782, w sierp. zmarł O. Felix od Narodz. N. P. (Lenartowicz) lat 46, prof. 25, a 1783 br. Damazy od Ś. Ignacego, kleryk (Zbyszewski), lat 32, prof. 15. Fundacja Wiśnicka w dobra ziemskie zasobna uległa pierwsza z Karmelów w Galicji w r. 1783 kasacie. Klasztor dotychczas służy za więzienie dla większych przestępców.



Poświęcony czci M. B. z Góry Karmelu - Szkaplerznej.
Intencja: Modlitwa o dobre powołania Kapłańskie.

Dnie	Święta rzymsko-katolickie
1 P	*Przenajdr. Krwi P. J. — I. Kl. — Salve*
2 W	*Nawiedzenie N. M. P. — II. Kl.*
3 S	Sw. Leona II. Pap, Anatola — *N. Ś. J.*
4 C	Sw. Teodora
5 P	† Sw. Bernadety Soub. P. *N. S. P. J.*
6 S	Oktawa św. Ap. Piotra i Pawła – Zdw. W. *Salve*

27. Ew. u św. Łukasza Rozdz. XVI, 1—9: O niesprawiedliwym włodarzu.

Dnie	Święta rzymsko-katolickie
7 N	**8. Po św.** Cyryla i Metodego
8 P	Sw. Elżbiety Kr., Prokopa m.
9 W	Bł. Joanny Skopelli (ZK.)
10 S	Sw. 7. braci i tow. Mm.
11 C	Sw. Piusa I. Pap. M, Cypriana M.
12 P	Sw. Jana Gwalberta Op.
13 S	Przeniesienie św. Teresy — Zdw. W. *Salve*

28. Ew. u św. Łukasza Rozdz. XIX, 41—47: P. Jezus wyrzuca przekupniów z kościoła.

Dnie	Święta rzymsko-katolickie
14 N	**9. Po św** Bonawentury B. DK.
15 P	Wigilia MB, Szkaplerznej *Salve*
16 W	**M. B. Szkaplerznej — I. Kl.** — *Błog. Pap.*
17 S	Sw. Aleksego W.
18 C	Błog. Szymona z Lipnicy W. (Pol.)
19 P	Sw Wincentego a Paulo W.
20 S	*Św. Eliasza Proroka (ZK.) — I. Kl. — Salve*

29. Ew. u św. Łukasza Rozdz. XVIII, 9—14: O faryzeuszu i celniku.

Dnie	Święta rzymsko-katolickie
21 N	**10. Po św.** And. i Benedykta (Pol.) *NMB. Szk.*
22 P	Sw. Marii Magdaleny
23 W	Oktawa MB. Szkaplerznej — Zdw. W.
24 S	Błog. Teresy i Tow. Mm. (ZKB.) Zdw. W. Wig
25 C	◘ *Sw. Jakuba ap, — II. Kl. — N. Dz. J.*
26 P	† ◘ *Św. Anny Matki NMP. — II. Kl*
27 S	Oktawa św. Eliasza Pror. — Zdw. W. *Salve*

30. Ew. u św. Marka Rozdz. VII, 31—37: O uzdrowieniu głuchoniemego.

Dnie	Święta rzymsko-katolickie
28 N	**11. Po św.**, św. Wiktork Pap., Innocent. Pap.
29 P	Sw. Marty P.
30 W	Błog. Jana Soreth W. (ZK.)
31 S	Św. Ignacego Lojoli W.

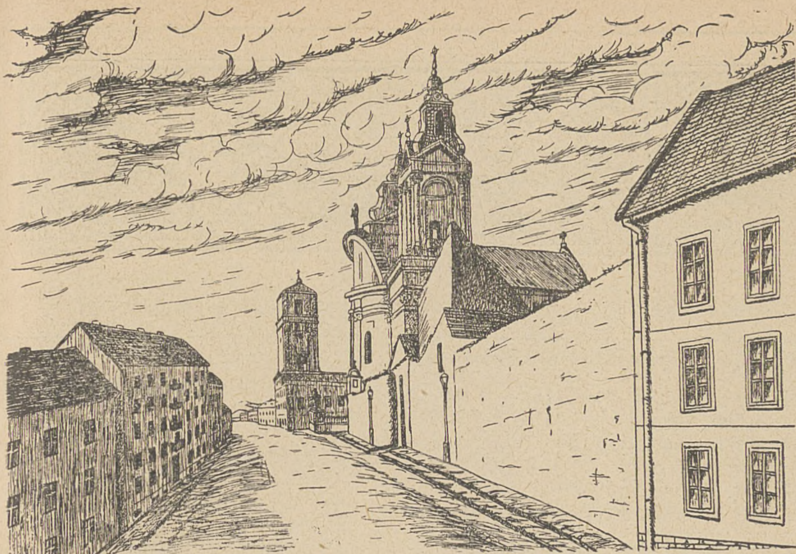
Przepowiednie ludowe.

LIPIEC.

Gdy się grzmot w lipcu
od południa pada
drzewom się znaczy szwank
i nieuroda.
Na świętego Eliasza,
(20. VII.)
z nowego wrzątku kasza.
Od lip ciągnąć wonny lipiec,
nie daj słonku kłosa przypiec.
Na dzień świętego Jakuba
(25. VII.)
taka prostych ludzi próba:
z ranka czas wieszczą
przed gody,
odwieczór po godach lody.
Z deszczów ciepło, z pogód
mrozy,
odmienność czas mierny
wróży.
Po świętym Jakubie,
każdy w swoim garnku
dłubie.
Na św. Annę mrowiska,
szukaj w zimie ogniska
(26. VII.)

Stan pogody.

Do 4-go pochmurno i chłodno; 5-go zimny deszcz od 7-go do 10-go ciepłe deszcze; od 10-go do 25-go zmiennie; 26-go deszcz; 28-go pogoda; 30-go posępnie.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W KAMIEŃCU.

Kamieniec Podolski, sławna ongi twierdza Polski, położona na skalistej górze, oblana z trzech stron wodami rzeki Smotrycza, obwarowana zamkiem, uchodziła za niezdobyty gród, a przy tym była łącznikiem Rzeczypospolitej ze Wschodem. Tam z Karmelu lwowskiego udało się z początkiem roku 1623 dwóch Ojców: Makary od Najśw. Sakramentu (Demeski) zabity następnego roku pod Przemyślem z ręki Kantemira tatarskiego najeźdźcy, tudzież O. Wacław od Ś. Michała, którzy za zezwoleniem swej zwierzchności, tudzież zgodą Bpa Kamienieckiego, Adama Nowodworskiego, przyjęli ofiarowaną kamienicę z placem i zapisem sumy 5 tys. zł pol. od Katarzyny z Białobrzeźnicy Cieklińskiej. W dalszym ciągu tej siedziby fundatorem tytułuje uchwała Sejmu z r. 1653 Piotra Potockiego, wojew. Bracławskiego † 1658. Uposażycielem jej był Jan Michał Myśliszewski, promotorami byli Stanisław Rewera i Mikołaj, generał ziemi podol. Potoccy. Na tej fundacji zasłużyli się O. Walerian od Ducha Ś., pierwszy profes polski † 29. IX. 1645, O. Andrzej od Ś. Teresy † 2. XII. 1656 (ze świata Zygm. Gdowski). O. Kolumban od Wniebow. NPM. (Peryn, także Peryński), po zdobyciu Kamieńca w r. 1672 z końcem sierpnia, uratował niektóre precjoza tej fundacji. Ta pierwsza fundacja nosiła nazwę „na Skałce", sytuowana w południowej stronie miasta od zamku. Gdy w r. 1699, w pokoju karłowickim. Kamieniec powrócił do Polski, zgłosili się po swą siedzibę Karmelici bosi, którzy pozyskali sobie nowego fundatora w osobie Marcina Bogusza, Podkomorzego podolskiego, który przy ul. Tatarskiej ofiarował im kamienicę na swą siedzibę, a place koło niej dał w darze; w zamian za dawną siedzibę Marcin Kącki, gen. artyl. i wojew. krak. i na wymurowanie kościoła i klasztoru zalecił ze skarbu Rzeczyposp. wypłacić 40 tys. złp. w r. 1703. Początkowo była ta fundacja z drzewa, o czym wspomina wizyta Bpa Rupniewskiego w r. 1717, później podnoszono mury kościoła przy pomocy Michała Potockiego, starosty Trębowelskiego, konsekracji dokonał Bp. kamień. Franciszek Mackiewicz 1828, p. w. M. B. Zwycięskiej. W r. 1862 rząd carski zniósł zgromadzenie, a kościół przemienił na cerkiew prawosławną — w którym charakterze dotąd pozostaje.



Poświęcony czci Najsł. Serca N. M. P. Intencja: Modlitwa za grzeszników.

Dnie	Święta rzymsko-katolickie
1 C	Św. Piotra w Okowach — Zdw. W.
2 P	† Św. Alfonsa Lig. B. DK., NMP. Aniel. *NSPJ*
3 S	Znalez. św. Szczepana, Nikodema — *Salve*
	31. Ew. u św. Łukasza Rozdz. X, 23—37: O miłosiernym samarytaninie.
4 N	**12. Po św.**, św. Dominika W.
5 P	NMP Śnieżnej — Zdw. W.
6 W	*Przemienienie P. J. — II. Kl.*
7 S	Św. Alberta W. (ZK.) — Zdw. — *N. J. Ś.*
8 C	Św. Cyriaka M., Emiliana
9 P	† Św. Jana Vianey, Romana Wig. ś. Wawrz
10 S	◘ *Św. Wawrzyńca M. — II. Kl. — Salve*
	32. Ew. u św. Łukasza Rozdz. XVII, 11—19: O uzdrowieniu 10-ciu trędowatych.
11 N	**13. Po św.**, św. Tyburcego i Zuzanny Mm.
12 P	Św. Klary P.
13 W	Św. Hipolita i Kasjana Mm.
14 S	†* Wigilia Wniebowz. NMP. — *Salve*
15 C	**Wniebowz. NMP. — I. Kl.**
16 P	† *Św. Joachima ojca NMP.* — II. Kl.
17 S	*Św. Jacka W.* (Pol.) Okt. św. Wawrz. *Salve*
	33. Ew. u św. Mateusza Rozdz. VI, 24—33: O Opatrzności Bożej.
18 N	**14. Po św.**, Bł. Anioła Aug. (ZK.) *NMB. Sz.*
19 P	Św. Jana Eudesa W., Bolesława
20 W	Św. Bernarda Op. DK.
21 S	Św. Joanny Franc. de Chantal Wd.
22 C	Oktawa Wnieb. NMP. Zdw. W. Tymoteusza
23 P	† Wig. ś. Bartł. ap., — Filipa Ben. W.
24 S	◘ *Św. Bartłomieja Ap.* — II, Kl. — *Salve*
	34. Ew. u św. Łukasza Rozdział VII, 11—16: O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim.
25 N	**15. Po św.** Ludwika Kr. W. — *N. Dz. J*
26 P	MB. Częstochowskiej, Wiktora M.
27 W	*Przebicie Serca św. M. Teresy (ZKB).* II Kl.
28 S	Św. Augustyna B. DK.
29 C	Scięcie św. Jana Chrzciciela — Zdw. W.
30 P	† Św. Róży z Limy P.
31 S	*Rocznica pośw. Kościoła (ZK).* I. Kl. *Salve*

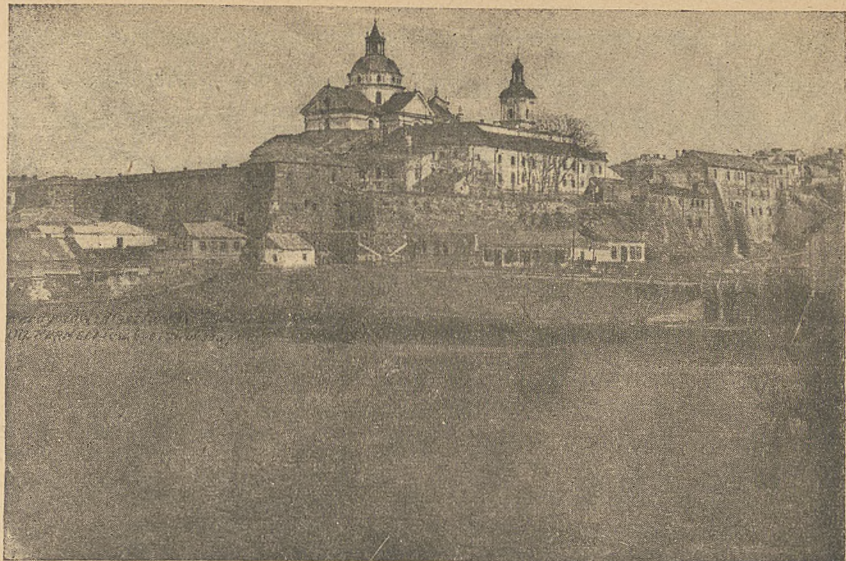
Przepowiednie ludowe.

SIERPIEŃ.

Gdy z początku sierpnia spieka wszędzie, tedy długo trwać zima będzie.
Sierpień pogodny, winom przygodny.
Z sierpem w ręku witać sierpień, wiele uciech wiele cierpień
Na Pańskie Przemienienie (6. VIII.) lepsze gospodarza mienie.
Na św. Wawrzyniec (10. VIII.) czas oraz w ozimiec, a na św. Roch, (16. VIII.) w stodole groch.
Jak Bartłomiej nie zasieje (24. VIII.) nie pokropi Idzi, (1. IX.) to się zboża, to się żyta mało w polu widzi.
Po św. Bartłomieju jedz kluski na oleju.

Stan pogody.

2-go ponuro i dżdżysto; 3 deszcz; od 4-go do 8-go upały; od 10-go do 11-go burze; od 12 do 28 upały, następnie ulewy, a potem pogoda przy opadach atmosferycznych.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W BERDYCZOWIE.

BERDYCZÓW w pobliżu Kijowa, miasto ludne, handlowe, ponad 100 tysięcy liczące ludności, przeważnie żydowskiej, dziś w Ukrainie sowieckiej, miało w XVII w. siedzibę Karmelitów bos., której fundatorem był Janusz Tyszkiewicz, ostatnio wojewoda kijowski. Szczęśliwie z niewoli uwolniony za objawieniem się mu N. P. Maryi i Św. Teresy, Odnowicielki Karmelu, ofiarował się w r. 1630 z fundacją dla Zakonu w dziedzicznym swym Berdyczowie przy obwarowanym swoim dworze.

Uroczystego założenia kamienia węg. pod kościół ku czci Niepokalanej, św. Michała i obu Janów Chrzciciela i Ewangelisty, dokonał dn. 2 marca 1634 ks. Bb. kij. Andrzej Szołdrski. Urocz. jego konsekracja nastąpiła w 8 lat potem dn. 22 lipca 1642, przy obecności Fundatora i jego małżonki Jadwigi z Bełzeckich. Ofiarowany przez Fundatora obraz N. P. Maryi zasłynął tu wielkimi cudami, po otwarciu kościoła. Nabożeństwa gorliwie przez Ojców odprawiane podtrzymywały wiernych przy św. wierze. Dni te i lata spokojnej pracy przerwała burza zbuntowanego kozactwa w połączeniu z tatarami pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. Przed strasznymi okropnościami ustąpiło Zgromadzenie ze swym przeorem, Rafałem od Ś. Teresy i samym Fundatorem, który zdążał do Warszawy. Wysiłki, przejścia i różne fatygi uchodźtwa, poderwały siły młodego jeszcze O. Rafała, który w klasztorze warsz. dn. 15 grudnia 1648 r., rozstał się z tym światem. Fundator zaś pożegnał świat w Lublinie dn. 25 kwietnia 1649 r., nie zostawiając po sobie potomstwa. Czym dla Litwy Ostrabrama — a dla Polski Częstochowa — tym dla Ukraińskich stepów i Wołynia był Berdyczów ze swą cudowną M. Boską. Klasztor został skasowany przez rząd Rosyjski w r. 1866. Karmel z powrotem odebrał swą placówkę w r. 1918. W r. 1926 ze śmiercią ostatniego Karmelity, Rząd bolszewicki klasztor z powrotem skonfiskował i zamienił na muzeum bezbożnicze.



Poświęcony czci św. Aniołów Stróżów. Intencja: Modlitwa za naszą młodzież.

Dnie	Święta rzymsko-katolickie
	35. Ew. u św. Łukasza XIV, 1—11: P. Jezus uzdrawia opuchłego.
1 N	**16. Po św.** Błog. Bronisławy P. (Pol.)
2 P	Sw. Brokarda W. (ZK.) — Zdw. W.
3 W	Sw. Symeona Słupnika
4 S	Sw. Rozalii P. — *N. Ś. J.*
5 C	Sw. Wawrzyńca Justiniana W.
6 P	† Sw. Patronów Król. Szwecji — *N. S. P. J.*
7 S	Oktawa pośw. Kośc. (ZK.) Zdw. W. — *Salve*
	36. Niedz. Mat. XXII, 35-46: O przyk. miłości, Świąt. Mat. I, 1—16: Rodowód P. Jezusa.
8 N	**17. Po św.** ⊙ *Narodzenie NMP.* — II. Kl
9 P	Sw. Piotra Klawera W.
10 W	Sw. Mikołaja z Tolent. W.
11 S	Sw. Prota i Jacka Mm.
12 C	*Imienia Marii — Zdw. W.*
13 P	† Sw. Juliana M.
14 S	*Podwyższenie św. Krzyża — Zdw. W.— Salve*
	37. Niedz. Mat. IX, 1-8: Uzdr. powietrz. rusz. Świąt. Jan XIX, 25-27: Testament P. Jezusa.
15 N	**18. Po św.** *Siedem Bol. NMP.* II. Kl. *NMP. Sz*
16 P	Sw. Korneliusza i Cypriana Mm.
17 W	Stygmaty św. Franciszka
18 S	† *Suchedni* św. Józefa z Kupertynu W.
19 C	Sw. Januarego i Tow. Mm.
20 P	†* *Suchedni* Wig. św. Mateusza, Eustachego
21 S	†* *Suchedni* ⊡ *św. Mat. ap. i ew.* - II. Kl. - *Salve*
	38. Ew. u św. Mateusza Rozdz. XXII, 2—14: O szacie godowej.
22 N	**19. Po św.** Maurycego i Tow. Mm.
23 P	Sw. Lina pap., Tekli P. M.
24 W	NMP. od wykupu niew. — Zdw. W.
25 S	*Św. Alberta Patr. Jeroz. (ZK),* II. Kl. *N. Dz. J.*
26 C	Sw. Gerarda B. W. (ZK.)
27 P	† Sw. Kosmy i Damiana Mm.
28 S	Sw. Wacława Kr. m. — *Salve*
	39. Niedz. Jan IV, 46-53: O uzdr. syna król. Świąt. Mat. XVIII, 1—10: O zgorszeniu.
29 N	**20. Po św.** ⊡ *św. Michała Arch.* — I. Kl.
30 P	Sw. Hieronima W. DK., Zofii i 3 córek Mm.

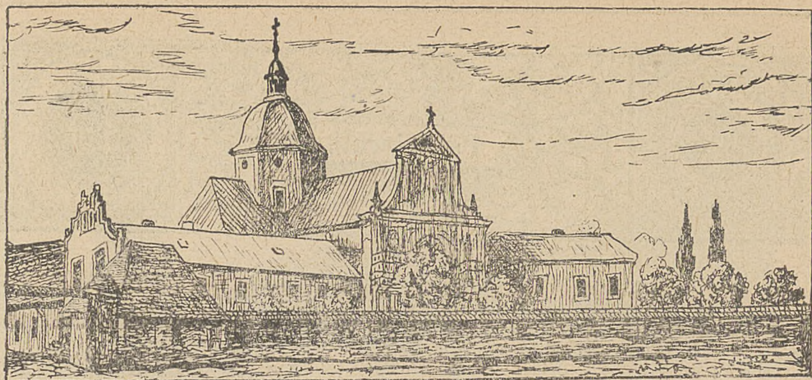
Przepowiednie ludowe.

WRZESIEŃ.

W jesieni gdy prędko liście z drzew opadnie, to wkrótce zima będzie, wszak każdy to zgadnie. Św. Idzi, cały miesiąc widzi. (1. IX.)
W Narodzenie Panny Maryi pogodnie, (8. IX.) będzie tak cztery tygodnie.
Jeśli jasny Maurycy, to rad w zimie wiatr też ryczy. (22. IX.)
Gdy Mateusz w śniegu przybieżał, (21. IX.) będzie po pas całą zimę leżał.
Grzmot w dzień św. Michała, żywność przyszła Bogu chwała.
Ptaszki zostały do Michała, (29. IX.) widać, że się zima zabłąkała.

Stan pogody.

Od 1-go do 4-go pochmurnie i deszcz; 6-go pogoda, noce jednak chłodne; 7-go deszcz i burze; 8-go dosyć pogodnie; od 9-go do 17-go pogoda; 18-go burza, po czym do końca miesiąca niestałe powietrze.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W MILATYNIE.

W Milatynie w metropolii lwowskiej, w powiecie Kamioneckim była fundacja Karmelitów bosych, która powstała dzięki gorliwej o podtrzymanie wiary rzymsko-katolickiej w tych stronach, Teresie z Karśnickich I-voto Gałeckiej, II-voto Łączyńskiej, żonie Jerzego, kasztelana lwowskiego, pana na Milatynie i okolicznych włościach. Sprowadziła Teresa najsamprzód OO. Kamedułów, na to miejsce w r. 1738 i uposażyła gruntem, tudzież zapisem funduszowym w kwocie 30 tys. zł pol. Mieszkali oni na tym miejscu w klasztorze przy kościółku p. w. „Św. Krzyża i Św. Mikołaja“ do roku 1742, jak wspomina L. Zarewicz w dziełku pt. Zakon Kamedułów, druk. Kraków 1871. Że jednak fundacja była w początkach i wiele zachodów wymagała względem utrzymania materialnego, skutkiem czego były niedomagania względem wymagań św. Reguły, nakazującej ścisłą samotność i milczenie, za czym garstkę zakonników sprowadził stąd do macierzystego klasztoru przełożony ich generalny, czyli Major Zakonu O. Klemens Neapolitańczyk i w r. 1745, Fundatorkę aktem urzędowym od wszelkich zobowiązań uwolnił, Fundatorka zaś swój zapis na Karmelitów bos. przelała, podniósłszy o 3 tys. zł pol. Osiedliwszy się tutaj Karmelici Bosi otrzymali w darze od Sobieszczańskich z Nowego Stawu obraz cudowny P. Jezusa, za takowy kanonicznie uznany przez Arbpa lwowskiego dn. 10. VII. 1747, którzy tegoż roku z kaplicy dworskiej sprowadzili do swej siedziby, notując pilnie cudownie otrzymane od wiernych łaski, wydając o nich relacje w pobożnych dziełkach, jak Źródło Żywota Wiecznego, Najśw. Ranami Ukrzyż. P. Jezusa, Łaskami i Cudami z Nowego Stawu wynikające, tj. Historia o początkach rozsławienia się łaskami i cudami ukrzyż. P. J. w obrazie swoim u WW. OO. Karmelitów bos. w Milatynie z przyzwoitym do niego nabożeństwem zebrana i z pozwoleniem Duchownej Zwierzchności do druku podana we Lwowie w druk. Jana Filipowicza R.P. 1757, drugie wydanie odbito następnego roku pt. Chwała Krzyża... w cud. Milatyńskim Ukrzyż. Zbawicielu. Postarali się o Inkwizycję prawno-kościelną, zbadanie otrzymanych cudów i otrzymali uroczystą deklarację od Arcybiskupa lwow. Mikołaja Ignacego z Wyżyc Wyżyckiego, Arcybpa Metropolitalnego Lwowskiego pod datą Lwów dn. 15 stycznia 1755.

Dla wygody pątników wznieśli budowle wielkie na stajnie i ubikacje dla noclegu pielgrzymów; tymczasem zaś jęli się budowy kościoła na podobieństwo berdyczowskiego, w którym to kościele w wielkim ołtarzu dn. 12 czerwca 1791 r. umieszczono obraz cudow. P. Jezusa. W r. 1783 klasztor został skasowany przez rząd Austriacki a od r. 1906, X. Metr. Józef Bilczewski oddał Milatyn XX. Misjonarzom.



Poświęcony czci Królowej Różańca Św.
Intencja: Modlitwa o przyjście Królestwa Bożego

Dnie		Święta rzymsko-katolickie
1	W	Bł. Jana z Dukli W. (Pol)
2	S	*Św. Aniołów Stróżów — Zdw. W. — N. S. J.*
3	C	*Św. Teresy od Dziec. J. (ZKB) II. Kl.*
4	P	† Sw. Franciszka z Asyżu W. – Zdw. – *N.S P.J.*
5	S	Sw. Placyda i Tow. Mm. — *Salve*

40. Ew. u św. Mateusza Rozdz. XVIII, 23—35: O niegodziwym słudze.

6	N	**21. Po Sw.**, Brunona W., Emila M. — *Salve*
7	P	*M. B. Różańcowej — II. Kl.*
8	W	Sw. Brygidy Wd.
9	S	Sw. Dionizego i Tow Mm.
10	C	Dziękcz. za Zwyc. pod Chocimem (Pol) *Salve*
11	P	† *Macierzyństwa NMP. – Kl.*
12	S	Sw. Maksymiliana B. M. Serafina — *Salve*

41. Ew. u św. Mateusza Rozdz. XXII, 15—21: O monecie czynszowej.

13	N	**22. Po Sw.**, Edwarda Kr. Wenancjusza Op.
14	P	Sw. Kaliksta I. Pap. M.
15	W	**Sw M. N. Teresy od Jezusa — II. Kl.**
16	S	*Św. Jadwigi Księżnej Śląskiej* [1])
17	C	Sw Małgorzaty Marii Alacoque P.
18	P	† *Św. Łukasza Ewang. II. Kl*
19	S	Sw. Piotra z Alkantary W. — Zdw. W. *Salve*

42. Niedz. Mat. IX, 18-26: Wskrz. córki Jaira Świąt. Łuk. XII, 35-40: Oczekiwanie na sąd.

20	N	**23. Po Sw.** *Jana Kantego W. (Pol.) NMB. Szk.*
21	P	Sw. Hilariona Op. (ZK)
22	W	Oktawa św. Teresy — Zdw. W. — Filipa B. M.
23	S	Sw. Seweryna B.
24	C	*Św. Rafała Arch. — Zdw. W.*
25	P	† Sw. Kryspina i Kryspiniana Mm. *N. Dz. J.*
26	S	Przeniesienie Sw. Andrzeja Korsini (ZK.) *Salve*

43. Niedz. Mat. VIII, 1-13: Uzdr. tręd. i sługi Świąt. Jan XVIII, 33-37: Chr. przed Piłatem.

27	N	**24. (3 Po 3 Kr.) Chrystusa Króla — I. Kl.**
28	P	◘ *Św. Szymona i Judy App. — II. Kl.*
29	W	Sw. Narcyza i Marcela Mm., Euzebii
30	S	Sw. Serapiona B. (ZK.)
31	C	†* Wigilia WW. SS, Antonina B. W.

Przepowiednie ludowe.

PAŹDZIERNIK.

Jeżeli październik jest wietrzny i mroźny, to nie będzie styczeń, luty groźny.
Październik, gdy grzmot na wschodzie naprawi, burzy nas wielkich i wiatrów nabawi.
Po świętej Brygidzie (8. X.) babie lato przyjdzie.
Gdy Jadwigę deszcz spotka, (15. X.) to kapusta nie słodka.
Kiedy w św. Paweł wielka słota, (16. X.) będzie w lecie i w zimie dużo błota.
Około dnia Wszystkich Świętych, zimę poznasz z drzew naciętych, jeśli bowiem jodła sucha, nie bardzo trza kożucha, jeśli mokra, mroźna zima przez długie czasy potrzyma; buk im suchszy, suchsze mrozy, wilgotny, mokry czas wróży.

Stan pogody.

Do 5-go wietrzno; 6-go do 7-go grzmoty i deszcze; 11-go ponuro; od 13-go do 14-go szron; 15-go śliczna pogoda; od 16-go do 17-go pochmurno i przymrozki; od 18-go do końca mglisto i zimno.

[1]) Na Śląsku św. Jadwigi 15-go października.



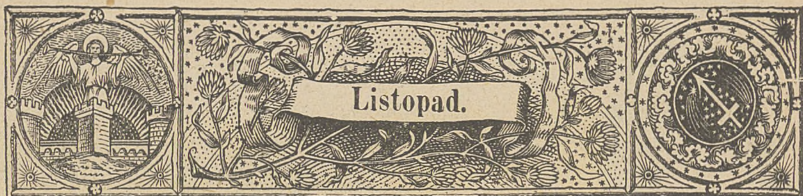
KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W ZAKRZEWIE.

Zakrzewo położone jest przy Dąbrowie Biskupiej, przy stacji kol. Aleksandrów Kujawski, w diecezji Włockawskiej, powiecie Nieszawskim. Była tu fundacja Karmelitów bos. z zapisu Stanisława i Anny Sokołowskich, dziedziców tej miejscowości z kościołem istniejącym dotychczas drzewianym i klasztorem początkowo także z drzewa p. w. „ś. Stanisława, ś. Józefa i ś. Anny“, zapoczątkowana w r. 1745 i jako funduszowe zabezpieczenie jej zahipotekowana była wioska Gęsin, która w czasie rozbioru kraju odpadła do Prus.

Po powrocie do prowincji Ś. Ducha w r. 1762, niektórych Ojców z prowincji św. Kazimierza litewskiej, była ta fundacja jakby oparciem i siedzibą dla nich przeznaczoną. W r. 1781, wikariuszem tej rezydencji był O. Edmund Spiridion od Opieki N. P. M. *Paweł Jędzki,* rodem z Grodna, profes, liczący wówczas lat 27. O Bonawentura od ś. Kazimierza (Władysław Kąsinowski), O. Jan Chryzostom od ś. Macieja (Markiewicz), O. Prosper od ś. Kornelego (Wojnarowicz) kaznodzieja, lat w r. 1781 liczący 40, profesji 21, O. Efrem od ś. Scholastyki (Piotrowicz), O. Cyprian od ś. Macieja (Nowakowski), kaznodzieja, lat wówczas liczący 30, profesji 10, wyświęcony na kapłana w Krak. 23. IX. 1775, i dwóch braci konwersów Józef od ś. Jerzego i Frankus od ś. Teresy.

Po zniesieniu w r. 1801, klasztoru Karm. bos. w Poznaniu przez rząd pruski, dopominali się Ojcowie tej fundacji u rządu pruskiego o przydzielenie im zapomogi z pozostałych po tej fundacji sum funduszowych, mianowicie: O. Witalis Bewicz, przeor Zakrzewski, Kandyd od Ś. Władysława (Piotrowski), Onufry od Ś. Wincentego (Bógdałowski), Justynian od Niep. Poczęcia (Michał Majer), i Wiktoryn od Opieki N. P. M. (Gąsiorowski).

Pozostawiony po kasacie dla obsługi kościelnej O. Anioł od Narodz. N. P. Maryi (Kremski), kaznodzieja i spowiednik, zmarł w Zakrzewie w r. 1866, lat licząc wieku swego 42, profesji 25, kapłaństwa 19. Kościół służy nadal za parafialny. W budynku klasztornym mieści się urząd parafialny i szkoła ludowa.



Poświęcony modlitwie za dusze w czyśćcu cierpiące

Dnie	Swięta rzymsko-katolickie
1 P	◙ Wszystkich Swiętych — I. Kl. *N.S.P.J.*
2 S	*Dzień Zaduszny Salve*
44. Ew. u św. Mateusza Rozdz. VIII, 23—27: Pan Jezus uśmierza burzę na morzu.	
3 N	**24 (4 Po 3 Kr.)** Sw. Huberta B.
4 P	Sw. Karola Boromeusza B. W.
5 W	Sw. Relikwij w Kościołach — Zdw. W.
6 S	Bł. Noniusza W. (ZK.) *N. Ś. J.* ☽
7 C	Bł. Franciszki Ambos Wd. (ZK.)
8 P	† Oktawa WW. śś - Zdw. W. - 4 Koronatów Mm
9 S	*Poświęcenie Bazyliki Najśw. Zbaw II. Kl Salve*
45. Ew. u św. Mateusza Rozdz. XIII, 24—30: O kąkolu między pszenicą.	
10 N	**26 (5. Po 3. Kr)** Sw. Andrzeja z Avelinu W.
11 P	**Swięto Narodowe** Sw. Marcina B. W.
12 W	5 Braci Mm. (Pol. Marcina Pap., Alana (ZK.)
13 S	*Św. Stanisława Kostki W. (Pol.)*
14 C	*Wszystkich Świętych (ZK.) — II. Kl* Józefata M
15 P	† *Dzień Zad. (ZK.)* Sw. Alberta B. DK. ◎
16 S	MB. Ostrobramskiej, Bł Ludwika W. (ZK.) *Salve*
46. Ew. u św. Mateusza Rozdz. XIII, 31—36: O ziarnie gorczycznym.	
17 N	**27. (6 Po 3. Kr.)** Bł. Salomei P. (Pol.) *NMB. Szk.*
18 P	Pośw. Bazyliki Sw. Piotra i Pawła — Zdw. W
19 W	Sw. Elżbiety Kr.
20 S	Sw. Feliksa W, Anatola M. — *Salve*
21 C	*Ofiarowanie NMP. — Zdw. W.* — Kolumbana
22 P	† Sw. Cecylii P. M. ☾
23 S	Sw. Klemensa Pap. M. Felicyty M. — *Salwe*
Niedz. Mat. XXIV, 15—35: O wielkim spustoszeniu. Świąt. Łuk. XI, 33—36: Intencja dobra daje dobre uczynki.	
24 N	**28. (24. i Ost. Po Sw.) Jana od Krzyża W. DK**
25 P	Sw. Katarzyny P. M. *N. Dz. J.*
26 W	Sw. Sylwestra Op.
27 S	Sw. Waleriana B.
28 C	Sw. Grzegorza III. Pap. W.
29 P	† Wig. S. Andr., Dioniz. i Redem. Mm. (ZKB) ●
30 S	◙ *Św. Andrzeja Ap. — II. Kl. — Salve*

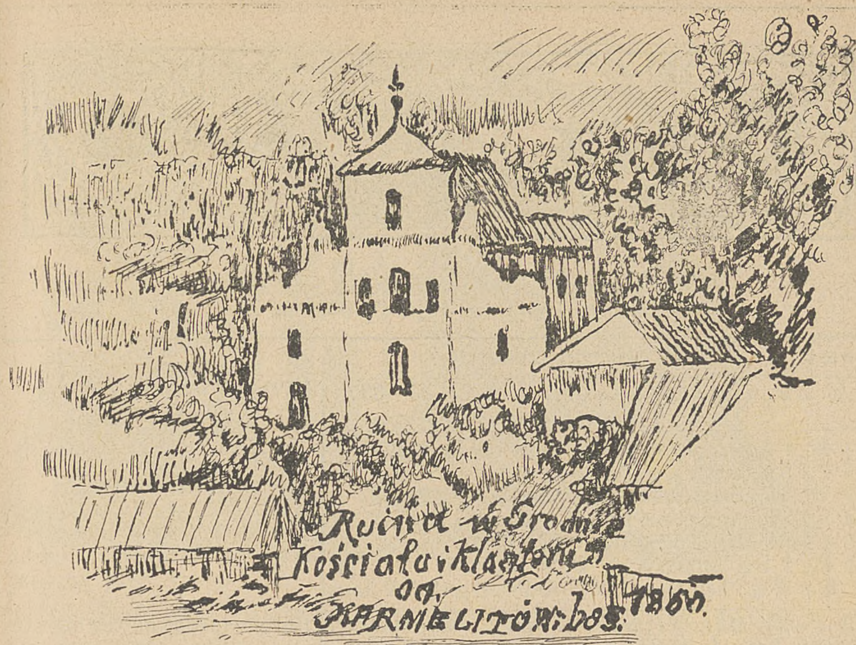
Przepowiednie ludowe.

LISTOPAD.

Gdy wiatr od południa w wigilię Marcina (10. XI.)
Będzie napewno lekka zima.
Gdy miękko na Jędrzeja,
To nie dobra nadzieja. (30. XI.)
Czasem w listopad nie palisz
i sobole precz oddalisz,
ale w grudniu,
musisz durniu.
Od świętej Katarzyny (25. XI.)
nie wyganiaj już zwierzyny.
Na św. Andrzej, (30. XI.)
Wdziewaj kożuch prędzej!

Stan pogody.

Do 9-go deszcz, przy tym silny wicher; 10-go i 11-go dni jasne; od 12 do 23-go dżdżyste powietrze niestałe; od 29-go do 31-go mglisto i zimno.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W GRODNIE.

Prastary gród Grodno, pełen wspomnień historycznych, wspomniany już w roku 1128, jako warownia, mimo najścia Moskwy i zniszczenia w r. 1665, otwiera gościnne podwoje swoje fundacji Karmelitów bos. w r. 1668, dzięki ofiarności Jędrzeja Kotowicza h. Korczak, starosty grodzieńskiego, ostatecznie kasztelana wileńskiego † 1682 r. Początek tej fundacji przypada na rok 1668, kiedy to wyznaczeni na tę siedzibę Ojcowie odprawili tu pierwszą Mszę św. dnia 27 kwietnia, w ofiarowanym sobie na ten cel domu. Fundacja jednak ulegała zwłoce, dopiero energiczny w przedsięwzięciach budowy O. Józefat od M. B. Szkaplerznej (Tyszkiewicz), posunął ją naprzód w r. 1673, wyznaczony do Grodna przez kapitułę prowincjalną w Wiśniczu odprawioną w tym roku na wiosnę. Bawił on tutaj do r. 1676 i przy ulicy Mostowej wzniósł kościół z drzewa p. w. „Podwyższenia ś. Krzyża“ przy klasztorze również z drzewa zbudowanym. Lat kilkadziesiąt istniała ta świątynia i klasztor, dopóki nie uległ pogorzeli naprzód klasztor a później i kościół, aż zakonnicy z ofiar wiernych i oszczędności własnych murowany klasztor i kościół wznieśli. Według aktu wizyty biskupiej z r. 1812 klasztor murowany miał dwie kondygnacje czyli piętra z parterem, pokryty był dachówką, cel liczył 24, na parterze i pierwszym piętrze było 16 cel odrestaurowanych, zaś na drugim piętrze jeszcze zupełnie zrujnowanych 8, z przyczyny postojów wojska i użytku ich na składy. Obok klasztoru stała oficyna murowana, podniszczona, w niej refektarz, kuchnia, spiżarnia i izby czeladnie, na podwórzu zaś, stajnia, wozownia i spichrze, wszystko z drzewa. Kościół murowany, dachówką pokryty, z jedną wieżą podówczas niewykończoną jeszcze, w której były 2 dzwony. Po kasacie 1845 — gdy klasztoru nie restaurowano uległ ruinie. Po r. 1905 przerobiono go na koszary wojskowe.



Poświęcony Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego
Intencja: Modlitwa o pokój Boży na ziemi

Dnie		Św. Rzymsko-katolickie
		48. Ew. u św. Łukasza Rozdz. XXI, 25—33: O znakach dnia ostatecznego.
1	N	**I Adwentu** Oktawa S. Jana od Krzyża
2	P	Św. Bibiany P. M.
3	W	Św. Franciszka Ksawerego W. — Zdw. W. —
4	S	Św. Piotra Chr. BW. DK., Barbary PM. - *N.S.J.*
5	C	Bł. Bartłomieja Fanli W. (ZK.)
6	P	† Św. Mikołaja B. W. N. S. P. J. ☽
7	S	Wig. Niep. Pocz. NMP., Ambrożego B.DK *Salve*
		49. Niedz. Mat. XI, 2-10: O święt. Jana Chrzc. Święt. Łuk. I, 26-28: Arch. Gabr. pozdr. Marię
8	N	**II Adwentu ■ Niep. Pocz N.M.P. — I Kl.**
9	P	Przen. S. Marii Magd. de Paz. (ZK.)
10	W	M. B. Loretańskiej. Melhiada Pap.
11	S	Bł. Franka W. (ZK.) Damazego Pap. M.
12	C	Św. Aleksandra M.
13	P	† Św. Łucji P. M.
14	S	Św. Spiridiona B. W. (ZK.) *Salve* Ⓣ
		50. Ew. u św. Jana Rozdz. I, 19—28: O świadectwie św. Jana Chrzciciela.
15	N	**III Adw.** Oktawa Niep. Pocz. NMP - *NMB.Szk*
16	P	Bł. Marii od Aniołów P. (ZK.)
17	W	Św. Łazarza B. M.
18	S	†* *Suche dni*; Oczek. N. M. P., Gracjana
19	C	Św. Tymoteusza M., Urbana V. Pap.
20	P	†* *Suche dni*; Wig. Św. Tomasza
21	S	†* *Suche dni*; ▣ *Św. Tomasza Ap. II. Kl. - Salve*
		51. Ewang. u św. Łukasza Rozdz. III, 1—6: O posłannictwie św. Jana Chrzciciela.
22	N	**IV Adwentu** Św. Zenona Żołn. M. ☾
23	P	Św. Wiktorii P. M.
24	W	†* *Wigilia Narodz. P. J.*, Adama i Ewy
25	S	■ **Boże Narodzenie** — I. Kl. Anastazji P. M
26	C	● **Św. Szczepana** I. M. — II. Kl. — *Błog. Pap*
27	P	† ▣ *Św. Jana Ap. i ewang.* — *II Kl.*
28	S	▣ *Św. Młodzianków Mm. II Kl.* — *Salve* ◑
		52. Ew. u św. Łukasza Rozdz. II, 33—40: O proroctwie Symeona.
29	N	**Po Boż. Nar.** Św. Tomasza B. M.
30	P	Św. Dionizego B. W. (ZK.)
31	W	▣ *Św. Sylwestra* I. Pap. W.

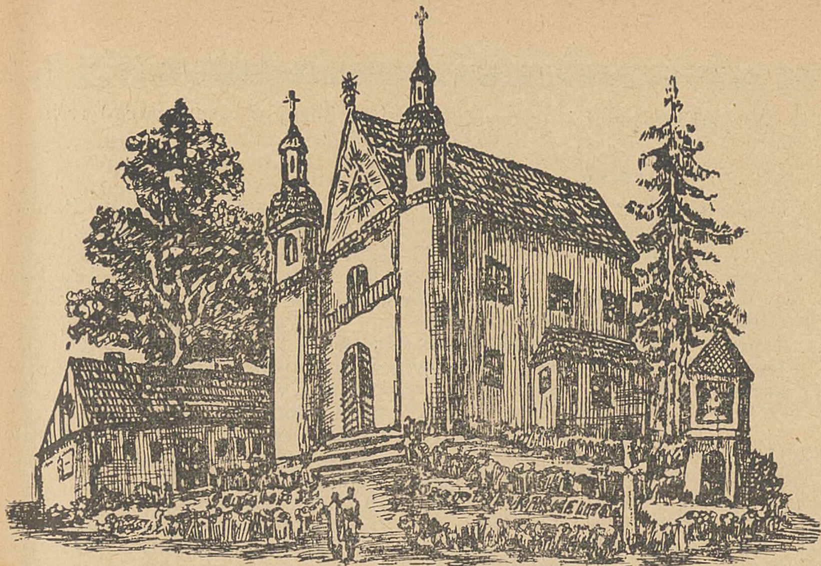
Przepowiednie ludowe.

GRUDZIEŃ.

Grudzień ziemię grudzi
dla zwierząt i ludzi.
Kto ziemię w adwent pruje,
ta mu trzy lata choruje.
Na św. Mikołaja, czeka
dzieci cała zgraja;
(6. XII.)
da posłusznym też ciasteczko, złych pokropi
wnet rózeczką.
Gdy Pasterka jasna,
komora jest ciasna.
Kto rok rocznie, na św.
Szczepana, (26. XII.)
zmienia pana,
kiepska na nim sukmana.
Słota w dzień Adama i
Ewy, (24. XII.)
strzeż od zimna chlewy.
Mokre Gody — mało urody. (25—26. XII.)
Jeśli na Eugenii śnieg,
(30. XII.)
to zima zmieni swój bieg.

Stan pogody.

Do 3-go jasno i pogodnie; 4-go i 5-go deszcz; od 6-go do 8-go pogoda; od 9-go do 12-go ulewy; od 13-go do 20-go powietrze dżdżyste; od 23 do 24-go mróz; 25-go śnieg; 26-go pogodny dzień jesienny; 27-go za dnia pogoda, w nocy śnieg; 29-go pogoda; 30-go wietrzno.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W GUDOHAJACH.

Gudogaje, albo Gudohaje, miejscowość tytułowana miasteczkiem dla odbywanych tutaj targów, położona w pow. oszmiańskim, archidiec. wileńskiej, miała w XVIII wieku rezydencję Karmelitów bos. Wzmiankę o niej czytamy w dziele pt. Powiat Oszmiański, przez Czesława Jankowskiego, tom II. Petersburg 1897 r. Księg. Grendyszeńskiego, Kraków, Gebethner i Sp. na str. 250. Gudohaje wsławił na cały kraj cudowny obraz M. Boskiej. Była to majętność Woynów. Józef Woyna Oboźny Potocki i Ludwina z Sulistrowskich, żona jego fundowali w r. 1764 w Gudohajach kościół, klasztor Karmelitów bosych. Wszelako kościółek ten wcześniejszej jest daty, jak wynika z zapisków kroniki łac. Ojców wileńskich z pertraktacji w Kurii biskupiej wileńskiej, gdzie wezwani byli OO. Dominikanie, którzy przez swych księży z Oszmiany sprawowali kapelaństwo w tym kościółku, odprawiając nabożeństwo przed cudownym obrazem. Nastąpiła jednak zgoda i aprobata Kurii, i po przyjeździe O. Prowincjała Juliana od Jezusa na dnia 8 września w święto M. Boskiej Siewnej w r. 1764 miała miejsce uroczysta Introdukcja cudow. obrazu do kościoła nowo zbudowanego p. w. Nawiedzenia N. P. Maryi. Przy czym kronika zaznacza, że gdy niebo pokryło się czarnymi chmurami grożąc niechybną burzą, okazała się tęcza, a chmury rozszedłszy się, okazały pogodne niebios oblicze, skąd zebrany licznie naród wielkiej doznał pociechy od Pocieszycielki utrapionych Maryi i Podnosicielki grzeszników. Nazajutrz przypadła uroczystość Imienia Maryi, która również przy pogodzie uweseliła pątników, którzy licznie przystępowali do spowiedzi, której słuchało 12 kapłanów. Obecnymi byli też na tej uroczystości Państwo Fundatorstwo.

Siedziba ta do końca była tylko rezydencją, uległszy kasacie rządowej w r. 1832 i zamknięciu, obraz M. B. przeniesiono do kościoła w Oszmianie i ulokowano w bocznym ołtarzu tegoż parafialnego kościoła, gdy zaś na prośby ludności katolickiej otwarto kościół gudohajski, ulokowano tu obraz w wielkim ołtarzu M. Bożej ze skasowanego kościoła O. Karmelitów, dawnej obserwy w Słobódce, a kopię nie bardzo udałą M. B. Gudohajskiej, zawieszono w górnej kondygnacji wielkiego ołtarza.

KALENDARZ MARIAŃSKI

Wszystkich świąt i uroczystości Matki Bożej w ciągu całego roku

Styczeń.

1 Objawienie się N. M. P. w Saragossie, jeszcze za Jej życia.
Niedz. 1 po 3 Kr. świętej Rodziny; Jezus Maria i Józef, Gody w Kanie Galilejskiej.
20 Objawienie się Matki Bożej, Alfonsowi Ratisbone w kościele Rzymskim pod nazwą „Della strata‘.

Luty.

2 Oczyszczenie N. M. P. (Matki Boskiej Gromnicznej).
11 Zjawienie się N. M. P. Niep. Pocz. w Lourdes.
17 Ucieczka do Egiptu.
25 Wytryśnięcie cudownego źródła w Lourdes.

Marzec.

18 Objawienie się N. M. P. Miłosiernej.
(19) Piątek przed Niedzielą Palmową Siedmiu boleści N. Maryi P.
25 Zwiastowanie N. Maryi Panny.
25 Pamiątka 16-go Zjawienia się N. M. P. w Lourdes i wypowiedzenie słów, „Jam jest Niepokalane Poczęcie“.

Kwiecień.

1 Matki Boskiej Łaskawej.
26 M. B. Dobrej Rady.
29 Matki Łaski Bożej.

Maj.

1 N. M. P. Matki Dobrego Pasterza.
3 N. M. P. Król. Korony Polskiej.
13 N. M. P. Królowej Męczenników.
(8) Sobota po Wniebowstąpieniu P. Jezusa N. M. P. Królowej Apostołów.
24 N. M. P. Wspomożycielki Wiernych.
31 Pośredniczki Wszystkich Łask.

Czerwiec.

5 Matki B. Dobrej Straży.
Sobota po święcie N. Serca Jezusowego, Niep. Serca N. Maryi Panny.
27 M. B. Nieustającej Pomocy.
29 Matki B. Łaskawej.

Lipiec.

2 Nawiedzenie N. Maryi Panny.
16 M. Boskiej Szkaplerznej.
17 Pokory N. M. P.
(24) Sobota przed Niedz. 4-tą lipca Matki Boskiej Miłosierdzia.

Sierpień.

2 M. Boskiej Anielskiej (Porcjunkuli).
5 M. Boskiej Śnieżnej.
13 Zaśnięcie N. M. P. i M. Boskiej Ucieczki Grzeszników.
15 Wniebowzięcie N. M. P.
19 Najcz. Serca N. M. P.
(28) Sobota przed Niedzielą ostatnią sierpnia Matki Boskiej Uzdrowienie chorych.
26 M. Boskiej Częstochowskiej.
Sobota po św. Augustynie (28/VIII lub 27/VIII Matki Boskiej Pocieszenia.

Wrzesień.

3 M. B. Dobrego Pasterza.
8 Narodzenie N. M. P.
12 Imienia Maryi.
15 Matki Boskiej Bolesnej.
19 M. B. de la Salette.
24 M. B. od Wykupu Niewolników.

Październik.

6 N M. P. Królowej Pokoju.
7 N. M. P. Królowej Różańca Św. Zwycięskiej.
11 Macierzyństwa N. M. P.
16 Czystości N. M. P.
20 M. B. Przedziwnej.

Listopad.

Niedziela w oktawie Wszystkich Św. N. M. P. Matki dusz czyśćcowych.
16 M. B. Miłosierdzia. w Ostrej Bramie (w Wilnie).
21 Ofiarowanie N. M. P.
27 Cudownego Medalika N. M. P.
(20) Sobota przed niedz. 3 listopada Matki Bożej Opatrzności.

Grudzień.

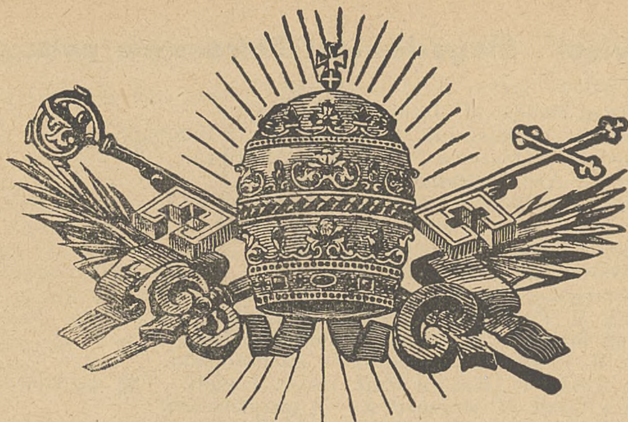
8 Niepokal. Pocz. N. M. P.
10 Przeniesienie Domku N. M P. (Matki Boskiej Loretańskiej).
18 Oczekiwanie N. M. P.

Święci i Błogosławieni Patronowie polscy

Św. Andrzej Bobola M. Jezuita — 16 maja.
Św. Benedykt M. Pustelnik Kameduła — 12 listopada.
Św. Benedykt z Opatowa Pustelnik — 21 lipca.
Bł. Bogumił Arc. Pustelnik — 10 czerwca.
Bł. Bronisława Norbertanka — 1 września.
Św. Cyryl biskup, Ap. Słowian — 7 lipca.
Bł. Czesław Dominikanin — 20 lipca.
Św. Chrystian M. Pustelnik Kameduła — 12 listopada.
Św. Florian M. — 4 maja.
Św. Izaak M. Pustelnik Kameduła — 12 listopada.
Bł. Jacek Strzemię W. arcyp. lwowski — 1 czerwca.
Św. Jan M. Pustelnik Kameduła — 12 listopada.
Św. Jan Kanty W. Kapł. i Prof. Uniw. Jagiell. -- 20 października.
Bł. Jan z Dukli W. Bernardyn — 1 października
Bł. Jan Sarkander M. — 17 marca.
Św. Jadwiga Księżna Śląska — 16 października.
Św. Jędrzej Żurawek — 21 lipca.
Bł. Jolanta Księżna, Klaryska — 15 czerwca.
Św. Jozafat Kuncewicz M. Arcyp. Połocki Bazylianin — 14 listopada.
Św. Kazimierz Królewicz W. — 4 marca.
Św. Klemens Dworzak W. — 15 marca.
Bł. Kunegunda Kr. Klaryska — 24 lipca.
Bł. Ładysław z Gielniowa Bernardyn — 25 września.
Św. Mateusz M. Pustelnik, Kameduła — 12 listopada.
Bł. Melchior Grodzicki M. Jezuita — 7 września.
Św. Metody B. W. Ap. Słowian — 7 lipca.
Bł. Sadok i Tow. Dominikanin — 2 czerwca.
Bł. Salomea Kr. Klaryska — 17 listopada.
Św. Stanisław B. M. — 8 maja.
Św. Stanisław Kostka W. Jezuita — 13 listopada.
Bł. Szymon z Lipnicy W. Bernardyn — 18 lipca.
Św. Wacław Król Czeski — 28 września.
Bł. Wincenty Kadłubek B. Cysters — 8 marca.
Św. Wojciech B. M. Benedyktyn — 23 kwietnia.

Oprócz wymienionych posiada Polska liczny poczet świątobliwych mężów i niewiast, którzy zmarli w opinii świętości. Do nich należą: Iwo Odrowąż, biskup krakowski a stryj św. Jacka, bł. Czesława i bł. Bronisławy, — Stanisław Kaźmierczyk, — Izajasz Boner, — Michał Gedrojć, — Świętosław ze Sławkowa, których ciała mieści starożytny gród wawelski. Do takich należą poza tym królowa Jadwiga, Matka Teresa Marchocka, Karmelitanka, — O. Wojciech Męciński T. J. męczennik, — O. Stanisław Papczyński, założyciel Marianów białych, — O. Kazimierz Wyszyński, Marianin, — O. Fabian Maliszewski, Dominikanin, — O. Rafał Chyliński, Franciszkanin, — Władysław diakon, — Wacław Kapłan, — Wiesław subdiakon, Dominikanie, którzy rozpromienieni miłością eucharystyczną zasnęli w Panu w Wielki Czwartek 31 marca 1272 w Krakowie. — Z nowszych czasów: Bohdan Jański, założyciel Zmartwychwstańców, — *O. Rafał Kalinowski, Karmelita bosy,* — O. Bronisław Markiewicz, założyciel Zgromadzenia św. Michała Arch. i wielki opiekun sierót, — M. Franciszka Siedliska.

Męczennicy za Unię z Podlasia i Chełmszczyzny, Jan Beyzym, Jezuita, Ap. trędowatych, — Maria Teresa Ledóchowska, — Brat Albert Chmielowski, — M. Ksawera Czartoryska, Karmelitanka Bosa, — Aniela Salawa, służąca i wielu innych.



Najwyższy Pasterz Kościoła Jego Świątobliwość

OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XII PAPIEŻ

przedtem kard. Eugeniusz Pacelli były sekretarz stanu ur. 2. marca 1876 r., obrany papieżem 2. marca 1939 r., koronowany 12. marca 1939 r.

HIERARCHIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA ZIEMIACH POLSKICH.

NUNCJATURA APOSTOLSKA

1 klasy

w Polsce, Warszawa — Aleja Szucha 12.

Nuncjusz Apostolski: Mgr Filip Cortesi, arcybiskup Siraces, ur. 1876 r., kons. 1921 r.

Radca Nuncjatury: ks. Prałat Alfred Pacini, ur. 1888 r., wyśw. 1913 r.

STATYSTYKA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Św. Kolegium kardynalskie liczy obecnie 68 członków, patriarchatów z rezydencją jest 10, tytularnych — 4, metropolitów — 216, arcybiskupów-ordynariuszów bez władzy metropolity — 38, biskupów-ordynariuszów — 913 i biskupów tytularnych — 712, wikariatów apostolskich — 277, prefektów apostolskich — 111, okręgów misyjnych — 32.

Liczbę wiernych Kościoła katolickiego oblicza się na 400 milionów głów.

Ludność katolicka Polski wszystkich obrządków według spisu ludności w r. 1931 liczyła 24.189 tysięcy osób, czyli 75,3 ogółu ludności państwa polskiego.

HIERARCHIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

A. Obrządek łaciński.

I. Prowincja kościelna Gnieźnieńska i Poznańska.

Obejmuje Archidiecezję Gnieźnieńską i Poznańską, diecezję Chełmińską i Włocławską.

1. Archidiecezja Gnieźnieńska i Poznańska.

Arcybiskup-Metropolita gnieźnieński i poznański Jego Eminencja ks. August Kardynał Hlond, Prymas Polski, ur. 5 lipca 1881 r., wyśw. 1905 r., kons. 1926 r., mianow. Arcybiskupem 1926 r., Kardynałem 1927 r.

Biskup-Sufragan Gnieźnieński: vacat.

Biskup-Sufragan Poznański JE ks. Dymek Walenty, ur. 1888 r., kons. 1929 r.

2) vacat.

2. Diecezja Chełmińska z rezydencją w Pelplinie.

Biskup Chełmiński JE ks. dr Okoniewski Stanisław, ur. 1870 r., kons. 1925 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Dominik Konstanty, biskup tyt. Athribis, ur. 1870 r., kons. 1928 r.

3. Diecezja Włocławska.

Biskup Włocławski JE ks. Radoński Karol, ur. 1883 r., kons. 1927 r.

1) Biskup-Sufragan JE ks. dr Michał Kozal, kons. 1939 r.

II. Prowincja Kościelna Warszawska.

Obejmuje Archidiecezję Warszawską i Diecezje: Płocką, Sandomierską, Lubelską, Siedlecką czyli Podlaską i Łódzką.

1. Archidiecezja Warszawska.

Arcybiskup Metropolita Warszawski — vacat.

1) Biskup-Sufragan JE ks. dr Gall Stanisław, Arcybiskup tyt. Carpathos, ur. 1865 r., św. 1887 r., kons. 1918 r.

2) Biskup-Sufragan JE ks. dr Szlagowski Antoni, Biskup tyt. Irenopolitański, ur. 1864 r., św. 1890 r., kons. 1928 r.

2. Diecezja Płocka.

Biskup Płocki JE ks. Nowowiejski Antoni Julian, Arcybiskup tyt. Sylieński, ur. 1858 r., kons. 1908 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Wetmański Leon, Biskup tyt. Kamacheński, ur. 1886 r., kons. 1927 r.

3. Diecezja Sandomierska.

Biskup Sandomierski — vacat. Zarządca diecezji — JE ks. administrator apostolski Jan Lorek, Biskup-Sufragan JE ks. Kubicki Paweł, Biskup tyt. Chanateński, ur. 1871 r., kons. 1918 r.

4. Diecezja Lubelska.

Biskup Lubelski JE ks. Fulman Marian Leon, ur. 1866 r., kons. 1918 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Władysław Goral, ur. 1898 r., kons. 1938 r.

5. Diecezja Siedlecka czyli Podlaska z siedzibą w Siedlcach.

Biskup Podlaski — vacat.

Biskup-Sufragan JE ks. Sokołowski Czesław, Biskup tyt. Pentakomski, ur. 1877 r., kons. 1919 r.

6. Diecezja Łódzka.

Biskup Łódzki JE ks. Jasiński Włodzimierz, ur. 1873 r., kons. 1930 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Tomczak Kazimierz, Biskup tyt. Sykceński, ur. 1882 r., kons. 1927 r.

III. Prowincja Kościelna Wileńska.

Obejmuje Archidiecezję Wileńską i Diecezje Łomżyńską i Pińską.

1. Archidiecezja Wileńska.

Arcybiskup Metropolita Wileński JE ks. Jałbrzykowski Romuald, ur. 1876 r., kons. 1918 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Michalkiewicz Kazimierz Mikołaj, Biskup tyt. Thyatira, ur. 1865 r., kons. 1923 r.

2. Diecezja Łomżyńska.

Biskup Łomżyński JE ks. dr Łukomski Stanisław, ur. 1874 r., kons. 1920 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Zakrzewski Tadeusz, ur. 1883 r., kons. 1938 r.

3. Diecezja Pińska.

Biskup Piński JE ks. Bukraba Kazimierz, ur. 1885 r., kons. 1932 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Niemira Karol, Biskup tyt. Tawii, ur. 1882 r., kons. 1933 r.

IV. Prowincja Kościelna Lwowska.

Obejmuje Archidiecezję Lwowską i Diecezje Przemyską i Łucką.

1. Archidiecezja Lwowska.

Arcybiskup Metropolita Lwowski — JE ks. dr Twardowski Bolesław, ur. 1864 r., kons. 1918 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Baziak Eugeniusz, Biskup tyt. Foceński, ur. 1890 r., kons. 1933 r.

2. Diecezja Przemyska.

Biskup Przemyski JE ks. dr Barda Franciszek, ur. 1881 r., kons. 1931 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Tomaka Wojciech, Biskup tyt. Helenopolitański, ur. 1875 r., kons. 1933 r.

3. Diecezja Łucka.

Biskup Łucki JE ks. dr Szelążek Adolf, ur. 1865 r., kons. 1918 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Walczykiewicz Stefan, Biskup tyt. Zenopolitański, ur. 1886 r., kons. 1928 r.

V. Prowincja Kościelna Krakowska.

Obejmuje Archidiecezję Krakowską i Diecezje: Tarnowską, Kielecką, Częstochowską i Śląską.

1. Archidiecezja Krakowska.

Książę Arcybiskup Metropolita Krakowski JE ks. dr Sapieha Adam Stefan, ur. 1867 r., kons. 1911 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Rospond Stanisław, Biskup tyt. Dardaneński, ur. 1877 r., kons. 1927 r.

Rezyduje w Krakowie JE ks. dr Biskup Godlewski Michał, Biskup tyt. Egejski, jako profesor historii kościelnej na Uniw. Jagiell., ur. 1872 r., kons. 1917 r.

2. Diecezja Tarnowska.

Biskup Tarnowski — vacat.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Komar Edward, Biskup tyt. Alindyjski, ur. 1872 r., kons. 1921 r.

3. Diecezja Kielecka.

Biskup Kielecki JE ks. dr Kaczmarek Czesław, ur. 1895 r., kons. 1938 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Sonik Franciszek, Biskup tyt. Margeński, ur. 1885 r., kons. 1935 r.

4. Diecezja Częstochowska.

Biskup Częstochowski JE ks. dr Kubina Teodor, ur. 1880 r., kons. 1926 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Zimniak Antoni, ur. 1872 r., kons. 1936 r.

5. Diecezja Śląska.

Biskup Śląski JE ks. dr Adamski Stanisław, ur. 1875 r., kons. 1930 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Bieniek Juliusz, ur. 1895 r., kons. 1937 r.

VI. Duszpasterstwo Wojskowe.

Biskup Polowy Wojsk Polskich JE ks. Gawlina Józef, ur. 1892 r. kons. 1933 r.

Wolne Miasto Gdańsk Biskup Ordynariusz JE ks. dr Karol M. Splett, kons. 1938 r.

B. Obrządek grecko-katolicki.

I. Prowincja Kościelna Lwowska.

1. Archidiecezja Lwowska.

Arcybiskup Metropolita Lwowski JE ks. dr Szeptycki Andrzej, ur. 1865 r., kons. 1899 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Buczko Jan, ur. 1891 r., kons. 1929 r.

2. Diecezja Przemyska.

Biskup Przemyski JE ks. dr Kocyłowski Jozafat Józef, ur. 1876 r., kons. 1917 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Łakota Grzegorz, ur. 1883 r., kons. 1926 r.

3. Administratura Apostolska dla Łemkowszczyzny.

Administrator apostolski JE ks. dr Medwecki Jakub, ur. 1880 r., św. 1905 r. Rezyduje w Rymanowie.

4. Diecezja Stanisławowska.

Biskup Stanisławowski JE ks. dr Chomyszyn Grzegorz, ur. 1867 r., kons. 1904 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Łatyszewski Jan, ur. 1879 r., kons. 1930 r.

Obrządek Słowiańsko-Katolicki: Biskup Administrator JE ks. dr Czarnecki Mikołaj, rezyduje w Kowlu.

C. Obrządek Ormiański.

Arcybiskup Metropolita Lwowski — vacat.

BIURO EPISKOPATU POLSKIEGO

Warszawa, ul. Piusa XI-go Nr 11a, tel. 8-71-55.

Dyrektor Kancelarii ks. kan. Rutkowski Franciszek, ur. 1885 r., św. 1910 r.

POLSKA KATOLICKA AGENCJA PRASOWA

Warszawa, ul. Miodowa 17, tel. 281-55 i 228-19.

Dyrektor ks. prał. Kaczyński Zygmunt, Kand. S. T., Mag. Praw, Tajny Szamb. JSw., Kan. Kap. Metr., ur. 1894 r., św. 1917 r.

Potężna niebios Królowo...

Maryjo!...
Matko Boża...
I nasza — spod Krzyża:
Ostatnia chwila sądu już chyba się zbliża,
gdy tyle krwi dokoła?...
Trąba Archanioła już chyba krwią przesiąkłe
porozwiera groby,
Gdy wokół tyle bólu —
I tyle żałoby...

. . . .

Kryzys duszy człowieczej:

Wre bój!...
Bój zażarty!!!

Rozedrzeć chce wróg Boży EWANGELII karty.
Przeciwko swemu Stwórcy ziemski się podniósł pył:
Glob ziemski drży w posadach
Od dwóch mocarnych sił.

Drży w posadach glob ziemski...
O Najświętsza z matek — ratuj!!!
Bo chyba nadszedł już ostatek rozgrywki larw piekielnych
z synami światłości.
TY — którąś krwią z krwi naszej,
kością z naszej kości, — lecz nieskalana grzechem. —
Wśród wrażych ciemności zaświeć nam sercem Matki...
Jak ziemia szeroka — to epoka łask Twoich,
Twych zwycięstw epoka...

. . . .

W aureoli gwiazd złotych — nad głową szatana,
Zaświeć przejasną stopą...
TY — NIEPOKALANA...
Potężna Niebios Królowo, wysłuchaj nas...

S. Maria-Alicja.





Cud.

I.

A więc mamusiu, jeszcze sześć dni, tylko sześć, już wyliczyłam na paluszkach i wypadło mi sześć.

— Tak, moje życie, jeszcze tylko sześć dni, a czy jesteś zadowolona? I pani de Mata uściskała swą małą córeczkę, składając na jej twarzyczce z wielką miłością pocałunek. Tymczasem służąca kończyła sprzątanie pokoju maleńkiej Rózi i dziecko z weselem i radością wróciło tam do swych codziennych zabaw. Z sąsiedniego pokoju dochodziła do uszu Rózi rozmowa rodziców. Początkowo dziewczynka nie przywiązywała żadnej wagi do tego co mówili. Lecz nagle na jej twarzyczce odmalowało się wielkie zdziwienie, zamieszanie niemal przestrach. Usłyszała następujący dialog. — Henryku, czy chciałbyś mi sprawić wielką radość? — Jaką Mario? — Słuchaj mnie; za kilka dni nasza mała córeczka przyjmie swą pierwszą Komunię św. i byłaby dla mnie radość niezmierna, a dla niej budujący przykład, gdybyś ty także przystąpił z nami do Stołu Pańskiego. Błagam cię, uczyń to, Henryku!

— Słuchaj Mario, dobrze wiesz, że nigdy nie spełniałem żadnej z twych praktyk religijnych, a także mam dużo pracy i kłopotów i nie mogę się zajmować takimi głupstwami. Będę towarzyszył wam do kościoła, lecz nic więcej.

— Henryku, od dnia naszego ślubu, mimo moich wysiłków, nie mogłam uzyskać, abyś spełniał swoje obowiązki chrześcijanina, lecz w tym wypadku miałam nadzieję, że spełnisz mą prośbę. Tymczasem z bólem widzę, że wszystko jest na próżno. Niech ci Bóg to przebaczy.

Przedwczesny rozwój umysłowy Rózi dał jej zrozumieć cały nastrój rozmowy rodziców. Przypomniała sobie to, co mówił jej O. Ryszard katecheta o heretykach, o ludziach, którzy profanują, zbeszczeszczają rzeczy święte. Przerażało ją zwłaszcza jedno zdanie ojca. „Komunikować — to tylko ceremonia“. Komunia św., to co najświętsze, najwznioślejsze, co pochodziło od Boga, co było Bogiem samym — jej ojciec mówił, że to tylko ceremonia. A więc jej kochany tatuś, ten, który był dla niej człowiekiem najlepszym, najdoskonalszym ze wszystkich ludzi, jest... o Boże mój! jest he-

retykiem, człowiekiem złym, jak ci, o których O. Ryszard mówił, że ich nie kocha Bóg i którzy, gdy umierają idą do piekła! A jej ojciec tak dawno nie komunikował i teraz nie chce, podobnie, jak nieraz nie chciał iść z nią i mamusią na Msze św. w niedziele, mimo, że go o to bardzo prosiły.

Głębokie wrażenie wywarły na dziewczynce te refleksje, właśnie w tych chwilach, gdy jej dusza była usposobiona nadać im, jak największe znaczenie. O. Ryszard, wyjątkowy kapłan, o rozumie uczonego, o sercu dziecka i o umyśle świętego, przygotowując dziecko do przyjęcia pierwszej Komunii św. umiał wyryć w inteligencji dziecka ideał Boga bez fanatyzmu i zabobonów, lecz pobudzający do czułej miłości i świętej bojaźni z jaką powinno się znać Boga. Rózia przygotowana w ten sposób, czując w swej duszy mistyczny entuzjazm, umiała doskonale zdać sobie sprawę z wielkości i ważności aktu swej pierwszej Komunii św. O. Ryszard, patrząc na bezbożność i nieuświadomienie religijne w obecnych nieszczęśliwych czasach, obawiając się, aby do uszu dziecka nie doszło coś z tego, coby mogło zachwiać wiarę Rózi i osłabić jej entuzjazm, czynił wszystko, aby dać jej zrozumieć jak nieszczęśliwi i godni politowania są ci ludzie, którzy nie uznają religii, nie boją się Boga, którzy nie umieją Go poznawać i kochać w Najśw. Sakramencie. I to było przyczyną głębokiego wrażenia, jakie sprawiły na Rózi słowa jej ojca.

II.

Nazajutrz wróciła Rózia ze szkoły w głębokim zamyśleniu. Ani nauka, ani zabawa, nic nie mogło usunąć z jej myśli, to co powiedział wczoraj jej ojciec. Zatopiona w swych myślach, prawie nieświadomie skierowała się do pokoju pana de Mata. Zbliżyła się do niego z dziwnym obcym uczuciem zmieszanym z bólem i lękiem. Widząc swą córeczkę p. de Mata wziął ją na ręce i czule ucałował, lecz Rózia nie oddała pocałunku ojcu, jak to czyniła zawsze. Spojrzała głęboko w oczy p. de Mata i rzekła:

— Tatusiu. —

— Co chcesz, dziecino?

— Tatusiu, czy komunikować jest tylko ceremonią?

P. de Mata spojrzał na nią zdziwiony. Natychmiast przypomniał sobie słowa wypowiedziane wczoraj i szczerze żałował, że jego córka to słyszała. Usiłował teraz naprawić przykrość wyrządzoną dziecku.

— Ale kto ci to powiedział?

— O tatusiu! ty sam to powiedziałeś, ty — tatusiu! O. Ryszard mówił mi, że Komunia św., to rzecz najśw., najwznioślejsza, mówił, że dzień pierwszej mej Komunii św. będzie największym i najpiękniejszym dniem mego życia, mówił, że są źli ludzie, przewrotni, którzy nie wierzą w to i że ci nie pójdą do nieba, lecz na zawsze do piekła. Także upewniał mnie O. Ryszard, że rodzice za-

wsze mówią prawdę, że im trzeba wierzyć przed wszystkimi innymi ludźmi. A jeżeli tak jest, jeżeli ja wierzę tobie, nie mogę wtedy wierzyć, że dzień pierwszej mej Komunii św., będzie dla mnie wielkim dniem — a jeżeli wierzę O. Ryszardowi... wtedy tatusiu... ty... jesteś złym! i nie pójdziesz do nieba, lecz do piekła, i ja która



cię tak bardzo kocham, nigdy nie mogłabym cię już widzieć. — Tatusiu, tatusiu mój, jak strasznie cierpiałabym w niebie, nie mogąc cię już nigdy zobaczyć. Jeszcze więcej będę cierpiała, jak teraz!

I dziecko wybuchnęło płaczem. Zdziwiony, nie śmiejąc przerywać, wysłuchał p. de Mata słów swej córki, a gdy ona skończyła, głęboko wzruszony wziął ją na ręce. — Ale, córeczko, moja mała córeczko, co to jest, co ci się stało? O. Ryszard ma wielką słuszność we wszystkim co ci mówił, a twój tatuś nie jest złym, pewnie ty źle słyszałaś, moja mała Róziu.

Mimo łez rozjaśniła się twarzyczka Rózi.

Zatem, zatem będziesz komunikował z nami, prawda tatusiu?

Na twarzy p. de Mata odbiło się niezadowolenie, sprzeciw; głosem już mniej słodkim rzekł do córki:

— Słuchaj Róziu, jesteś jeszcze bardzo mała i nie rozumiesz, że moje zajęcia są bardzo ważne i nie mam innej rady, jak najpierw je spełnić przede wszystkim. — Idź więc dziecko, uspokój się i nie myśl już o tym.

Dziecko wyszło; odczuło, że jej ojciec jest mniej dobrym niż był dotąd. Wiedziała Rózia dobrze, że każdego poranku czytał w łóżku gazetę do dziewiątej godziny, a jej Komunia św. miała być o ósmej. Zrozumiała, że jej ojciec zawinił, lecz O. Ryszard mówił, że gdy się widzi grzechy drugich, trzeba gorąco polecać ich Bogu, ale nie mówić, nie wyjawiać tego nikomu. Dziewczynka postanowiła tak uczynić. Pani de Mata, spostrzegłszy przygnębienie dziecka i ślady łez na jej twarzyczce, pytała Rózię o przyczynę tego, ale ona nie mogła wyjawić powodu swego smutku. Przy obiedzie zapytała dziewczynka głosem drżącym matkę:

— Mamusiu, czy ci, którzy idą do nieba, nigdy, nigdy nie mogą już widzieć tych, którzy są w piekle?

— Nie, dziecino, nie, ale dlaczego pytasz mnie o to?

Tak sobie — odrzekła Rózia i pochyliła główkę, aby ukryć swe łzy. P. de Mata spojrzał badawczym wzrokiem na córkę, a spostrzegłszy na jej twarzyczce odbicie niewypowiedzianego bólu, uczuł w swoim sercu coś nowego, coś jak gdyby wyrzuty sumienia, wstydu.

III.

Tego popołudnia p. de Mata nie mógł, jak zwykle spokojnie oddawać się swoim zajęciom. Myśl jego ciągle była zajęta słowami córki: „O. Ryszard mówi, że rodzice zawsze mówią prawdę, wtedy dzień pierwszej mej Komunii św. nie będzie dla mnie wielkim dniem — tatusiu, ty jesteś niedobry“. I p. de Mata poznał całą głębokość i doniosłość wielką tych słów, wypowiedzianych przez to dziecko dojrzalsze nad swój wiek. Czy nie odkrywały mu one jego odpowiedzialności niezmiernej, jego obowiązków świętych wobec swej córki? Jeżeli nie przekona dziecko, że nie jest złym, zachwieje wiarę dziewczynki, której mocne fundamenta kładł święty kapłan, który jednocześnie wyrył w sercu dziecka wiarę absolutną w słowa rodziców. I p. de Mata w głębi jeszcze osłabionej swej wiary, zrozumiał dobrze, jakie wielkie znaczenie i wpływ błogosławiony ma idea religijna i bojaźń Boża w życiu, a zwłaszcza w życiu niewiasty. Wszak odpowiedzialność jego byłaby bardzo wielka, gdyby zachwiał wiarę Rózi, czyniąc w ten sposób bezowocny użytek ze ślepej ufności, jaką córka miała dla niego. Następnie dręczyła go także ta myśl, że czułość i miłość dziecka dla niego, albo przynajmniej pojęcie, jakie miała

o jego doskonałości i dobroci, zmniejszy się w oczach dziecka, jak to już zaobserwował. Wierzył, że ta zmiana Rózi w stosunku do niego pozostałaby na zawsze, gdyż musiałaby przypisywać swemu ojcu to wszystko, co jej mówiono o heretykach i ludziach bez wiary. Wszystko to niemało niepokoiło p. de Mata. Nagle wychodząc ze swego głębokiego zamyślenia, spojrzał na zegar. Następnie wstał, przeszedł nerwowo kilka kroków, jak gdyby walczył z jaką myślą, wreszcie porywając kapelusz wyszedł na ulicę.

IV.

Dla urzędników p. de Mata było nie małą rzeczą wyjaśnienie dziwnego zachowania się ich szefa. Dotychczas nigdy p. de Mata nie wychodził ze swego biura w godzinach pracy, teraz zaś od czterech dni opuszczał codziennie biuro o tej samej godzinie — na którą zdawał się oczekiwać niecierpliwie. Wiedzieli tylko, że powodem tego nie miała być jakaś rzecz przykra, gdyż z większą niż dotychczas uprzejmością i grzecznością zwracał się do swych podwładnych, zdradzając przy tym, pogodnym i pełnym zadowolenia wyrazem swej twarzy, wewnętrzną jakąś radość. Nie mniejsze również zadowolenie odbijało się na twarzy Czcigodnego O. Ryszarda, zwłaszcza w owych godzinach popołudniowych, gdy p. de Mata był nieobecny w biurze.

V.

Nadszedł dzień wielki! Już raniutko Nena, jak nazywało państwo de Mata swą córeczkę, była ubrana do swej pierwszej komunii św. O jak przecudny model byłby z Neny dla wielkiego Murilla! Zdawało się, że żaden z aniołów nie był tak piękny, tak czysty, tak jasny i doskonały, jak Nena. Cała była w bieli, lecz bielszą ponad jej suknię i welon śnieżny była jej duszyczka, jej uczucia, jej wszystkie myśli, tylko w oczkach jej przebijał smutek, gdy patrzyła chwilami na ojca. Ale wszak ona tak bardzo błagała Boga za niego! i O. Ryszard powiedział jej z dziwną pewnością, że spodziewa się wielkiego cudu i żeby ona miała wielką nadzieję, tym bardziej, że jej tatuś zdawał się być bardzo zadowolony, jak nigdy dotąd, przy tym patrzył na nią tak czule. Był ubrany jak w największe uroczystości.

VI.

Świątynia cała tonęła w świetle. Zdawała się być przedsionkiem nieba. O, ile było światła! Ile kwiatów! Jaśminy, lilie, narcyze i białe róże wypełniały swą przecudną wonią cały kościół, podnosząc duszę do Boga, Stwórcy wszelkiego piękna. Szeregi ławek przykrytych białymi płótnami, były przeznaczone dla dziewczynek, które po raz pierwszy miały przyjąć Pokarm niebiański.

Dzieci wyglądały, jak białe motylki. Jak marzenie zrodzone w wyobraźni artysty, ukazywały się coraz nowe gromadki dziewcząątek w bieli, które cicho, w skupieniu mistycznym zajmowały swoje miejsca, a za nimi ich rodzice. Przypadkowo, a kto wie czy nie bez przyczyny dla Rózi wyznaczono miejsce w ostatniej białej ławce tuż przed jej rodzicami. O. Ryszard ubrany w biały or-



nat bogato haftowany złotem, rozpoczął Mszę św. A gdy nadeszła chwila Komunii św., zwrócił się ku dzieciom i podnosząc w drżących od wzruszenia palcach Przenajśw. Hostię mówił powoli: „Panie, nie jestem godzien...“ W tej chwili wzruszenie wielkie opanowało całkowicie Rózię, która nie zdając sobie sprawy co czyni z oczami pełnymi łez, z rączkami mocno złożonymi, wyrażającymi najgorętsze błaganie, mówiła półgłosem: Boże mój! Jezu mój! Uczyń cud! Teraz; O. Ryszard mi obiecał, że Ty to uczynisz, Panie! Tymczasem ktoś wziął w pośpiechu za rączkę Nenę i wyprowadził ją z jej miejsca. Podniosła główkę... Ach, czy to był sen? nie! Obok był jej ojciec! z głową pokornie schyloną zbliżał się wraz z nią do Stołu Pańskiego. I czy złudzenie! Nie, to była rzeczywistość, jej ojciec miał oczy pełne łez. Nigdy nie widziała go płaczącego. O, dzięki Boże mój, dzięki! Wszystko zniknęło z przed oczu Rózi — wszystko. Widziała tylko coś bardzo jasnego — jak fale wielkiego nadprzyrodzonego światła, a wśród tego światła swego ojca, który nie wypuszczając ze swej ręki rączki Rózi przyjął Boga. — Rózia z Najśw. Hostią jeszcze w usteczkach czuła się najszczęśliwszą ze stworzeń i wzniosła do Boga modlitwę, najczystszą, najgorętszą modlitwę dziękczynną, jaka nigdy dotąd nie wzniosła się do nieba z serca dziecięcego.



Tajemnicze światy

Tajemnicze światy wieczności zawsze obudzają w nas dreszcz przejęcia i wielkiego zaciekawienia.

I nie ma w tym nic dziwnego.

Wszak w wieczności skupi się ostatecznie nasze życie, w jej głębi bezkresnej ustali się nasz pobyt już nieodmienny.

Człowiekiem, który nam najjaśniej (oczywiście oprócz tego co nam o wieczności mówi Pismo święte) odmalował tajemnice wieczności, był Dante Alighieri. On to w swoim natchnionym dziele, noszącym tytuł „Boska Komedia“, oddał przeżycia wieczności, o ile je umysł człowieczy ożywiony natchnieniem, oddać może.

W wieczności są trzy światy: niebo, piekło i czyściec.

Czyściec jest tylko czasowo, do dnia sądu ostatecznego — niebo i piekło pozostaną po wieki wieków.

Jakże nam Dante przedstawia piekło, czyściec i niebo?

PIEKŁO.

Dante przedstawia piekło jako przepaść ogromną i głęboką. U wnijścia do tej przepaści napisane są straszliwe słowa:

Przeze mnie droga w miasto utrapienia,
Przeze mnie droga w wiekuiste męki,
Przeze mnie droga w naród zatracenia.

Starsze ode mnie twory nie istnieją,
Chyba wieczyste — a jam niepożyta!
Ty, który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją!

Otchłań piekła dzieli się na dziewięć kół, czyli pasów. W pasach tych są przygotowane różne męczarnie i tortury dla potępionych. Najstraszniejsze męczarnie są na samym dnie

przepaści. Tam pełno gadów, wężów jadowitych, smoły, ognia, płomieni, a w to wszystko wtłoczone dusze przeklętych, muszą ponosić męki bezkresne.

CZYŚCIEC.

Dante wyobraża czyściec jako olbrzymią górę u szczytu zwężoną. Od podstawy aż do wierzchołka góry rozłożone są jedenaście okolistych tarasów. Cztery pierwsze od dołu stanowią niby przedsień czyśćca, gdzie pokutują dusze niedbałe o zbawienie swoje. Dalsze siedem tarasów są właściwym czyśćcem, w którym przez różne katusze oczyszczają się kolejno od jednego z siedmiu grzechów głównych. Na samym szczycie wznosi się ogród rajski, z którego dusze ulatują do nieba.

Widok katuszy tych dusz budzi głęboką litość:

Nie wiem jeśli kto tak surowy, czyja
litość od tego nie zadrży widoku,
który się teraz w moje oczy wpija.
Skoro tak blisko podsunęłam kroku,
że mi ich postać była ukazana,
żal mi spod powiek trysnął w łez potoku.

NIEBO.

Niebo Dante przedstawia jako świetlistą, nieruchową sferę, wokół której krążą i wirują: słońce, gwiazdy, księżyc, ziemia i inne planety. Na olbrzymich kręgach światła unoszą się duchy niebiańskie i święci, otaczając sam środek, w którym przebywa tron Boży.

Niebo to miejsce rozkoszy.

Tu nie ma już smutku, cierpienia, mroków, lecz rozlewają się hymny uwielbienia, lśnią blaski przecudne, mienią się barwy, lekko przesuwają się duchy anielskie, a wszystko to opromienia blask płynący od tronu Bożego.

Z niczym to niebo ruchów swych nie łączy,
prócz z Myślą Bożą, z niej miłość wyciska,
co pędzi w światy, moc co się w nie sączy,
Miłość i blask je swym kręgiem zamyka.

Ilustracje tu załączone odnoszą się do tych światów wieczności, przedstawiają piekło, czyściec i niebo.





Stałem tam, na kształt spowiednika mnicha. Nad zbrodniarzem, który po szyję wkopany woła o spowiedź...

PIEKŁO.

P. XIX. w. 49—51.



Tu żywie Minos'ów sędzia prastary! Zgrzytając, grzechy roztrząsa u progu...

PIEKŁO.

P. IV. w. 4—5.



..Oto miejsce, gdzie w odwadze trzeba, by... byś serce zaprawił!

PIEKŁO.

R. XXXIV. w. 20—21.



Tak wyglądali jak ślepi kalecy, gdy na odpuście w kościelnej zagrodzie żebrzą, głowami wsparłszy się...

CZYŚCIEC.

P. XIII. w. 61—63.



Boże wielkiego miłosierdzia! W łonie czerwonych żarów
śpiewali pieśniarze, zmuszając oczy spojrzeć ku ich stronie.

CZYŚCIEC.

P. XXV. w. 121—123.



Z wieńcem oliwnym na białej zasłonie stała Niewiasta w płaszczu barwy ziela, pod którym szata, jak żar żywy płonie.

CZYŚCIEC.

P. XXX. w. 31—33.



Ojca i Syna i świętego Ducha Raj całą zabrzmiał niemilknącą chwałą! Upajać musi zmysły kto je słucha.

RAJ.

P. XXVII. w. 1—3.



...Naokół nas wieczyste róże. W girlandzie łowią swoje korowody.

RAJ.

P. XII. w. 19—20.



W postaci jasnej, różanej korony święci wojacy mi się ukazali, Krwią Chrystusową poczet poślubiony.

RAJ.

R. XXXI. w. 1—3.



Papież Pius XII

Obrany w dniu 2 marca 1939 r. papieżem kardynał Eugeniusz Pacelli, który przyjął imię Piusa XII, jest rodowitym rzymianinem. Urodził się dnia 2 marca 1876 r. Pochodzi z rodziny prawniczej. Ojciec jego był dziekanem adwokatów konsystorialnych, brat zaś Franciszek należał do głównych współpracowników przy zawieraniu paktów lateraneńskich.

Po ukończeniu studiów klasycznych wstąpił w r. 1894 do kolegium Capranica, ze względu na stan zdrowia musiał jednak kolegium to wkrótce opuścić. Studia teologiczne ukończył w Papieskim Seminarium Rzymskim św. Apolinarego i święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1899.

Wysoce inteligentny, pracowity i gorliwy młody kapłan, przyjęty został w charakterze aplikanta do biur św. Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych, rozpoczynając karierę dyplomatyczną, której już nie opuścił aż do chwili wyboru swego na papieża. Należy tu przypomnieć, że gdy księdza Pacelliego powołano wkrótce na profesora Prawa Kanonicznego w Ateneum Seminarium Rzymskiego, ówczesny sekretarz wspomnianej Kongregacji mgsr. Gasparri nalegał, aby ks. Pacelli zrzekł się tych obowiązków i poświęcił się wyłącznie pracy dyplomatycznej. W ten sposób ks. Pacelli pozostał w św. Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych, przechodząc kolejno stopnie minutanta, podsekretarza, wreszcie prosekretarza, gdy pod koniec pontyfikatu Piusa X, dotychczasowy sekretarz mgsr. Scapinelli (późniejszy kardynał) delegowany został do nuncjatury w Wiedniu. Również Benedykt XV, wstępując na Stolicę Piotrową, zachował dla prałata Pacelliego całkowite uznanie.

Jako zdolny prawnik, prałat Pacelli był dzielnym współpracownikiem kardynała Gasparriego przy kodyfikacji Prawa Kanonicznego w ciągu całego okresu prac przygotowawczych do tego monumentalnego dzieła.

W dniu 22 czerwca 1917 r. papież Benedykt XV udzieliwszy prałatowi Pacelliemu sakry biskupiej w Kaplicy Sykstyńskiej, mianował go nuncjuszem apostolskim w Monachium, nadając mu jednocześnie godność arcybiskupa tytu-



PAPIEŻ PIUS XII

wybrany 2. III. 1939.

larnego Sardes. Działalność nuncjusza Pacelliego przypadła na okres bardzo trudny. Obok zadań dyplomatycznych, delikatnych i wymagających wielkiego taktu, arcybiskup Pacelli rozwinął tu wielką inicjatywę w dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskiego, opiekując się jeńcami, więźniami i w ogóle wszystkimi cierpiącymi z powodu wojny. Tu też w Monachium, arcybiskup Pacelli podjął w r. 1920 negocjacje, które doprowadziły do konkordatu zawartego w dniu 29 marca 1924 roku.

Po przeniesieniu na urząd nuncjusza w Berlinie, arcybiskup Pacelli osiągnął po długich wyczerpujących pertraktacjach tę pociechę, że w dniu 25 czerwca 1925 r. podpisany został konkordat z Rzeszą niemiecką.

Wszystkie te zasługi spowodowały, że na konsystorzu w dniu 16 grudnia 1929 r. papież Pius XI obdarzył arcybisk. Pacelliego purpurą kardynalską tytułu św. Jana i Pawła. Wkrótce potem, po ustąpieniu kardynała Pietro Gasparriego, kardynał Pacelli mianowany został w dniu 7 lutego 1930 r. sekretarzem stanu, a niebawem dnia 25 marca tegoż roku, po kardynale Merry del Val — archiprezbiterem patriarszej bazyliki św. Piotra.

Jako sekretarz stanu kardynał Pacelli cieszył się ze względu na swą wysoką inteligencję i wielki takt całkowitym zaufaniem i poważaniem ze strony Piusa XI. Za czasów urzędowania kardynała Pacelliego w charakterze Sekretarza Stanu, zawarto konkordaty z Rumunią, Badenią, Austrią i — dotąd nie ratyfikowany — konkordat z Jugosławią.

W październiku 1934 r. kardynał Pacelli występował w charakterze legata papieskiego na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires.

Poznał Amerykę z bliska. Ostatnie swoje wakacje, jako Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej r. 1936, spędził w Stanach Zjednoczonych. Był to pierwszy wypadek wizyty prywatnej Sekretarza Stanu w Ameryce Północnej. Toteż wybór kard. Pacelliego na papieża został w Ameryce powitany z największą radością.

Z Francją zetknął się obecny Papież w czasie dwukrotnego tam pobytu w charakterze legata papieskiego. Ostatni zwłaszcza pobyt kard. Pacelliego we Francji w 1937, wyróżniał się potężnymi manifestacjami, z jakimi go przyjmowano i przyczynił się w wielkiej mierze do zaciśnięcia węzłów pomiędzy Francją a Kościołem świętym.

Wybór tak dobrze znanego i cenionego kardynała na Papieża powitała ludzkość z głęboką radością i nadzieją.

Cieszyła się Francja.

Nie trzeba przypomnieć, z jaką radością powitały wybór nowego Papieża Węgry, u których niedawno był reprezentantem Ojca św. na Międzynarod. Kongresie Eucharystycznym.

Kard. Eugeniusz Pacelli.



Włochy zaraz w pierwszych chwilach po wyborze Papieża zwróciły się ze czcią ku niemu.

Król i królowa przesłali gratulacje tchnące rzetelną szczerością.

Polonia semper fidelis — Polska zawsze wierna z uczuciami głębokiego przywiązania do Stolicy Apostolskiej i Namiestnika Chrystusowego przesłała mu swe pierwsze hołdy.

Telegram gratulacyjny Prezydenta Rzeczypospolitej, podkreślający to przywiązanie naszej Ojczyzny jest naprawdę piękny w swej treści:

„Dowiadując się z głębokim wzruszeniem, że Wasza Świątobliwość został powołany łaską Najwyższego na tron Piotrowy, spieszę złożyć u stóp tronu Waszej Świątobliwości uczucia najgłębszej czci i synowskiego oddania Polski zawsze wiernej i przywiązanej do Kościoła.

Wraz z całym narodem polskim składam gorące życzenia chwały i długiego panowania apostolskiego Waszej Świątobliwości“.

Niemniej wymowne są życzenia Wodza wojsk polskich marsz. Rydza-Śmigłego, przesłane na ręce sekretarza stanu.

„Proszę Waszą Eminencję o złożenie w moim imieniu u tronu Jego Świątobliwości moich oraz całej armii polskiej życzeń szczęścia Najwyższego Pasterza i wielkości jego dzieła apostolskiego“.

Tak więc, można powiedzieć, że cały świat zwrócił się z uczuciami przywiązania ku nowemu Zastępcy Chrystusa. Instynktownie odczuwamy wszyscy, że w kościele Chrystusowym znajdziemy najpewniej rękojmię pokoju i sprawiedliwości społecznej.

„Społeczeństwa katolickie, społeczeństwa pragnące utrzymania zasad, na których rozwijała się i kwitnęła dotychczas kultura chrześcijańska, istotna twórczyni całej kultury, w której żyjemy, widzą gwarancję siły i żywotności organizacji Kościoła katolickiego, która oparła się już tylu burzom i która przeprowadziła społeczeństwa świata chrześcijańskiego przez tyle ciężkich przesileń. Wybór Piusa XII napełnił je optymizmem i wiarą w przyszłość.

Do tych społeczeństw należy w pierwszym rzędzie Polska. Jesteśmy państwem i narodem z gruntu i od wieków katolickim, z katolicyzmem związana jest cała nasza przeszłość, związane są najmocniejsze siły żywotne na przyszłość.

Przekonanie polskiej opinii o należytym zrozumieniu ze strony nowego Papieża ważności Polski, jako państwa katolickiego i znaczenia Polaków, jako społeczeństwa katolickiego, oparte są na rzeczywistych faktach, oparte są na długoletniej działalności Piusa XII, jako sekretarza stanu i na jego ściśłej współpracy z wielkim przyjacielem i wielkim znawcą Polski, jakim był Pius XI.



PAPIEŻ PIUS XII
w czasie uroczystości koronacyjnych 12 marca 1939 r.



Największa radość w świecie

Brzmi kolęda dookoła
głosy radosnymi —
dzwonią miasta, nasze sioła,
cały okrąg ziemi;
przecudowna gwiazda wschodzi,
znak niebieski: Bóg się rodzi
na sianku w stajence!...

Przybieżeli pastuszkowie
Cud zobaczyć blisko —
pokłonili się królowie
pokornie i nisko, —
tak radośnie i miłośnie
że aż w piersi serce rośnie
Najświętszej Panience.

— — — — —

„Błogosławię was, pasterze,
błogosławię króle!...
Przynosicie dary szczerze
i śpiewacie czule.
Brzmij kolędo ty skrzydlata —
radość waszą, szczęście świata
w swym objęciu tulę".

Stanisław Jucha.



„Niech On zawsze pierwszym będzie"

Na tle prawdziwego wydarzenia.

„Mamusiu, czy dostanę saneczki na gwiazdkę?" pytał matkę 6-cio letni chłopczyna, o jasnych jak lazur oczach, tuląc do jej kolan swą kędzierzawą złotą główkę.

— „Zygmusiu, wszak wiesz, że maleńki Jezus podarkami grzeczne dzieci obdarza w dzień Swego Narodzenia, więc poproś Jezuska, może Ci jakie sanki podaruje.

— Ach mamusiu, więc naprawdę!... tylko ja... ja nie wiem, jak mam prosić Jezuska, a takbym chciał mieć od Niego saneczki".

— „Nie wiesz, synku, jak prosić! Zygmusiu, zasmuca mię to pytanie. Do Pana Jezusa przystępować trzeba zawsze z prostotą, z całym zaufaniem, ot, zupełnie tak, jak ty teraz do mamy. Jezus lepszy, niż najczulsza matka i więcej cię kocha, nawet niż twoja mamusia. Więc powiedz z prostotą Jezuskowi swoje pragnienie i bądź spokojny".

— — — — — — — — — — —

„Powiedz Jezuskowi swoje pragnienie" — brzmiało nieustannie w uszach malca... Ale gdzie? przecież z Nim się tylko mówi w kościele...? Nie wiedział jeszcze, że sam jest kościołem Bożym, że jest żywą świątynią, w której Jezus każdej chwili gotów dać posłuchanie.

— — — — — — — — — — —

Była to właśnie wigilia Bożego Narodzenia. Zmierzch już zapadał, w domu wszyscy zajęci przygotowaniem do tak wielkiej i radosnej uroczystości. Zygmuś skorzystał z tego i wymknął się niespostrzeżenie na ulicę. „Kościół blisko" — mówił do siebie — „Jezuska z pewnością zastanę, więc powiem Mu tak, jak mama kazała"...

Przestąpił próg świątyni. Światło wiecznej lampki tajemniczo migotało, rzucając łagodny snop swych promieni na przecudną szopkę betlejemską, wzniesioną tuż przy bocznym ołtarzu. Właśnie kościelny ukończył swą pracę i oddalił się do zakrystii. Figura Najświętszej Panienki, klęczącej ze skrzyżowanymi na piersiach

rękoma, oraz rozmodlonego św. Józefa już były ustawione naprzeciwko siebie a między nimi złożone w żłóbeczku leżało prześliczne, z wosku ulane, Dzieciątko Jezus. Główki anielskie rozsiane na sklepieniu szopki, zdawały się oddawać Mu hołdy czci i adoracji, nucąc Mu: „Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj".

„Ach jakiż cudny Jezusek"! powtarzał zachwycony Zygmuś. Zbliżył się tuż do szopki, klęknął, złożył rączki, jak do paciorka, i rzekł z cicha z przejęciem: „Jezusku, ja Cię tak bardzo proszę o saneczki, takbym pragnął dostać je na gwiazdkę. Mamusia mi powiedziała, abym Cię o nie poprosił, a ja", dodał poważnie i prawie uroczyście, „ja Ci obiecuję, że Ciebie Pierwszego na nich prze



Zabawa naszych harcerzy z Wadowickiego Kolegium.

wiozę po mieście"! Przeżegnał się, uradowany i pełen ufności, i wyszedł z kościoła, spiesząc do domu. — Na szczęście nikt w domu nie spostrzegł jego nieobecności.

Rodzina zasiadła właśnie do wigilii, podzielono się opłatkiem składając sobie wzajemnie życzenia, gdy wtem, z poza zamkniętych drzwi pokoju, odezwały się tajemniczo srebrne dzwoneczki.

Serduszko Zygmusia bić poczęło, jak młotem. „Ach to pewnie aniołkowie przydzwaniają, ogłaszając dzieciom, że już choinkę znieśli z nieba i świeczki na niej pozapalali"... Wzruszenie coraz większe ogarniało go. Czy też będą dla niego saneczki?... Wszak Jezuska zastał w kościele — powiedział tak, jak mama kazała — więc przecież na pewno Jezusek nie zawiedzie — tak, on ufa niezachwianie, że modlitwa jego wysłuchaną będzie — to śliczne

Dzieciąteczko miałoby mu coś odmówić? — a jeszcze obietnica spaceru po mieście...

Wśród toni blasku kolorowych świeczek, wśród powodzi rozłożonych pod drzewkiem zabawek, stały śliczne, wymarzone saneczki!... Zygmusiowi jasne oczęta aż zaiskrzyły. Rozpromieniony,



nie posiadał się ze szczęścia. „Kochany Jezusek, jakiż On dobry! jak prędko wysłuchał — Ale ja też pamiętam, co Ci obiecałem, by się Tobie odwdzięczyć! — szeptał w duszy — obwiozę Cię przez rynek, przez największe ulice, będziesz miał spacer jak nigdy"!

— — — — — — — — — — —

Nazajutrz uroczystość Bożego Narodzenia. Cała natura odświętnie ustrojona w śnieżny kobierzec, lśniący milionem brylantów, którymi igrały promienie słoneczne, mieniąc się w nich kolorami tęczy. Pora poobiedna, nastrój radosny. Śnieg skrzypie pod nogami, aż miło. Jedną z głównych ulic miasta idzie 6-cio letni chłopczyna, o złotych puklach, ciągnąc za sobą ładne nowe saneczki — a w nich... oczom wierzyć się nie chce, ...śliczna, woskowa figurka Dzieciątka Jezus! Poznajemy naszego Zygmusia spełniającego swą obietnicę... Malec kroczy poważnie, z przejęciem, świadomy kogo po mieście obwozi. Jasne jego oczęta błyszczą, jak dwie gwiazdy, dumą i szczęściem nieopisanym. Postępuje powoli, ostrożnie, by maleńkiemu swemu Gościowi nie wyrządzić krzywdy, lecz uczcić Go należycie.

— — — — — — — — — — —

Tymczasem w kościele inna całkiem odgrywa się scena.

Rozpoczęto nieszpory. Sędziwy kapłan wchodzi na kazalnicę z wyrazem smutku i bólu. Słowo „świętokradztwo" pada z ambo-

ny, jak grom z pogodnego nieba. „Ukradziono z szopki figurkę woła zbolały i nawołuje lud do pokuty i wynagrodzenia.

I oto, gdy tak mówi, otwierają się drzwi kościoła i wchodzi drobniutka postać 6-cio letniego chłopczyny... To nasz mały Zygmuś, niosący na rączkach z największą czcią i pieczołowitością figurkę, rzekomo skradzioną, o której właśnie mowa!!!

Zdziwienie ogarnia tłumy... Cóż to wszystko ma znaczyć?!... Chłopczyk łokciami toruje sobie drogę wśród ścisku, powtarzając grzecznie, na prawo, na lewo: przepraszam, przepraszam... Ludzie się rozstępują, by zrobić mu miejsce, a on idzie wprost do szopeczki i składa Jezuska na ostre sianko żłóbka, nie zdając sobie sprawy z powagi chwili, owszem, czując się zadowolony, jak po należycie spełnionym obowiązku.

Proboszcz przywołuje go do siebie, żądając wytłumaczenia.

— „Czyś ty tym winowajcą — pyta — co zabrał Dzieciątko z szopki“?

— „To ja Je wziąłem“, odpowiada Zygmuś ze spokojem i wznosząc na kapłana niewinne oczy, w których całe niebo się przebijało — dodał z prostotą:

„Prosiłem Jezuska o saneczki na gwiazdkę i obiecałem, że jeśli mię wysłucha, to Go w tych sankach Pierwszego obwiozę po mieście“.

Wzruszył się sędziwy kapłan. Złożył ręce na złotej główce dziecka i kreśląc na niej krzyżyk, rzekł:

„Chłopcze, niech **On** zawsze w **Twym sercu PIERWSZYM będzie**“!

Czy wiesz że...

Najpotężniejszą budowlę na świecie posiadają chińczycy? Jest to tak zwany „mur chiński“. W istocie budowla ta, to nie zwykły mur, lecz potężne fortyfikacje, które mają obronić kraj od północy. Budowa „muru chińskiego“ trwała około lat 300, bo rozpoczęto ją w roku 1368 wykańczając w 1644 r. Pamięta ona zatem cesarza Schin-Schi-Huang-Ti z dynastii Ming. Długość murów wynosi 2.450 klm. Mur zaś zbudowany jest z cegieł, kamienia i brył skalnych do wysokości 11 m. Szerokość jego wynosi 8 m. Prowadzą przez niego również liczne bramy. W dawnych czasach „chiński mur“ miał doniosłe znaczenie obronne, zwłaszcza przed napadami Mongołów, zaś dzisiaj nie stanowi żadnej przeszkody dla wojsk nieprzyjacielskich.

...Znane nam z nauki historii, słynne piramidy w Gizeh są dwa razy większe od wieży kościoła Mariackiego w Krakowie.

...Językiem najbardziej używanym jest język chiński. Mówi nim 453 milionów ludzi. Językiem angielskim posługuje się 163 milionów.





Czerna.

Czerna — wioska miła, cicha,
Wśród zieleni drzew spowita.
Na dnie głębokiego jaru
Przebłyskuje woda skryta.

Tylko szumem równomiernym
Ukojenie wielkie niesie,
A do wtóru pieśń śpiewają
Wszystkie drzewa w całym lesie.

Droga wznosi się do góry.
Na dnie został strumyk hoży.
Z za zakrętu, z drzew tunelu
Wyłania się „zamek Boży“.

Przecież nigdy tu nie byłam,
A tak wszystko bliskie, znane,
Same nogi mię prowadzą
I cmentarną mijam bramę.

Szukam, patrzę między krzyże
I napisy czytam pilnie...
Ojciec Rafał Kalinowski,
Urodzony w mieście Wilnie.

Tu spoczywał Sługa Boży,
Lecz za bardzo kochał Boga,
By nieznana miała zostać
Jego życia twarda droga.

Przeniesiony do kościoła,
Tu pozostał krzyż drewniany,
Grudka ziemi z Jego grobu,
Jak relikwia leczy rany.

Tylko módlmy się do Niego,
A On, Ojciec Kalinowski
Wstawi za nas się do Boga,
By oddalił życia troski.

Janina Mon-Piwowarczyk.



Klasztor Surlański.

Niechaj mędrkowie jak chcą rozumują, zaprzeczeniu nie podpada, że wiara ze wszystkich uczuć jest najsilniejszym i najwięcej twórczym. Duma, potęga, rozum, męstwo, wielkich rzeczy na świecie dokazały; ale co jest największego, co przetrwało czasy, to było dziełem wiary. Wiele starożytnych narodów zniknęło, że ledwo ich pamięć zachowuje się między ludźmi, a jeżeli co z nich zostało, coby dotykalnie świadczyło o ich niegdyś bycie, to tylko pomniki ich wiary: te trwają dotąd. Pomniki ich potęgi, lubo bardzo starodawnie wzniesione, w kurzawę już się obróciły, jak zwłoki tych, co je wystawili. Jeżeli wiary, choć błędne ale istotne, tak były silnymi; czegoż nie dokaże nasza, jedynie prawdziwa, której sam Bóg wcielony nauczył? Jakoż co tylko jest teraz na świecie trwałego, szlachetnego, godziwie potężnego, wszystko to natchnęła wiara ojców naszych. Nawet nie pojmuję czym się człowiek bez wiary podniesie, jeżeli wielkich dopuściwszy się zbrodni, niezupełnie jeszcze zagładził ostatki szlachetności duszy: bo człowiek sam w sobie nie posiada oczyszczającej siły, musi ją koniecznie otrzymać od potężniejszej istoty. Toć to i u pogan nawet były jakieś obrzędy leczące sumienia. Być może, że Pan Bóg i tam patrząc na szczerze korzącego się zbrodniarza, użyczał mu jakichś środków powrotu do cnoty, i błogosławił jego pokutę, bo nikt nad możność ofiary nie zrobił, a co tylko jest dobrego, czy uczynek, czy myśl, bez natchnienia Bożego nie będzie. Ale to jest rzecz głęboka, której nie tylko świecki, ale kapłan nawet nie rozwiąże. Co się nas tyczy, to jest pewne, jasne i niezawodne, i tego pilnujmy; a co będzie z innymi, tego nigdy nie dojdziem. Tej zagadki nasz Pan nam nie objaśnił. Tyle tylko wiemy, że o ile jest zrozumiale im dokuczać, o tyle okrutnie ich potępiać. Dziękujmy naszemu Zbawicielowi, że nas oświecił, i wprost dał nam środki, którymi możemy Jego łaskę, że tak powiem, zniewolić. Prawodawstwo naszej chrześcijańskiej pokuty, jest tak jasne, tak dokładne, tak skutkiem usprawiedliwiane, że niczym się nie wymówimy, jeżeli z niego korzystać nie będziemy. W tym wielka wyższość dawnych czasów nad teraźniejszymi, że chociaż z jednej strony bywały zbrodnie, większe niż te, na które teraz patrzymy, (bo żywotność naszych przodków była silniejsza, niżeli zniewieściałych potomków, co nie będą nawet zdolni podnieść się do namiętności gwałtownych, jedynie w podłych i nikczemnych gnu-

śnieją), z drugiej strony wielkie było wyobrażenie o cnocie i pokutach, którymi się wykupywały przeciwne jej wykroczenia. Bywały czyny gwałtu, bywały czyny i podłości: oba te rodzaje występów czasem się łączyły, aby zaślepiwszy człowieka, zamienić go w potwór. W to się do zbytków wpatrują miłośnicy istniejącej pory; a nie chcą zastanowić się nad tym, co się obok działo. Jak to w owych czasach wznaszały się przytułki dla nędzy i rozpaczy; jak się po gościńcach gęściły pielgrzymy; jak drapieżne bestie ustępowały swych jaskiń pokutnikom różnego rodzaju; jak się nimi puszcze napełniały. Więc były głęboko wyryte w sercu wyobrażenia obowiązków; a pokąd one się nie zatrą, nie ma nic rozpaczającego dla społeczeństwa. Bo ten tylko w niewinności wielkie rzeczy może działać, kto w występku umie znosić wielkie pokuty. W owym ogólnym duchu czasu, niepoślednie trzymała miejsce nasza ojczyzna. Między rozlicznymi dowodami, jeden szczególniej utkwił mi w pamięci, lubo o nim pięćdziesiąt lat temu dowiedziałem się przypadkiem.

Wyjeżdżając z smoleńskiego, ciężko na zdrowiu zapadłem w Surlach, miasteczku, w powiecie orszańskim leżącym. W gospodzie żydowskiej niezawodnie bym umarł, gdyby Opatrzność do niej nie była zaprowadziła dwóch Ojców Karmelitów bosych, powracających z kapituły do klasztoru swego, wznoszącego się nad surlańską puszczą, pod opieką św. Erazma. Miłosierni zakonnicy zawieźli mnie z sobą ledwie przytomnego, i w ich klasztorze odzyskałem zdrowie po kilkuniedzielnej niemocy. Kiedym ich pożegnał, tak mnie opatrzyli, iż wyznać mogę, że ich groszem dostałem się aż w Krakowskie, gdzie się złączyłem znowu z konfederatami, z którymi do końca walczyć zaprzysiągłem uroczyście w dniu tym, w którymem się zaciągnął pod ich znaki. Ta była tylko przyczyna, iż nie zostałem zakonnikiem, bo dziwnie mi się było podobało całe to zgromadzenie, złożone z ludzi świątobliwych, pracowitych i uczonych. W czasie mojego tam pobytu, dowiedziałem się o różnych szczegółach ich fundacji.

Za panowania Jana Kazimierza żył w województwie witebskim zacny obywatel, mający jedynaka syna. Nazwisko jego Ciechanowiecki, głośne na Litwie. Lubo posiadał znaczne dobra, że znał wielkie obowiązki dla księcia Jeremiasza Wiśniowieckiego, wywdzięczając się zupełnie na majątku podupadłemu jego synowi księciu Michałowi, oddał mu tego syna na usługi, który ze swego utrzymując się, ledwo że na cały dwór księcia się składał. Ale jak tylko wdzięczność narodu i pamięć zasług ojcowskich wyniosły na tron polski księcia Michała Wiśniowieckiego, jedną z pierwszych czynności nowego króla było, wywiązać się panu Ciechanowieckiemu za dobrowolne z nim podzielanie nieprzychylnego losu. Zrobił go krajczym litewskim, i dał mu kilka królewszczyzn, między tymi starostwo sądowe orszańskie. Tak w młodym wieku, pierwsze dostojeństwa piastował. Wkrótce potem odumarł go ojciec, co go zmusiło opuścić stolicę, raz, aby ostatnie posługi



Modlitwa kłosów.

oddać zwłokom rodzica, powtóre, aby objąć po nim szerokie dziedzictwa. W województwie zamieszkawszy, zaprzyjaźnił się z W. Łopacińskim stolnikiem witebskim, i oświadczył mu się o rękę jego córki. Już go był sobie zobowiązał poprzednio, odstępując za konsensem królewskim starostwo orszańskie; a zresztą będąc odpowiednim pannie zacnością, i do wysokiego urzędu łącząc najznaczniejszy majątek w całym powiecie, otrzymał deklarację i w przytomności ledwo nie całego województwa odbyły się okazałe zrękowiny. Ale cóż jest trwałego w pomyślnościach ludzkich! Wszelkie zdaje się posiadał rękojmie ostatecznego szczęścia, a największe nieszczęście nad nim wisiało. Jego mamka staje przed grodem (w asystencji, już nie pamiętam jakiego obywatela, co u nieboszczyka jeszcze nabył wieś, w której mieszkała) i zeznaje, że pan krajczy jest jej synem, którego zamieniła, będąc mamką prawdziwego panicza; że ten w dzieciństwie u niej umarł; że sumienie takowy postępek ciągle jej wyrzucało; na koniec, że kapłan, któremu się spowiadała, poradził jej zrobić to wyznanie, jako jedyny środek, aby powstać z ciężkiego grzechu. Zagrożony taką sromotą (bo już inni Ciechanowieccy, którym o majątek chodziło, brali się gorliwie do dzieła), pan krajczy broni się jak może, wszelkimi sposobami się ratując pozywa mamkę, jako kalumniatorkę, wedle prawa fołdrując na jej gardło. Pan Łopaciński, w którego juryzdykcji toczyła się sprawa, sam do żywego dotknięty, pomaga mu tajemnie, o ile było w jego możności. Na koniec nieszczę-

śliwy człowiek pozorną mamkę, a w samej rzeczy matkę swoją, bądź namową duchownych, których na nią nasadził, by jej tłumaczyli, że wyznanie burzące spokojność publiczną nie może pochodzić z dobrego ducha, bądź wzruszywszy w jej sercu afekt macierzyński przekładaniem, że syna pozbawia majątku, czci, a nawet życia, gdyż on tego nieszczęścia nie przeżyje, skłania, aby przed grodem oświadczyła, że pierwsze zeznanie zrobiła jedynie ze złości za to, iż domagając się o jakieś znaczne nagrody za staranie około jego niemowlęctwa, zbytą została z ofuknieniem, jako natrętna; co jej serce goryczą i zemstą napełniło. A z panem starostą Orszańskim się umawia, że z porządku rzeczy, potwarzy podobnej dochodząc, będzie się domagał w jego sądzie o karę gardłową, której on nie odmówi zapatrując się na własne wyznanie pozwanej; ale że natychmiast jedzie do Warszawy wyrobić u króla list żelazny, którym w momencie egzekucji ją uwolni, a potem zapewniwszy jej byt wygodny, przeniesie w oddalone województwo.

Po takiej umowie ze starostą, a przyszłym swoim teściem, niemniej z matką, której gdy całą rzecz wytłumaczył, ona się na wszystko zgodziła, i do końca wytrwać w powtórnym wyznaniu przyrzekła; jedzie śpiesznie do Warszawy i powraca z listem żelaznym. Tymczasem sprawa toczy się zwykłym porządkiem, gród wyrok śmierci feruje, a pan starosta, mając już sobie ów list od zięcia pokazany, potwierdza dekret w pewności, że syn do stracenia matki nie dopuści. Ale pan krajczy, chcąc się zabezpieczyć, aby następnie nic się na jego szkodę nie odnowiło, nie użył listu i rodzona matka jego straconą została. Pan starosta, co jeden o wszystkim wiedział (bo inni sędziowie w dobrej wierze wyrokowali), gdy mu vicesgerent doniósł o spełnieniu wyroku, padł bez duszy, jakby piorunem przeszyty. Pan krajczy w rok potem ożenił się ze starościanką, szczęśliwe miał z nią pożycie i spłodził sześciu synów, których w wielkiej pobożności wychował. Wszystko mu się powodziło, wszystko miał: i znaczny majątek, i wysokie urzędy i szacunek publiczny. Każdy mógł mu szczęścia zazdrościć, bo nie wiedział, co się w jego sercu działo. Na koniec odumarła go żona, kiedy najmłodszy z jego synów już był dorosłym. Dopiero w pasowaniu się z samym sobą spędziwszy rok żałobny, zwołał wszystkich sześciu synów, wyznał przed nimi dręczącą tajemnicę, i oświadczył, że na puszczy surlańskiej chce klasztor wystawić i w nim życie na pokucie zakończyć. Na to synowie rozmówiwszy się z sobą: — Ojcze — odpowiedzieli — kiedy tak jest, żaden z nas nie ma prawa do tego majątku, coś go posiadał; wystaw klasztor, a prawym właścicielom oddaj twoje dostatki, któreś znacznie pomnożył; my zaś wszyscy świat opuścim, i z tobą razem będziemy pokutować i Panu Bogu służyć!

I tak pan krajczy, piękny klasztor pustelniczy wystawił pod imieniem św. Erazma, swego patrona, i Karmelitów w nim osadził; a zwoławszy Ciechanowieckich już podupadłych, wedle Bo-

ga istotnych dziedziców jego włości, wyspowiadał im swoją zbrodnię, przeprosił ich za krzywdę im uczynioną, i cały majątek im oddał, przekonawszy ich, że ten fundusz, który poświęcił na chwałę Boską, nie z ich majątku, ale z darów królewskich zebrany został. Potem z sześcioma synami wstąpił do nowicjatu, we dwa lata z nimi razem uczynił uroczyste śluby, i umarł braciszkiem w wieku bardzo podeszłym, a w tak wielkiej świątobliwości, że jego ciało słynie dotąd cudami. Wszyscy synowie jego wyświęceni zostali na kapłanów, i zakon wielką miał pociechę z ich pobożności i z ich światła.



Czego nie robi dobra gospodyni?

Nigdy nie szuka kluczy. — Przy zwykłych zajęciach domowych nie nosi drogiej odzieży czy sukien. — Sama robi zakupy prowiantów. — Nie bierze towarów na kredyt, lecz za gotówkę. — Nie każe sobie dawać przez męża pieniędzy na gospodarstwo w małych kwotach, lecz bierze pensję tygodniową lub miesięczną i w oddzielnej książeczce prowadzi rachunki. — Nie pozostawia byle gdzie butelek ani torebek z trującymi substancjami. — Nie pozostawia byle gdzie naczyń z gorącymi płynami w takich miejscach, gdzie dzieci mogłyby je łatwo dosięgnąć. — Nie stawia gorących rondli ani półmisków na politurowanych blatach kredensów i stołów. — Nie wbija gwoździ żelazkiem do prasowania, pałką od moździerza i t. p., gdyż do tego służy młotek. — Nie używa nożyczek zamiast obcęgów do otwierania drewnianych pudeł czy konserw. — Nie pozostawia mioteł w kącie. — Nie płócze naczyń ze szkła w wrzącej wodzie. — Nie używa „na codzień“ ozdobnych serwisów, srebra stołowego itp. — Nie podaje do stołu zimnych potraw, a zwłaszcza zupy. — Nie pozwala, by mleko wykipiało lub też przypaliło się. — Nie pozwala, by światło paliło się bez potrzeby. — Nie zostawia otworem butelek ze spirytusem i olejem. — Nie pozwala, by spleśniał ser lub mięso. — Nie kraje ciepłego chleba. — Nie wbija nieświeżych jaj do ciasta. — Nie zastępuje zaszycie rozprutych miejsc agrafkami czy szpilkami. — Nie suszy wilgotnego obuwia na gorącym piecu. — Nie pozostawia okien i drzwi otwartych na przestrzał. — Nie zasypia po południu i nie pozostaje do północy poza domem. — Nie prowadzi gawęd z sąsiadkami, które zmierzają do plotek, przed domami, kościołami, na rogach ulic. Nie trzepie żadnych rzeczy w sieni, lecz schodzi z tym na podwórze.

Podaję kilka uwag na temat prowadzenia gospodarstwa przez nasze „gosposie“, które zdołałem podglądnąć, za co serdecznie przepraszam nasze „Panie domu“ ufając jednak, że uwagi powyższe znajdą u nich oddźwięk i przyznanie racji

spostrzegawczemu...



Z walk w Hiszpanii.

I. DWAJ BRACIA ŻOŁNIERZE.

Niedaleko linii bojowej przy Bilbao umieszczono pierwszą pomoc dla rannych. Z dala dochodzi odgłos walki. Niepewne światło wieczoru wciska się przez okna koszar, które wychodzą na zieloną dolinę. Przynoszą raz po raz rannych na prowizorycznych noszach. Po błotnistej drodze idzie dwóch wieśniaków. Zbliżają się ostrożnie, aby nie upaść w swych śliskich sandałach, do wózka, stojącego na drodze. Zdejmują powoli nosze, na których się porusza, źle owinięty w brudny od błota i krwi płaszcz, powstaniec z Nawarry. Oczy rannego zdradzają konanie. Przy boku rannego, słaniając się od osłabienia i zmęczenia idzie drugi żołnierz, pogrążony w myślach. Jest bratem rannego. Ranny usiłuje się podnieść. Brat z czułością i troskliwością przychodzi mu w pomoc, pytając się: — Bracie, jak się masz? — Źle, odpowiada z trudem ranny. — Czuję, że umieram... — Nie, nie, bracie, ty nie umrzesz; rana nie jest ciężka... Słyszałem o tym od lekarza... — Powiedział, aby mu dodać odwagi...

Powiedz ojcu, że umieram jako wierny żołnierz; mamie, aby się modliła za mną do Boga; a obydwum, że umieram bardzo szczęśliwy. Poszukaj dla mnie kapłana, bracie ucałuj mnie i wracaj na pole walki...

— Ale... — Nic już więcej nie potrzebuję, jak tylko kapłana. Ciebie zaś brakuje wśród walczących. Konanie mogłoby trwać długo... Ucałuj mnie i idź już...

Długi pocałunek — ostatni — złączył dwóch braci w jedno podczas kilku sekund. Łkanie siłą wstrzymywane wyrywa się z piersi stojącego młodzieńca. Niepostrzeżenie chce obetrzeć łzę. Umierający głosem coraz słabszym dodaje jeszcze: — Do spotkania w niebie... Odmów za mnie Ojcze nasz... i miej się dobrze, bądź zdrów. Nie opłakuj moją śmierć, gdyż umieram za Boga, za Hiszpanię. Żegnaj bracie...

Tymczasem wieśniacy przejęci głębokim wzruszeniem, jakiego nigdy dotąd nie doznali i którego nie można wypowiedzieć mową ludzką, wnieśli nosze do koszar. Zbliża się kapelan, aby wysłuchać spowiedzi umierającego. Szare niepewne światło wieczoru wpada do koszar. I podczas, gdy deszcz zaczyna padać coraz gęstszy, coraz silniejszy, młody powstaniec nawarski z karabinem na ramieniu wchodzi na drogę pokrytą błotem, skierowując się w stronę, skąd dochodzi głuchy odgłos walki.

II. HEROIZM MŁODEGO FALANGISTY.

Chłopiec z Teruel, falangista, liczący zaledwie lat 14, gdy się dowiedział, że prezydent miasta popełnił zdradę, poddając się czerwonym, bez porozumienia się z władzą wyższą, postanowił uczynić wszystko, co było możliwym, aby nie dostać się pod władzę czerwonych. Chciał przyłączyć się do tych, którzy z podobnych pobudek patriotycznych, narażając się na śmierć, usiłowali przedrzeć się przez środek wojsk czerwonych i dotrzeć do swoich. Lecz chłopca wstrzymywało w Teruel serce. Miał tam małego pięcioletniego braciszka. Był najukochańszym jego braciszkiem. Drżał chłopiec na myśl zostawienia go w Teruel, lecz jeszcze bardziej obawiał się wystawić go na brutalny ogień czerwonych, wśród którego znaleźliby się z pewnością, gdyby usiłowali przedostać się do swego wojska. Na koniec młody falangista powziął decyzję. Gdy noc zapadła, gdy cisza zaległa dokoła, wziął swego małego braciszka na ręce, okrył go swym płaszczem i przeszedłszy przez przedmieście Teruelu, zaczął się przekradać między z obydwóch stron czuwające oddziały czerwonych.

Z zadziwiającą odwagą kierował swe kroki, do wyjścia poza miasto, dźwigając na rękach ukochanego braciszka. Na nieszczęście, gdy już zdawał się docierać do pierwszych linii wojska narodowego, został spostrzeżony przez straż czerwonych. Dano ognia. Chłopiec, aby się ratować, położył dziecko na ziemi, sam rozciągnął się obok niego, udając umarłego. Po kilku godzinach, gdy zaczęło świtać, wykorzystał chwilę, panującej dokoła ciszy, po raz drugi wziął braciszka na ręce i biegnąc zadyszany dotarł wkrótce do pierwszego posterunku swego wojska.

Bóg jednak chciał w inny sposób wynagrodzić czyn heroiczny tego młodzieńca. Albowiem, gdy położył na ziemi ukochanego braciszka, spostrzegł, że maleństwo umarło z zimna. Nie mógł zapanować nad sobą dzielny chłopiec. Łzy obficie rzuciły mu się z oczu. Ból bezgraniczny ścisnął jego serce na widok sztywnego małego ciałka. Zdawał się być niepocieszonym. Wówczas zbliżył się do chłopca szef falangi i kładąc rękę na jego ramieniu rzekł mu: „Nie płacz! Wszak jesteś falangistą! Zbliżmy się do twego braciszka, kolego niech żyje Hiszpania! Niech żyje Franco! odrzekł chłopiec, a położywszy swą rękę na zimnym czole swego małego braciszka, drugą podniósłszy w górę, zawołał: „Za Hiszpanię i za Franco! braciszku“!

III. TAK UMIERA TRADYCJONALISTA HISZPAŃSKI.

Pewnego dnia pod wieczór wniesiono do oddziału chirurgicznego ciężko rannego młodego żołnierza. Miał mieć operację jamy brzusznej, w której tkwił odłamek szrapnelu. Młody żołnierz z drugiej kompanii Legionu św. Ignacego Loyoli, o twarzy miłej, dziecięcej, miał zaledwie piętnaście lat. Na piersiach jego zwisał krzyż i święty szkaplerz Karmelu. Podczas, gdy niesiono go do sali ope-

racyjnej nie wydał ani jednego jęku; zdawał się być uśpionym aniołem. Po ciężkiej długiej operacji spędził noc spokojnie.

Rano przypominając sobie, że był pierwszy piątek miesiąca poprosił o spowiedź i komunię św., którą przyjął z budującą pobożnością i żarliwością. Całował z miłością swój krzyżyk, przyciskał do piersi, powtarzając gorące westchnienia. Obecni przy nim płakali ze wzruszenia. Z całą świadomością przyjął Sakrament Ostatniego Namaszczenia, odpowiadając na wszystkie pytania rytuału, będąc gotowym na wszystko, jak mówił, co Bóg uczyni z nim. Ponieważ nie było nadziei wyzdrowienia, pragnął, aby uwiadomiono o tym jego rodziców. Powiedzcie im, że jestem ranny — powtarzał, niech nie płaczą, jeżeli nie będą mogli tu przyjść, gdyż w niebie będę czekał na nich z otwartymi ramionami.

Stan rannego stawał się coraz groźniejszy. Wszyscy, pełni podziwu dla młodego żołnierza tradycji, oczekiwali wieści od rodziny. Opatrzność nie chciała go pozbawić tej ostatniej pociechy. O godzinie wpół do dziewiątej wieczór, w kwadrans przed oddaniem Bogu ducha — weszli do sali rodzice i szestnastoletnia siostra.

Promień radości rozjaśnił wybladłą twarz umierającego, który z całą przytomnością, zwracając się do nich, mówił im: — Umieram, — lecz nie płaczcie za mną; z nieba będę prosił za wami. Następnie wytłumaczył im, gdzie miał ranę i jak bardzo szczęśliwym i zadowolonym się czuje, że umiera za Hiszpanię. — Dobrowolnie poszedłem na wojnę, mówił im, dobrowolnie umieram, Bóg mnie pociągnął na wojnę, Bóg mnie i teraz zabiera.

Pozostawało jeszcze kilka minut życia heroicznemu chłopcu. Dodając ducha wszystkim powtarzał: — Walczcie dalej za Hiszpanię, nie ustawajcie — naprzód, naprzód, i o ile sił mu jeszcze starczyło zawołał: Niech żyje Hiszpania! Niech żyje Hiszpania! Niech żyje Hiszpania! a gdy wszyscy obecni głęboko wzruszeni zawołali: „Niech żyje!“ dodał jeszcze: Niech żyje zawsze! — Teraz umieram, mówił parę chwil przed śmiercią, — już mgła zasłania mi oczy, chociaż was widzę, już nie poznaję, ale nie płaczcie za mną; ja idę do nieba...

IV. KARA BOŻA.

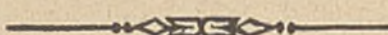
Czerwoni, zająwszy miasto Cebreros rozpoczęli swoją działalność. Nie było to jedyne miasto, gdzieby pierwsza praca marksistów nie była ta, mianowicie, mordować kler, organizować rabunek. Następnie inne podobne. Proboszczem w Cebreros był bardzo cnotliwy kapłan: Józef Moro Briz, brat sławnego i świętego męża — obecnego biskupa Avili. Uwięziono natychmiast proboszcza i zaprowadzono pod bagnetami po ulicach miasta do więzienia, wśród gradu wszelkiego rodzaju szyderstw i zniewag. Tam zamknięty w lochu pozostał przez kilka godzin, dopóki go nie wyciągnięto i nie zaprowadzono na pobliskie pole w celu rozstrzelania. Komuniści ugrupowani skierowali karabiny na swą ofiarę.

Wówczas jeden z dwóch braci czerwonych, zwracając się do kapłana zaczął szydzić w sposób najohydniejszy z Najśw. Sakramentu, mówiąc, że mu przyniesie Komunię, aby wyciągnął język... Temu towarzyszyły najstraszniejsze bluźnierstwa i śmiechy zbrodniarzy, którzy z karabinami przy twarzy, brali udział w tej przerażającej scenie. Wówczas stało się coś, co wywołałoby przestrach, jeżeli nie skruchę w sercach mniej zatwardziałych, jak tych zbrodniarzy.

Bratu bluźniercy, który w tak okrutny sposób dodawał goryczy ostatnim chwilom kapłana-męczennika, stojącemu w szeregu komunistów i czekającemu na rozkaz — ognia! — strzelił karabin i kula przebiła głowę jego własnego brata, tego nędznika-bluźniercę, który padł na ziemię, aby się więcej nie podnieść. Kilka minut później padł także pod gradem kul czerwonych święty pasterz dusz, nie zapominając przebaczyć przedtem swym własnym zbrodniarzom i ofiarowując swą krew szlachetną za uratowanie Hiszpanii. Jezus, umierając mówił: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią".

Pierwszy męczennik chrześcijaństwa powiedział: „Panie nie poczytuj im tego za grzech". Jezus dał początek szkole, która będzie trwać wiecznie, a jej uczniowie zawsze będą iść śladami swego Mistrza. Lecz Bóg nie śpi.

Pewna gazeta przypomina, że z 29 współpracowników Lenina, siedmiu tylko umarło śmiercią naturalną, sześciu było zamordowanych przez doradców Stalina, a reszta rozstrzelana przez la Scheka, któremu sami dali początek.



CO WARTO WIEDZIEĆ

W Kalifornii, w zachodniej części Stanów Zjedn. Ameryki Północnej, rosną tak zwane drzewa mamutowe, których wiek przekracza 3 tysiące lat. Rosły one więc już za czasów Mojżesza. Drzewa mamutowe są bardzo wysokie, nieraz sięgają 130 metrów. Drzewa mamutowe mające 100 m. wysokości nie należą do rzadkości.

Szyna kolejowa o długości 10 m w lecie jest o 1 cm dłuższa niż w zimie.

Zdrowe drzewo świerkowe, przy odpowiednim obchodzeniu się z nim daje rocznie około 20 kg żywicy, z której wyrabia się terpentynę i kalafonię. Jest to rodzaj żywicy używany do pocierania smyczka.

HUMOR.

Nie kijem go...

Oskarżony tłumaczy się, że w czasie popełnienia przestępstwa nie był pijany, tylko podchmielony.

Sędzia uśmiecha się i powiada:

— Wobec tego zmieniam wyrok. Zamiast czternastu dni dostanie pan tylko dwa tygodnie.



Sen Sierotki.

(Legenda wschodnia na tle Ewangelii).

W pobliżu Nazaretu leżało niegdyś małe miasteczko, złożone z grupy białych domków, zwane Jaffa de Nazaret. W czasie naszego opowiadania żyła w jednym z tych domków rodzina o głęboko zakorzenionych wierzeniach religijnych. Radością i szczęściem młodego małżeństwa było kilkuletnie śliczne dziecię. Ojciec rodziny nazywał się Mansur. O spojrzeniu surowym, o pięknych delikatnych rysach twarzy, przynosił zaszczyt swej rasie. Żona Mansura Jadul — typ piękności nazaretańskiej, była średniego wzrostu o twarzy owalnej, o cerze bardziej smagłej niż białej, o oczach czarnych, wnikliwych. Piękne bujne włosy zdobiły głowę. Abiad, gdyż tak się nazywało dziecię był obrazem matki. Zajęciem tej rodziny była uprawa roli. Przez kilka lat nic nie zakłócało szczęścia cichego tej kochającej się rodziny, która czuła nad sobą miłosne błogosławieństwo Jehowy. Pewnego wieczoru jesiennego w listopadzie, poszła Jadul jak zwykle płukać bieliznę w źródle Nazaretu, leżącym w dolinie. Czarne ciężkie chmury zaczęły pokrywać horyzont. Wkrótce zaczęło się błyskać i dały się słyszeć grzmoty, poprzedzające ulewny deszcz. Lecz Jadul nie zwracała na to uwagi. Klęcząc przy źródełku płukała dalej bieliznę. Nie zakończyła jeszcze swej pracy, a deszcz jeszcze bardziej się wzmógł, któremu towarzyszyło zimno i gwałtowny wiatr północny. Jadul pośpieszyła do domu. Ale ani potężne konary drzew, ani ich szerokie liście nie mogły uchronić Jadul od strumieni

wód, które się lały na nią. Przyśpieszyła kroku. Wszystko nadaremnie. Gdy przyszła do domu zmęczona i drżąca od zimna z szat jej spływała strugami woda. Wkrótce uczuła smutne skutki przeziębienia. Gorączka opanowała organizm. Jej dobra siostra i miłosierni sąsiedzi na próżno stosowali różne leki domowe, Jadul bowiem czuła się coraz gorzej. Następnego poranku radzono się



lekarza. Ten po zbadaniu chorej, wziął na stronę Mansura, mówiąc mu, że na chorobę jego żony nie ma już lekarstwa, i że chora pożyje tylko jeszcze kilka godzin. Początkowo Mansur chciał ukryć przed żoną straszną wieść, lecz gdy wieczór nadszedł, gdy słońce schowało się za horyzont, Jadul wskutek zwiększającej się gorączki zaczęła majaczyć. Powtarzała ciągle:

— Abiad, synu mój, gdzie jesteś! biedny synu! co będzie z tobą po mojej śmierci.

Mansur, nie mogąc się opanować, klęcząc u łoża Jadul płakał gorzko. To samo czyniła siostra chorej i krewni, którzy czuwali przy Jadul. W nocy gorączka się zmniejszyła, Jadul wróciła do przytomności, a widząc Mansura i krewnych płaczących, zdała sobie sprawę z niebezpieczeństwa choroby i rzekła do męża:

Umieram, idź, przyprowadź mi mego kochanego Abiada, gdyż chcę się z nim pożegnać. Dnia następnego, gdy Mansur wyszedł z domu, kierując się do synagogi, ciocia małego Abiada zaprowadziła go do łoża matki. Przyciskając do serca swe ukochane dziecię i całując go czule, mówiła mu Jadul:

— Biedny mój synu — muszę cię zostawić! Co będzie z tobą po mej śmierci? Żegnaj mój synu, idę do nieba, stamtąd będę cię kochała i czuwała nad tobą.

— Siostra Jadul, aby przerwać tę bolesną scenę z niemałym wysiłkiem wzięła dziecię z objęć matki i zaprowadziła do drugiego pokoju. Mały Abiad w swej dziecięcej prostocie i naiwności pytał czule ciocię:

— Gdzie idzie moja mateczka?

— Do nieba — odpowiedziała tamta, — idzie tam, aby się wyleczyć z choroby i potem przyjdzie po ciebie.

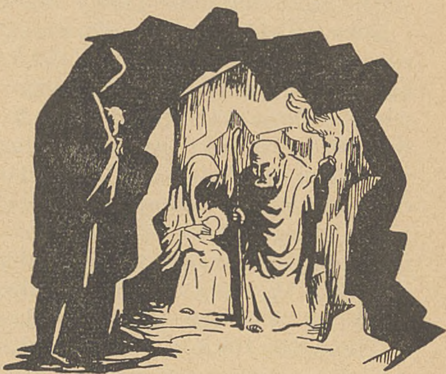
To wystarczyło, aby uspokoić małego i zająć go zabawą, aby nie widział śmierci Jadul.

Zaledwie zaszło słońce, gorączka zaczęła róść z większą niż nocy poprzedniej gwałtownością. Zwyciężona gorączką o północy Jadul przestała żyć z ostatnimi słowami na ustach: — Abiad, synu mój. — Dla Jadul wzeszła jutrzenka nowego życia — a mały Abiad na ziemi stał się sierotką...

Nikt już odtąd nie mówił mu o cnocie, o szczęściu, o miłości, mimo to w jego czułym serduszku kwitły delikatne uczucia, często, często ranione kolcami bólu na wspomnienie matki.

Biedny sierotka! Gdyby mu kto powiedział wówczas o jego największym współmieszkańcu, Jezusie z Nazaretu, który tak bardzo kochał dzieci, z pewnością uleczyłoby to jeszcze jego serduszko, uwalniając go od cierpień.

Od czasu, gdy zaczął sobie zdawać sprawę z nieobecności swej matki, jego życie pozbawione miłości i czułości macierzyńskiej, było dla niego tak smutnym, że zaczął słabnąć na siłach, coraz większy stawał się ból serduszka. Pewnego wieczoru więcej niż zwykle myślał, że umrze z bólu. Zachodziło słońce, a z jego zachodem myślało dziecię, skończy się wszystko i dla niego. Oparty o skałę, opłakiwał gorzko swoją mateczkę. Nagle dziwny hałas niezliczonych głosów dziecięcych dał się słyszeń z oddali. Pewnie to śmierć — pomyślał biedny sierotka — która przychodzi po mnie. Lecz nie była to śmierć, lecz S a m o Ż y c i e. Dziecię Jezus zbliżyło się do chłopczyka, podniosło go słodko i w tej samej chwili promień Jego boskiego życia przeniknął Abiada, dając mu nowe życie. Po raz pierwszy od śmierci matki na ustach sierotki ukazał się uśmiech, a w oczach szczęście i radość.



Tymczasem Jezus oddalał się ze swymi małymi przyjaciółmi w stronę miasta. Gdy już wszystko zniknęło, gdy już nie słyszał śmiechu dzieci nazareńskich, gdy już zaszło słońce, mały sierotka odrodzony do nowego życia, poczuł się nieszczęśliwym, że nie poszedł za swoim S z c z ę ś c i e m. Natychmiast powstał i udał się w drogę na poszukiwanie Tego, który wrócił mu życie, który jest Ż y c i e m s a m y m.

Noc już zapadła, a Abiad biegł coraz dalej niezmordowanie. Lecz nie spotkał swego wybawiciela — cudnego Dziecięcia.

Przybył wreszcie do Nazaret. Zbliżył się do jednego ubogiego domku. Drzwi były otwarte. Chciał zapytać nieśmiało o Dziecię w sukience blado-różowej, które przywróciło mu życie. Znalazł tam przecudną niewiastę pogrążoną w modlitwie.

— Czy możesz mi powiedzieć o dobra pani, gdzie jest Dziecię, które mi przywróciło życie?

— To mój syn — odrzekła mu ze słodkim uśmiechem przecudna pani i z otwartymi ramionami zbliżyła się do sierotki i przytuliła dziecię do swego łona, całując je czule. Dziecię patrzyło na nią jak w zachwycie.

Abiad, biedny sierota, zwyciężony zmęczeniem usnął przy sercu Maryi i po raz pierwszy miał sen o szczęściu. Zdawało mu się, że był w czułych ramionach Dzieciątka Jezus... śnił... i widział swą ukochaną zmarłą matkę.

spolszczyła M-ta.

Co spożywamy?

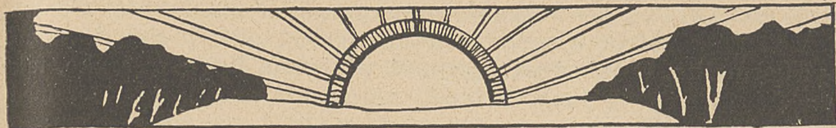
Wśród artykułów żywnościowych największą rolę odgrywają w polskich rodzinach robotniczych ziemniaki, których — według obliczeń spożywa się 202 kg rocznie na tzw. jednostkę konsumcyjną. Największe liczby spożycia ziemniaków wykazują Belgowie (220 kg), którzy jednak obok tego spożywają wielkie ilości bułki (195,4 kg), mięsa (58,5 kg), nabiału (183,4 kg) i piwa (73,1). U nas natomiast ziemniaki i żytni chleb (159,5 kg) stanowią podstawę wyżywienia. Poza kartoflami innych warzyw i owoców spożywa się w Polsce zaledwie 64,2 kg, podczas gdy np. w Szwajcarii przeszło 150 kg. Mleka przypada na jednostkę konsumcyjną w Polsce 83,3 l., gdy w Finlandii 331,6 l., w Norwegii 205,9 l., w Holandii 198,8 l., itd. Mniejsze od nas liczby spożycia mleka wykazują wśród zbadanych 17 państw jedynie Bułgaria i Kolumbia. To samo dotyczy cukru, który spożywany jest u nas w rodzinach robotniczych w ilości 21,1 kg na jednostkę konsumcyjną, gdy w Szwecji 43,2 kg, w Danii 35 kg itd. Natomiast w Niemczech i w Bułgarii spożycie cukru jest jeszcze mniejsze niż u nas. Jeśli chodzi o spożycie mięsa i ryb, to waha się ono w granicach od 28,4 kg na Węgrzech do 92,3 kg w Norwegii, z tym zastrzeżeniem, że w Norwegii ogromną rolę odgrywa konsumcja ryb (49,3 kg). W tej kategorii spożycie w Polsce stoi na poziomie średnim, wynosząc 51,1 kg, natomiast uderza bardzo małe spożycie ryb (4,6 kg).

HUMOR.

Lekarstwo.

— Czy pijawki pomogły choremu?

— Tak, proszę pana doktora. Ale tylko jedną zjadł na surowo. Resztę musiałam usmażyć.



Z ŻYCIA

Śladami Świętej Tereni.

Dnia 25 października, roku 1937, zmarł w kwiecie wieku, w klasztorze naszym Conesa (Włochy), Przewielebny Ojciec Beninio od św. Teresy od Dziec. Jezus, karmelita bosy, urodzony w Inzago, koło Mediolanu, r. 1909.

Była to dusza wybrana, kryształowa, dusza anielska, krocząca drożyną Teresy z Lisieux. — Już w zaraniu życia zrozumiał i ukochał on maleńkość, ukrycie, dziecięctwo ducha, czyli innym słowem wniknął w rdzeń i istotę cnoty pokory i ściągnął tym na siebie upodobanie Pana. — ...Iż był maleńkim spodobał się Najwyższemu...

Krótkie pasmo tego świątobliwego życia było przedziwną pieśnią miłości. Żył miłością — i na wzór swej świętej Patronki zasłużył sobie i na śmierć z miłości. Ostatnim akordem jego ziemskiej pieśni, którą w dalszym ciągu przed tronem Boga nuci nieustannie — ufamy — były te same słowa, jakimi mała karmelitanka z Lisieux zakończyła swe życie: „Panie, kocham Cię!“... I czyż mogło być inaczej? — Czyż śmierć nie jest echem życia?

W chłopięcym wieku wpadła mu w rękę autobiografia św. Teresy od Dz. Jezus. Głębia i żywotność tych złotych kart wstrząsnęła nim. Usłyszał w swej duszy wołanie Pana i poszedł za głosem Bożym. Gwiazda Karmelu, mała mistrzyni dziecięctwa duchowego, wskazała mu drogę i przyświecając mu błogim swym światłem, zawiodła aż do wrót Zakonu Najświętszej Szkaplerznej Matki. Tu, r. 1928 przywdział świętą szatę Braci Maryi, otrzymując wraz z nią, imię Beniniusza od św. Teresy od Dz. Jezus.

Duch Karmelu jest nade wszystko duchem modlitwy i ofiary. Jeśli życie karmelitańskie, jak ktoś trafnie się wyraził, jest syntezą miłości, to jest ono równocześnie życiem ciągłej imolacji, wyniszczenia, duchowego ogołocenia. — W ten sposób pojęła Teresa ideał karmelitański, a za nią wierny jej uczeń i czciciel, Brat Beninio od Św. Teresy.

Z podziwu godną wielkodusznością i energią przyłożył rękę do dzieła, nie odstępując na jotę od wytkniętego sobie programu życia: Małe cnoty, drobne przezwyciężania się, ukrycie, a nade wszystko miłość, wszędzie i zawsze miłość, oto droga obrana przez niego dla osiągnięcia zamierzonego celu.

O jakże cenił św. łaskę powołania. „Powołanie jest kosztownym darem, darem, docenianym jedynie przez tych, których się

stało udziałem“, pisze nasz młody zakonnik. „Poszedłem za głosem powołania i jestem szczęśliwy. Widzę jasno, że Pan chciał, abym był karmelitą. O jakąż wdzięczność winienem Bogu za łaskę, tak wielką“. A na łożu śmierci, bliski zgonu, nie mogąc powstrzymać cisnących się do serca uczuć szczęścia, wołał z rozrzewnieniem:

„O jakże to piękne być Karmelitą!... umrzeć jako Karmelita w habicie Najświętszej Panny!...“

Łaskę święceń kapłańskich otrzymał Brat Beninio 25 maja 1935 r. Przygotowywał się z niezwykłą gorliwością do tego wielkiego aktu; drżał cały z radości na samą myśl o swym szczęściu i strzegł czystości serca, jak źrenicy oka. Dążeniem i wysiłkiem jego było utrzymać się zawsze na wysokości poziomu godności kapłańskiej.

Oto jak pisze w jednym ze swych listów: „Módlcie się, bym został świętym kapłanem — reszta mało mię obchodzi“. — Tak, być kapłanem według Serca Bożego, — do tego jedynie zmierzał.

„Módlcie się“, pisał jeszcze, „by łaska nie natrafiła u mnie na grunt nieurodzajny, lecz by wydała owoc stokrotny, aby moje apostolstwo zawiodło falangę dusz do „domu Ojca“.

Choć to apostolstwo zewnętrzne Ojca Beninia rozgrywało się w zbyt skromnych ramach, i to zaledwie około 2 lat, podjęte było z budującą gorliwością, z pokorą i wielką, delikatną miłością Boga i dusz. Nie oszczędzał się, wydawał się cały dla chwały Bożej, pragnąc dobrze czynić duszom, pragnąc cierpieć w milczeniu dla miłości Ukochanego i wiernie stać przy św. posłuszeństwie.

Widać, jak sobie pozyskał zaufanie Przełożonych, skoro go wyznaczono na głoszenie rekolekcyj jednodniowych każdego miesiąca aspirantom Karmelu w Monza. Miesiąc przed śmiercią, jakby przeczuwając „bliskość Pana“, rzekł do swych młodych słuchaczy: „Kto wie, czy się tu wszyscy razem zgromadzimy w przyszłym dniu rekolekcyjnym?...“ — Choć już bardzo chory, 10 dni przed zgonem, przyjął jednak chętnie, bez wymawiania się, kazanie na cześć karmelitanki Turyńskiej, błog. Marii od Aniołów.

Lecz najcharakterystyczniejszym rysem jego duchowej fizjognomii były niezawodnie miłość i prostota. Z dziecięcą ufnością zdawał się na Boga i rzucał się w Jego ojcowskie objęcia „umniejszając się“ coraz więcej, aby tylko On rósł w jego duszy. Drobniuchne okazje do ćwiczenia się w cnocie, które innemu niepostrzeżenie się wymykały, umiał wykorzystać w sposób heroiczny i przyswoił sobie mistycyzm swej małej Patronki do tego stopnia, że go koledzy żartem nazywali „małą Terenią“, albo „małą Świętą“. — „O, gdybym naprawdę był Święty“, zwykł odpowiadać na te niewinne przycinki... „Ale przeciwnie, jestem ...słonecznikiem“! Miał na myśli niestałość, którego ten kwiat jest symbolem (girasole), w swej pokorze uważał się bowiem za niestałego w ćwiczeniu się w cnocie. Koledzy żartem mu przepowiadali, że zapewne, jak jego święta Patronka, umrze młodo i że niebawem żywot jego napisany zostanie!... A ponieważ Siostrzyczka z Lisieux

nazwała swe Dzieje „historią wiosennego kwiatka“, pytano Ojca Beninia, jak zatytułować jego żywot? — „Trzeba go nazwać „Historią słonecznika“, odcinał się wesoło, wywołując radosne salwy śmiechu.

O. Beninio od św. Teresy



Karmelita b. z Conesa

Nie pomylił się Ojciec Beninio, obierając tę nazwę, — owszem trafnie bardzo tym mianem scharakteryzował swą seraficzną, rozmiłowaną w Bogu i rzeczach Bożych, duszę. W pełnym tego słowa znaczeniu był słonecznikiem mistycznym, nieustannie się zwracającym ku Boskiemu Słońcu. Oculi ejus semper ad Dominum! Wchłaniał w siebie światło Boże, ogrzewał i rozpalał się Jego ciepłem, karmił Jego promieńmi, dojrzewał w Jego żarze, a pieśń, rozpoczętą na ziemi, śpiewa teraz dalej, jak ufamy, w przybytkach wiecznych, upajając się blaskiem wiekuistego Słońca i powtarzając za małą Świętą z Lisieux za swym wzorem i swą Patronką:

„Powołaniem moim... Miłość!“



Przepisy praktyczne

Aluminiowe naczynia dobrze się czyszczą kwasem z kapusty kiszonej lub cytrynowym kwasem. Zewnętrzne zanieczyszczenie usunąć można pastą z czystej gliny, z dodatkiem rozcieńczonego octu, po czym po opłukaniu w czystej wodzie natrzeć naczynie kredą, rozrobioną w wodzie, a gdy zaschnie, dla nabrania połysku, natrzeć kawałkiem flaneli lub irchy.

Blaszane zaś naczynia chcąc przywrócić do dawnego wyglądu, należy w miejscach poczerniałych i zbrudzonych, pokryć papką, zrobioną z czystego popiołu i oleju konopnego, po czym wytrzeć szmatką i flanelą do połysku.

Cynkowe zaś naczynia należy myć wodą z sodą, od czasu do czasu wycierając kawałkiem sukna, umaczanym w amoniaku.

Cytrynę przekrojoną lub pomarańczę można zachować w świeżości, jeśli przeciętą powierzchnię pokryjemy ściśle papierem woskowym (pergaminowym) lub zawiniemy w ten papier. Podobnie uczynić należy z cebulą.

Dywany, chodniki itp. czyścić można kilkoma garściami soli rozsypanymi na dywan brudny. Należy go jednak potem zmieść kilkakrotnie, po czym strzepując sól, która usunęła kurz i brud przeczyścić szczotką do dywanu. Dywan zostanie czysty i nie zniszczony, gdyż sól nie niszczy dywanu.

Kwiaty będą dłużej trwały jeżeli nie będą ściśnięte w wąskiej szyjce wazonu, nie dopuszczającej powietrza, jeśli na noc będą wyniesione z ciepłego pokoju i po zmianie wody ustawione na ziemi w chłodzie, jeśli codziennie będą przycięte łodygi na 2—3 cm i o ile zerwane kwiaty będą chronione przed słońcem. **Piwonie** należy ścinać przed samym rozwinięciem się pączków i natychmiast wkładać do wody. **Georginie** nie zwiędną szybko, jeżeli się zdrapie końce łodyg, wstawiając do gorącej wody, w której winny pozostać aż do ostygnięcia wody. Należy również na 12 godzin wstawić je do ciemności. **Gladiolusy** należy ścinać po południu ukośnie nożem, wybierając łodygi, na których są tylko jeden lub dwa kwiaty otwarte, po czym na 20 min. należy położyć kwiaty na słońcu. **Irysy** również należy ścinać nim pączki się roztworzą. **Groszki pachnące** trwają dłużej, jeżeli jeszcze są zerwane z rosą na nich.

Zapach po dezynfekcji w mieszkaniu można usunąć ustawiając naczynie z wodą salmiakową.

Zapach spiżarni usunąć można stawiając w niej co dzień naczynia z gorącym mlekiem.



Wielkie zwycięstwo

Było to w Krakowie 15 sierpnia r. 1409, gdy posłaniec od Krzyżaków przywiózł pismo do króla Jagiełły. Ten i ów spogląda ciekawie na Krzyżaków, ten i ów radby się dowiedzieć co za nowina. Lecz wiadomość rozeszła się szybko.

— Krzyżacy wypowiadają Polsce wojnę!...

— Krzyżacy? za co?

— Mszczą się za to, iż Polska Litwę ochrzciła, mszczą się za to, iż Litwa teraz z Polską w zgodzie, iż Jagiełło Litwie radzi jak się bronić przed Krzyżakami.

Więc poczęto w Polsce zbierać się tłumnie na wojnę. Kędy doszło wezwanie królewskie, iż z Krzyżakami bić się trzeba, chwytali za oręż dzielni Polacy i Litwini. A Krzyżacy tymczasem już weszli z wielkim wojskiem do ziemi Dobrzyńskiej i już zabrali na własność Dobrzyń, Rypin i Lipno. Posuwali się Krzyżacy coraz dalej i zajmowali miasto za miastem.

Rok cały w Polsce trwały przygotowania do wojny. Szło wiele rycerstwa, szło wiele ludu z Pomorza i Prus, ruszyli się także Mazury, bo chcieli raz Krzyżakom dać poznać, jak Polacy bronią się ostro.

W Polsce i w Litwie modlą się kobiety o zwycięstwo naszych. W Polsce i w Litwie z trwogą czekają na wieść kiedy się walka rozpocznie. A nasi ciągną dalej i dalej...

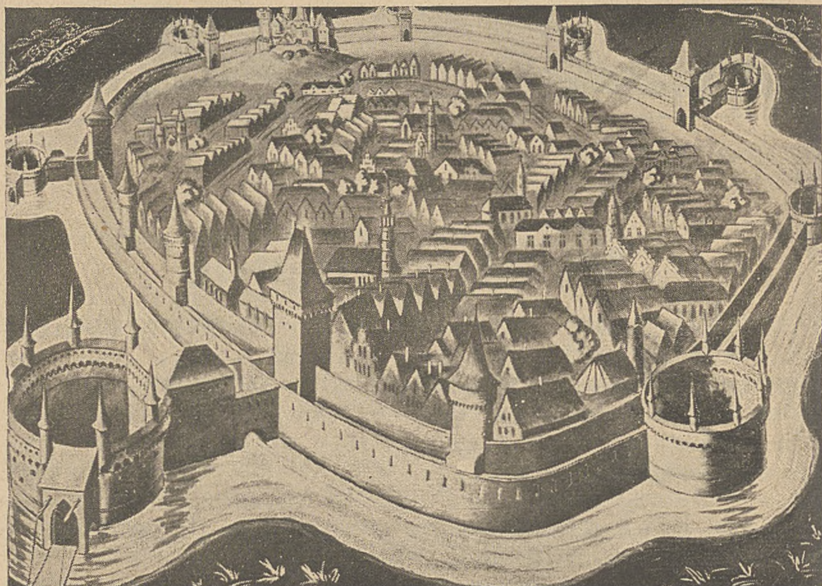
Pod Grunwaldem wojska nasze stały obozem. Krzyżacy byli naprzeciw. Jutro rano bój ma się zacząć. Wtem poseł od Krzyżaków przybywa do Jagiełły. Podaje na poduszce dwa miecze złożone w krzyż i rzecze:

— Mistrz krzyżacki, Ulrych Jungingen, Wielki mistrz zakonu, przesyła dwa miecze — jeden dla ciebie królu, drugi dla Witolda, brata twego, księcia Litwy...

— Nam po mieczu? — pyta Jagiełło...

— Może nie macie dość ostrych mieczów, więc mistrz, Ulrych Jungingen przysyła na jutrzejszą walkę.

Schmurzył czoło Jagiełło... gniew go przejął srogi... mistrz krzyżacki sobie kpi, mistrz krzyżacki sądzi, iż Polacy nie mają nawet broni dobrej do walki... Lecz pomyślawszy chwilę, bierze Jagiełło owe dwa miecze z rąk posła i mówi:



Kraków w XV wieku.

— Nam, Polakom i Litwinom broni nie brakuje. Lecz te miecze weźmiemy obaj z Witoldem jutro, aby wasze dumne karki ciąć nimi. Czy dobrze tną, przekonamy się jutro... Poseł skłonił się i odszedł gniewny...

Jagiełło zaś spojrzał na podarek Krzyżaka i rzekł do brata:

— Kto wie, czy Krzyżacka pycha nie padnie jutro... Za wiele ufności mają, lecz Bóg i nad nami miłosierdzie okazać może.

Nazajutrz rano — 15 lipca 1410 r. — ustawiono ołtarz na polu pod Grunwaldem. Jagiełło klęcząc, mszy św. wysłuchał, Komunię św. przyjął, całe wojsko śpiewało:

Boga Rodzico-Dziewico.
»Bogiem sławiona Maryo —
»U Twego Syna gospodzina
»Matko zwolena Marya —
»Ziści nam, spuści nam.. Kirie elejson
»Twego syna Krzciciela... Kirie elejson..

Uroczysta to była chwila. Stały naprzeciw siebie dwie siły, dwie armie, dwa zastępy...

Zagrały trąby..., bębny..., rozwinięto chorągwie..., poszli w bój nasi i ci w żelazo okuci i ci Mazurzy, którzy tylko oszczepy, siekiery i pętlice mają...

— — — — — — — — — —

Zginęło Niemców kilkanaście tysięcy.

Zginął wielki mistrz krzyżacki ten, który dwa miecze Jagielle przysłał, zginęli wielcy rycerze krzyżaccy, a Polska odniosła zwycięstwo, o którym świat cały mówił ze zdziwieniem...

Pięćdziesiąt jeden chorągwi krzyżackich, zdobytych na poległych Krzyżakach, przynieśli nasi rycerze i pod stopy Jagielle rzucili... Później te wszystkie chorągwie na Wawelu przy grobie św. Stanisława umieszczono. Utworzyły one niby las sterczących, różnokolorowych chorągwi.

Za wszystkie krzywdy, wyrządzane przez lat dwieście, nastąpił dzień zapłaty. Wojska krzyżackiego już nie było... Od krańca do krańca Polski, Litwy i Rusi płynęła wieść radosna.

— Zwyciężyli nasi!... I w kościołach dzwoniono i na ołtarzach świece zapalano, a matki wiodły dziatki na modły, na podziękowanie Bogu za wielki dzień zwycięstwa, zwycięstwa Polski nad Krzyżakami...

Tak Polacy walczyli, by krzywdzicieli zdeptać.

Z książki: **„Polacy“**
Jadwigi z Łobzowa.

Rzeczy ciekawe...

Gdzie ludzie żyją dłużej? Pewne towarzystwo ubezpieczeniowe przeprowadziło badania gdzie ludzie żyją dłużej, na wsi czy w mieście.

Okazało się że ludzie na wsi żyją przeciętnie o 5½ lat dłużej niż mieszkańcy miast.

Powierzchnia skóry dorosłego człowieka wynosi mniej więcej 1 i pół metra kwadratowego.

Lasy kanadyjskie zajmują przestrzeń przeszło trzech milionów kilometrów kwadratowych. Kanada posiada zatem więcej lasu niż cała Europa, w której lasy zajmują tylko 2 miliony 800 tysięcy kilometrów kwadratowych.

Ciekawe drzewa.

W pewnym angielskim czasopiśmie ukazały się ciekawe opisy o zadziwiających okazach drzew w różnych częściach świata. Oto jeden z opisów: I tak jeden z przyrodników wykrył niedawno na północy Indii drzewo, które przy najlżejszym dotknięciu wywołuje silny wstrząs elektryczny. Podróżnik kilkakrotnie powtarzał doświadczenie, kładąc rękę na trzon drzewa. Za każdym razem następowało silne wyładowanie elektryczne.

Największa biblioteka świata.

Największą biblioteką na świecie, szczyci się słynne Muzeum Brytyjskie w Londynie. Biblioteka zawiera przeszło 4 miliony książek.

Sztuczne zęby nie są nowością!

Sztuczne szczęki ze złota i kości słoniowej wynaleźli już 300 lat przed narodzeniem Chrystusa Egipcjanie.



Egzamin Akademicki.

— Kiedy się zaczęła siedmioletnia wojna?

— Tego... — odpowiada Ryszka Franek — nie przypominam sobie.

— A więc powiedz pan, to co wiesz o tej wojnie.

— Że skończyła się po siedmiu latach wojny.

W aptece.

— Panie aptekarzu, proszę o jakieś lekarstwo na tasiemca.

— Dla dorosłego, czy dla dziecka?

— Ba! Czyż mogę określić wiek tego robaka?

Dobrze wytłumaczył.

— Czy pan jest z Radomia?

— Tak, pochodzę na pół z Radomia, na pół z Krakowa.

— Jakto?

— Gdyż ważyłem 50 kilo, gdy wyjechałem z Radomia, a teraz ważę 100 kilo.

Niebezpieczny pocałunek.

— Otóż rozumiecie teraz, moje dzieci — mówi nauczyciel w szkole — że całowanie zwierząt jest niebezpieczne. Czy może które z was dać przykład tego?

— Ja! — zrywa się któreś dziecko.

— No?

— Ciocia całowała kota i...

— I co?

— I kot zdechł.

Nieporozumienie.

Pewna pani w autobusie uderza parasolką w plecy konduktora:

— Czy to tutaj dworzec główny?

— Nie, proszę pani, tutaj są moje łopatki.



Ostatnie życzenie.

Sędzia: — Czy pan ma jeszcze jakie życzenie przed odprowadzeniem do więzienia?

Oskarżony: — Tak, panie; chciałbym, aby pan zajął moje miejsce.

Spotkanie dwóch przyszłych Papieży

Pius X był, jak wiadomo, przed swym wyniesieniem na Stolicę Piotrową, Biskupem Mantuy. Przedziwna prostota i pokora opromieniały całe pasmo życia tego świętego męża Bożego, bez względu na wysokie godności, które piastował bez względu na purpurę kardynalską, która go okrywała, lub tiarę papieską, ciążącą na jego skroniach.

Pewnego razu, przed laty, młody kapłan, imieniem Achilles Ratti, podróżując w północnych Włoszech, przybył do Mantuy i wstąpił do katedry dla odprawienia najświętszej Ofiary. Po dziękczynieniu skierował swe kroki do pałacu biskupiego, by złożyć swe uszanowanie tamtejszemu Ordynariuszowi.

Ranek był wczesny, godzina nie odpowiednia tak na składanie jak na przyjmowanie wizyt. Ksiądz Achilles puka do wrót pałacu. — Żadnej odpowiedzi. Puka ponownie, powtarzając kilkakrotnie swe pukanie. Wszystko daremne, nic nie wskazuje na czyjąkolwiek obecność w domu. Tedy naciska klamkę i wchodzi. Lecz ani w sali przyjęć, ani w przyległym pokoju nikogo nie spotyka. Wreszcie z za uchylonych drzwi, prowadzących do kuchni, doszedł go szmer. Spodziewając się, że przynajmniej tu zastanie sługę biskupiego, wchodzi. Lecz jakież było zdumienie Ks. Ratti gdy, zamiast lokaja, ujrzał samego Biskupa Sarto, klęczącego przy ognisku, zajętego rozpalaniem ognia! — Ksiądz Ratti przedstawił się, dodając, że będąc przejezdnym, po odprawieniu mszy św. nie chciał opuścić miasta, bez złożenia poprzednio swych hołdów Biskupowi Mantuyjskiemu.

„Ksiądz odprawił mszę świętą, a więc zapewnie musi jeszcze być na czczo" odparł Biskup Sarto, i o nic więcej nie pytając gościa, rzekł: „Chodźmy razem na śniadanie, ale musi mi Ksiądz dopomóc w przyrządzeniu tego śniadania. Pozostałem bowiem sam jeden, gdyż moja siostra, która mój dom prowadzi, jest chwilowo nieobecna i dopiero wśród dnia powróci". To mówiąc wsunął w ręce księdza Achillesa młynek od kawy z prośbą, by umełł trochę ziarna. Przygotowawszy gorącą wodę, nakryli wspólnie stół kuchenny i zasiedli do smacznego posiłku...

Było to pierwsze spotkanie dwóch przyszłych papieży, Piusa X z Piusem XI, dwóch Świeczników Kościoła św., których Pan wybrał, aby czynili wielkie rzeczy ku Jego chwale. Lecz żaden z nich nie przypuszczał wtedy, do jak wielkiej godności i do jak odpowiedzialnego stanowiska wyniesionym będzie...

Skapulier, Luty 1939.

Wychodzą na jaw zbrodnie czerwonych

Wszystkie obecne narodowe pisma Hiszpanii posiadają pewną wspólną rubrykę, pełną tragicznego wyrazu. Jest to rubryka, w której figurują nie tylko zawiadomienia o zgonie osób rozstrzelanych lub zamordowanych przez komunistów podczas wojny domowej albo poległych na froncie, ale także i liczne zapytania, czy komu z czytelników nie wiadome jest miejsce pobytu takich a takich członków takiej a takiej rodziny, rozproszonej po kraju wskutek działań wojennych. W rubryce tej można przeczytać np. takie ogłoszenie: „Oscar Gamez, 21 lat. W dniu 25 listopada 1936 r. wywieziony z więzienia Porlier w Madrycie. Przypuszczalnie zamordowany na szosie pomiędzy Torryon i Alcala. Każdego, kto by cośkolwiek wiedział o losach

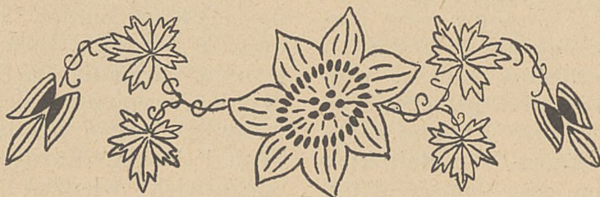
Oscara Gameza lub o miejscu, w którym został pochowany, uprasza się o wiadomość... itd." Albo: „W imię Chrystusa błagamy o wiadomość co do losów chemika Manuela Lopez Acede, zamieszkałego w Madrycie przy Puerto Cerrad nr 11. W dniu 13 października 1936 r. został aresztowany przez miejscowy oddział Czeki. Odtąd żadnego znaku życia". Rubryka powyższa zawiera również nekrologi podobne do tego: „Wielebny o. Avelino Rodriguez, prowincjał oo. augustianów Eskurialu, dyrektor królewskiego kolegium Alfonsa XII, profesor uniwersytetu Eskurialu, do 28 listopada 1936 r. więziony w więzieniu Modell, po czym wraz z 86 zakonnikami przez wrogów Boga i Ojczyzny zamordowany. R i P". Inne znowuż nekrologi dotyczą tragicznych zgonów zbiorowych: „Don Filipe Rovera z Katolickiego Związku Urzędników zamordowany w dniu 4 listopada 1936 roku. Czterej jego synowie: Filipe, Enrique, Ignacid i Hilarie zamordowani w dniu 3 grudnia tegoż roku".

Ogłoszeń tego rodzaju jest bez liku. W jednym tylko numerze dziennika „A. B. C." można było przeczytać aż 160 nekrologów zamordowanych przez czerwonych.

Grzeczność chińska

Chińczycy są znani z swej grzeczności. Oto autentyczny list, w którym redaktor pewnego pisma chińskiego zwraca autorowi rękopis jako nie nadający się do druku.

„Najszlachetniejszy Bracie słońca i księżyca! Oto Twój sługa leży u Twych stóp. Ja „Kowten" śmiem do Ciebie pisać. Błagam cię, abyś w swej łaskawości raczył rzucić promień światła na mnie niegodnego. Gorączkowo go przeczytałem i zaklinam się na kości moich przodków, że dotychczas w życiu nie spotkałem takiego humoru, takiego patosu, takich górnolotnych myśli. Dlatego też ze strachem i drżeniem odsyłam Twą pracę. Gdybym wydał ten skarb, który mi przysłałeś, sam Cesarz kazałby, aby to był wzór doskonałości i aby się nikt nie odważył pisać, chyba że dorównałby Twemu wzorowi. Znając literaturę i wiedząc, że byłoby to niemożliwością, odsyłam Twój szlachetny manuskrypt pod eskortą moich najzaufańszych sług. Dziesięć tysięcy razy błagam Cię o przebaczenie. Spójrz! Oto moja głowa leży u Twych stóp, jestem tylko prochem. Sługa Twoich sług — Wang Chin — redaktor".



Przepisy praktyczne

Ręce zabrudzone atramentem czyścić pumeksem lub kwaskiem cytrynowym; plamy od czarnych jagód zmywa sok rozgniatanych białych porzeczek; plamy od farby olejnej zmywać szmatką, umoczoną w terpentynie; plamy od obierania jabłek znikają od łupki z obranego jabłka lub cytryny, którymi pocieramy zanieczyszczone ręce.

Srebrne i miedziane przedmioty a zczerniałe, czyścić szczawiem, wycierając potem do sucha flanelką. Chcąc zaś oczyścić pierścionki z brylantami, należy włożyć je na kilka godzin do spirytusu, po czym osuszyć! A przedmioty niklowe i chromnikle czyścić skażoną okowitą.

Uodpornić na wilgoć skórę można przez namoczenie jej w roztworze: 50 g parafiny na litr nafty. Dla uodpornienia materiału wziąć 30 g parafiny.

Wilgotność dłoni usuwa się, zwilżając ją często spirytusowym roztworem lawendii, pocierając je kawałkiem ałunu. Świetnie też działa 3% spirytus formalinowy.

Zadymiony pokój oczyścić można ustawiając w pokoju kubeł z zimną wodą, która dym wchłonie.

Garnki gliniane i kamienne tracą niemiły zapach po zagotowaniu w nich wody z kilkunastoma kryształkami nadmanganianu potasu i pozostawieniu aż do ostygnięcia.

Jak czyścić ramy złocone. Czyścić miękką szmatką, umoczoną w mieszaninie 3 cz. białka i 1 cz. soli kuch., poczem można zmywać gąbką, umaczaną w serwatce.

Herbatę dobrą zrobić można z młodych, suszonych w cieniu, listków z poziomek. Taka herbata zupełnie jest podobną do chińskiej, a nic nie kosztuje.

Lustra i szyby kryształowe czyścić można smarując rzadką papką z kredy szlamowej i wody, a po kilku minutach wytrzeć do sucha wełnianą szmatką; zmatowiałe lustra czyścić podobnie papką ze spirytusu i palonej magnezji; dobrze również czyści rozcieńczony amoniak z wodą.

Od komarów zabezpiecza dodawanie do wody przy myciu się kilkunastu kropel następującej mieszaniny: 1 część oleju goździkowego, 8 cz. wody kolońskiej i 32 cz. spirytusu.

Nadawanie trwałości podeszwom. Zagotować w dużym naczyniu gdyż bardzo się pieni, na niewielkim ogniu trochę oleju lnianego i na gorąco smarować nowe podeszwy, dopóty, dopóki skóra nie przestanie wchłaniać oleju.

Noże tracą niemiły zapach cebuli, śledzi itp., gdy będziemy je zlewać prawdziwą czarną kawą, lub zagotujemy w roztworze nadmanganianu potasu (jak garnki); plamy rdzy natrzeć naftą, potem zaś przeczyścić papierem szmerglowym.

Osad w czajnikach rozpuszcza się, przy gotowaniu w nich wody z boraksem.

Też pytanie.

Po ulicach miasta posuwa się orszak pogrzebowy. Przechodzący pyta się drugiego przechodnia:

— Kto jest umarły?

— Jakto, człowiecze, kto jest umarły, — odpowiada zapytany, — ten, który jest w trumnie!



Też powód.

— O jak źle wyglądasz, wujciu Błażeju?

— O tak, źle ze mną! Doktor mi mówi, abym pił po maleńkiej szklaneczce wina, aby odzyskać siły; a ja piję osiem szklaneczek naraz i coraz więcej drżą mi kolana...

Tylko za to.

Proboszcz zwiedza więzienie.

— A pan za co tu jesteś, — pyta więźnia o spojrzeniu pokornym i dobrotliwym.

Więzień: — Za kraty w oknie i za wysokość muru.

Podczas egzaminu z arytmetyki.

— A więc zobaczymy, zapytuje profesor ucznia, jeżeli na tym stole jest pięć much i zabiję jedną, ile pozostanie?

— Jedna!

— Jakto jedna?

— Tak, panie. Zabita!

Prawdomówny.

— Mówię panu, że nie ma miasta w Europie, którego bym nie zwiedził.

— A czy pan był w Wenecji?

— A oczywiście!

— A czy pan widział lwa św. Marka?

— Niestety nie, bo właśnie wtedy dawano mu jeść.

Sławna myśl.

O ile łez wylano z powodu... cebuli!

Szczery.

Gość czeka długą chwilę w poczekalni. Wreszcie przychodzi dziecko i mówi mu:

— Niech Pan zaczeka jeszcze trochę, gdyż tatuś wkrótce nadejdzie.

— Lecz słuchaj mały, a o której godzinie jecie obiad?

Dziecko naiwnie: — Zwykle jemy o pierwszej, lecz gdy są goście czekamy, aż pójdą.



Między małżonkami. Żona zagniewana mówi do męża:

— Co ty wiesz o toalecie pań!

Mąż boleśnie: — O tak moja droga, znam ich cenę.



Pierwsze „Anioł Pański“.

Złocisty krąg słońca począł zwolna toczyć się ku zachodowi.

Dziesiątki srebrno-złotych chmurek okalających niknące słońce tworzyły dziwnie piękny kobierzec niebieski.

Z przeciwnej strony ukazał się już na horyzoncie wyblakły sierp księżyca.

Setki drobnych owadów igrało wesoło w przestworzach.

Jaskółki raźno skrzydełkami trzepotały, kołując w powietrzu.

Jeno ostatnie melodyjne echa pastuszych piszczałek poczęły cichnąć.

Lekki wietrzyk kołysał do snu różnobarwne kielichy kwiatów; pięknych lilii, azalii i pinii, nad którymi kołysał wietrzyk wysmukłe cyprysy i majestatyczne palmy. Wzgórza pokryte migdałowym kwieciem, kołysząc się szemrały jakąś pieśń Stwórcy, a niedalekie wody zdały się od czasu, do czasu swym hukiem intonować jakieś wieczorne dziękczynienie, za którym podchwycił spokojny, lekki wietrzyk, pola i sady, wzgórza i całe ogrody Florencji, nucąc jeden przepotężny hymn Bogu, — „Hosanna!“, „Alleluja“!

I wtedy to w cichym klasztorze św. Franciszka, w ślad za całą przyrodą poszedł i św. Bonawentura, składając swe dziękczynienie Bożej Matce, Królowej Niebios. Wpatrzony w Jej obraz, w Jej cudną twarz wiecznie pochyloną, wciąż słuchającą ludzkich skarg i żalów, a z tak kojącym uśmiechem, korzył się rozważając anielskie słowa, skierowane do nazaretańskiej Dziewicy Maryi.

Wspomniał wtedy iż wtenczas była także wiosna, gdy Anioł Gabriel wszedł do cichego domku nazaretańskiego i zwiastował Maryi, narodzenie Pana. — Może to było też wieczorem, może także zachodziło słońce, pachniały kwiaty, a zdala dolatywały echa pastuszej piosenki, kiedy Najśw. Panienka usłyszała anielskie słowa:

— Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.

A Ona, pokorna dziewica odpowiedziała:

— Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.



Rozmyślając o tym wyszedł św. Bonawentura na wirydarz klasztorny, gdzie zwisały po murach pnące się róże i fioletowe cynie.

Serce świętego przepełniły wdzięczność i błogość ku Bogu i Jego Niep. Matce. Jego nikła ludzka pierś nie mogła pomieścić wszystkich tych uczuć. Zapragnął więc by te uczucia rozlać po świecie, bo inaczej pierś jego rozsadzą. Chciał tą świętą radością, którą miał w duszy, podzielić się z bliźnimi, dać znać o niej całemu światu!

Pokierował swe kroki w stronę klasztornych wieżyc, by wydzwonić potężnymi klasztornymi dzwonami pieśń Maryi. — Kazał bić we dzwony, by na falach tych dźwięków poniosła się szeroko wieść, że Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego, A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami.

Dzwony bić przestały, ale echo długo rozchodziło się po świecie. Ta chwila wyśpiewana dzwonami na cześć Naszej Nieśmiertelnej Matki, to było pierwsze „Ave“ i pierwszy „Anioł Pański“, jako widoczny hołd Maryi, który po trzykroć dziennie powtarzał się przez wieki i po dziś dzień się powtarza. J. F.



OTO JA SŁUŻEBNICA PAŃSKA!



ANIOŁ PAŃSKI ZWIASTOWAŁ NAJŚW. MARYI PANNIE.

Świat pogrążony w duchowej rozterce
Pożądał cudu, pragnął wybawienia,
Oczekiwaniem biło w piersiach serce
I drżały głosy bólu i zwątpienia:

„Czy to nie złuda, czyliż wstanie zorza,
Co nam oświeca Zbawcę Mesjasza?
Czy spłynie na nas święta łaska Boża,
Czy odkupioną będzie ziemia nasza?“

Tak lud wciąż szemrał — i tylko niektórzy,
W których Bóg ducha tchnął najwyższej łaski,
Czekali cicho, wiedząc, że po burzy
Stwórca na ziemię ześle słońca blaski.

Ale myśleli, że tam, gdzie marmury
Dumnie się piętrzą ku niebios wyżynie,
Że tam się Zbawca z możnej zrodzi córy,
Że powitają króla w tej Dziecinie.

Czekali wszyscy... — wtem, o święty cudzie,
Wysłaniec nieba, Gabriel, Anioł biały,
Przyniósł wieść słodką Tej, co w ciężkim trudzie
Zajęta pracą trwała przez dzień cały.

Święta Panienka padła na kolana,
Radosną wieść tę słysząc z ust Anioła —
Łzami wzruszenia twarz cała zalana...
Blask aureoli bije od Jej czoła.

Pierś Jej radosne, ciche wznosi łkanie
I drżą na piersiach skrzyżowane ręce:
„Otom ja Twoją służebnicą, Panie“,
Drżą szeptem usta Najświętszej Panience.

I odbiegł Zwiastun radosnej tej wieści...
Powietrze lekko szmerem skrzydeł drżało —
Najświętsze łono najdroższy skarb mieści,
Bo Słowo Boże Ciałem się już stało.

P. W. z III Zak. Karm.





Po nagrodę

(Z nowowyszłej książki p. t. „Biała Mniszka").

Jesień się zbliżała.

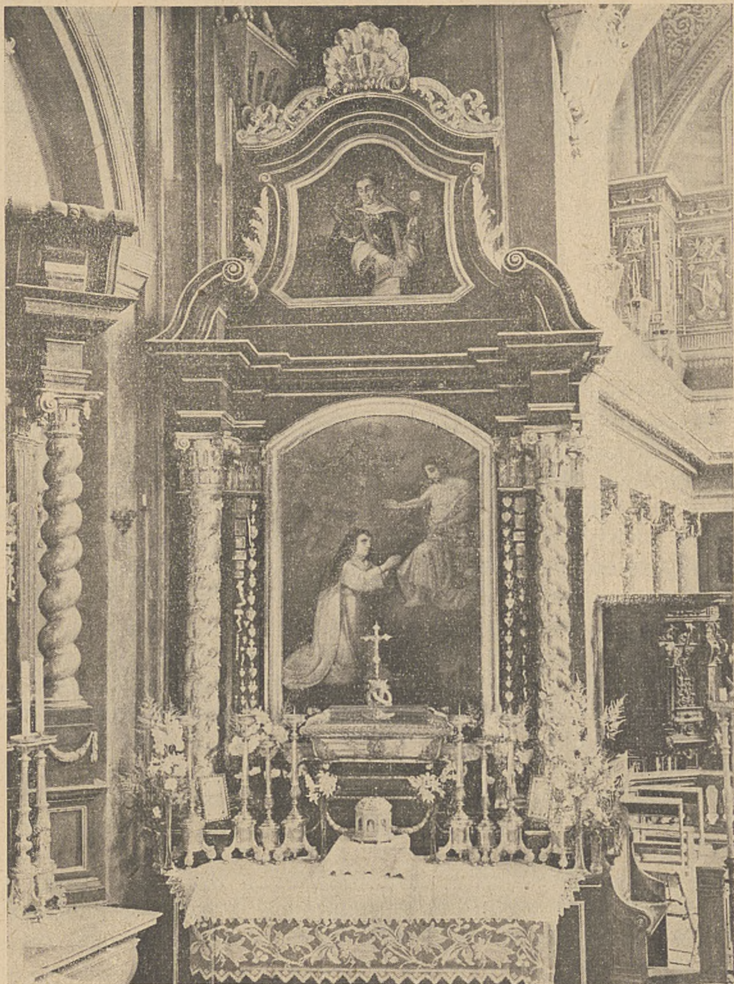
Po rozległych, nadwiślańskich równinach nie widać już było łanów pszenicznych, kołyszących się ciężkim, pełnym złocistego ziarna kłosem, niby te fale morskie... Biało-żółte rżyska świeciły swą nagością, a ryki bydła pasącego się po nich, pohukiwania pastuchów tchnęły smutną zadumą, powolnym ostatnim zaśpiewem kończącego się, bujnego urodą lata.

Dymy rozpalonych wśród pól ognisk snuły się powoli, jakby swymi lotnymi skrzydły chciały objąć ziemię. Słońce nie miało już w sobie tego młodzieńczego żaru, jakim płonęło w czerwcowych — sierpniowych miesiącach, ale podobne człowiekowi starszemu, w którym burze młodości już się wyszumiały leniwie tu i ówdzie sypnęło pękiem jaśniejących promieni, nie wznosiło się wysoko ku zenitowi, lecz podążało ku zachodnim krańcom. Miało jednak dość jeszcze sił, by błękitną wstęgę Wisły ozdobić pręgami złota i purpury, uwypuklić krągłe kształty rumianych jabłek, nabrzmiałych słodyczą grusz i granatowych śliw dochodzących do pełni dojrzałości.

Po wioskach rojno było, radośnie i gwarno. Cieszył się lud z owoców swej pracy. Kmiotek z radością patrzył na stogi pszenicy, zdawał się niemal głaskać miłośnie, grube, pełne zdrowego ziarna kłosy. Dzieci z lubością patrzyły na dojrzewające owoce, ciesząc się zawczasu ich smakiem i soczystością. Dostatnie zadowolenie widać było u ludzi, którzy czuli, że Bóg pobłogosławił ich pracy, że głodu nie będzie.

Na melancholijnych strunach jesieni wygrywała się wielka, rozlewna pieśń dziękczynienia Opatrzności Bożej, upładniającej ziemię, dającej wzrost i pomnożenie ziarnku zbożowemu, siłę rozrodczą jabłoniom i gruszom, ożywcze soki korzeniom ziemnym.

— *Pobłogosławiłeś Panie ziemię twoją* — szeptała cicho biała mniszka, stojąca na wyniosłym wzgórzu Sikornika i wsłuchana w ten hymn jesienny dziękczynienia. Patrzyła z rozkoszą na całe to piękno krakowskiej ziemi, wzrok jej z rozmarzeniem obejmował zielone wzgórza, płowe ścierni-



Ołtarz i relikwie bł. Bronisławy w kościele PP. Norbertanek w Krakowie. (Zdjęcie z r. 1939).

ska, wijącą się wstęgę Wisły... Na bladej twarzy, wychudłej i wyniszczonej umartwieniem zakwitł rumieniec od głębokiego wzruszenia i przejęcia.

— *Pobłogosławiłeś, Panie, ziemię twoją* — powtarzała. A nie była to tylko pieśń dziękczynienia za piękno i urodę tego świata, ale i za piękno jej cichego żywota... za ten plon bogaty cnót i miłości zebrany przez nieśmiertelną duszę w jej śmiertelnym ciele. Bo oto czuła, że była tą ziemią wybraną, której Bóg pobłogosławił. Obejmowała jasnym wzro-

kiem tę piękną jesienną dojrzałość przyrody, a widziała w niej siebie samą i wierne dzieje swego życia.

Widziała się biegającą w wiośnie życia wśród zielonych wzgórz, barwnych łąk i łanów zbożowych tam hen — na śląskiej ziemi w Kamieniu. Uśmiechało się wszystko do niej i promieniało. Córka jedyna możnego rodu po szczęście szła w życie... Ale Bóg upodobał ją sobie, nie dał jej zwiędnąć, stracić swej krasy i młodości wśród świata. Przyszła ta rzewna tęsknota, to głębokie pragnienie za czymś wyższym, nieśmiertelnym... opowiadanie starej Zduniły o dziewicach poświęconych bogom nad ruczajami potęgowały to pragnienie, by się tak oddać niepodzielnie Jedynemu, Najwyższemu Bogu... A potem, jasna postać jej stryjecznego brata, białego mnicha... Tyle jej opowiadał wzniosłych rzeczy o życiu zakonnym, o pięknie oddania się Bogu, że już i zdzierżyć nie mogła. Wyjawiła rodzicom swe pragnienia, swe żądze... Trudno to przyszło, ale w końcu zezwolili. Bolesne pożegnanie gniazda rodzinnego, rodziców, młodziutkich braciszków... Myślała, że jej serce pęknie... Potem ponury, szary klasztor, milczenie grobowe, zimno i chłód... tęsknoty i cierpienia pierwszych dni...

Tak trudno było, tak trudno, ale zdzierżyła, przetrwała wszystko.

Po tym wszystkim szczęście przedziwne płynące z uwielbiania Pana, z śpiewania dzień i noc Jego chwały, z codziennej ofiary i poświęcenia... Napad strasznego Tatarzyna, ucieczka, tułaczka, nędza i głód, ale wśród tego wszystkiego niewymowne, przedziwne pocieszenia Pańskie, oglądanie piękna i rozkoszy Bożych dawane jej na modlitwie stokroć wynagradzały tamte trudy, tak, że ich zgoła nie czuła. Coraz więcej Bóg ją pozbawiał wszystkiego, nawet co wzniosłe i święte było, by ją oderwać całkowicie od ziemi, a w Samym Sobie zupełnie zanurzyć. Ukochany brat jej i mistrz Jacek opuścił już tę ziemię, najdroższe przyjaciółki jej, współzawodniczki w cnocie Judyta i Fabisława poszły również po nagrodę do Boga... pozostała sama.

Noc jej już nie łączy z ziemią, niczego od niej nie pragnie. Stargały się wszystkie sidła, opadły namiętności, ustały walki — wielki, cichy, Boży spokój zalał jej duszę po brzegi.

— *Pobłogosławiłeś, Panie, ziemię twoją* — wyszeptały wargi Bronisławy. Wdzięczność ogromna jak snop światła wystrzeliła z jej źrenic i pobiegła do stóp Stwórcy.

Wzruszona, przejęta do głębi uklękła, zatapiając się w modlitwie. Oprócz kornego dziękczynienia jedno ogromne pragnienie rozpierało jej duszę: być rozwiązaną z ciała i złączyć się z Chrystusem. Całym swym jestestwem wyrywała się do Niego i cała istota jej tej łaski żebrała.

— Panie rozwiąż mię i wprowadź do przybytków Twoich! — powtarzała miłośnie.

Coraz większa tęsknota ją przejmowała, jej czysta dusza wyrywała się z ciała, jak gołębica zamknięta w klatce rwie się ku jasnym, przestrzennym błękitom.

Nagle podniosła głowę, jakby coś ujrzała. Blask jakiś nadziemski opromienił jej twarz... uśmiechnęła się w niebiańskim szczęściu i wyszeptała tylko jedno słowo:

— Dzięki Ci Panie!

Objęła po raz ostatni ziemię, która była świadkiem tylu jej walk, ofiar i zwycięstw.

Słońce chyliło się już ku zachodowi. Jego złoto-czerwone blaski oświecały jasno szczyt Sikornika, iż lśnił jak Tabor w glorii chwały. Biała mniszka skąpana w tych blaskach purpurowych, mieniących się barwami na jej jasnych szatach zdawała się być ofiarą dogorywającą w płomieniach miłości... Spojrzała w dół, kędy złocił się w blasku krzyż wieży zwierzynieckiego klasztoru, uśmiech słodki przeleciał jej po twarzy.

— Panie, miej zawsze w opiece ten święty przybytek — wyszeptała i ręka jej nakreśliła powoli znak krzyża świętego. Potem już pochyliła twarz ku ziemi i zatopiła się w modlitwie... Płyną chwile za chwilą i zapadały niepowrotnie w otchłań wieczności...

Na zboczach Sikornika zamajaczyło kilka białych postaci. To mniszki zwierzynieckie przychodziły po swą ksienię. Przypadły do niej z miłością i ze czcią całowały kraj jej szaty. Bronisława ocknęła się... na widok sióstr blask szczęścia błysnął w jej oczach.

— Najmilsze Siostry... to już... moja godzina nadeszła... szeptała cicho.

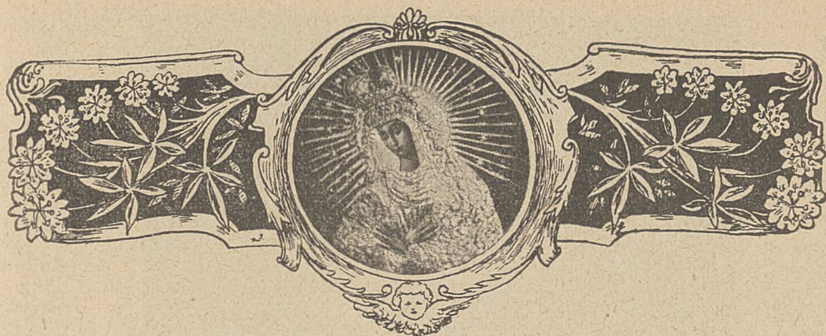
— Dziękujmy Panu, iż wejrzał na swą służebnicę.

I znowu pogrążyła się w modlitwie, a z nią przejęte siostry. Trwała tak długie chwile nieruchomo. Nagle ocknęła się. Podniosła głowę, wyprostowała się, jakby oczekując ciosu niewidzialnego grotu.

Ostatni promyk zachodzącego słońca zaigrał na jej obliczu oblanym niebiańskim szczęściem i zagasł. Dreszcz silny wstrząsnął ciałem białej ksieni... pochyliła się, opadła na ręce sióstr i pozostała nieruchoma.

Mniszki ze łzami poczęły całować jej ręce i stopy.

Mrok wieczorny okalał ziemię. Z nad łąk nadwiślańskich poczęły się podnosić białe mgły i rozsuwać swoje lekkie welony coraz szerzej. W ślad za nimi szła wielka cisza...



Do Ostrej Bramy!

Panno święta, co jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie!
Przyprowadź nas do stóp Twoich o Najświętsza! —

tak za poetą powtarzał cały naród w latach niewoli — niejeden myślał wtedy tylko o przeniesieniu duszy utęsknionej do miejsc świętych, do miejsc, na których modlili się nasi przodkowie.

Stał się cud — modlitwa wieku została wysłuchana.

Potężnej, wolnej Ojczyzny Królową jest Pani Częstochowska.

A oto czarne chmury gromadzą się na horyzoncie — zda się lada moment przy wtórze ryku ciężkich dział, znów się zacznie pożoga.

Idą za nakazem Stolicy Apostolskiej majowe błagalne pienia, idą modły narodów: „*Matko ratuj!*“

— — — — — — — — — —

Z ziemi krakowskiej pielgrzymia garść Polaków około 800, wyrusza do Ostrej Bramy z tym samym błaganiem: Matko ratuj! Matko błogosław Ojczyźnie naszej!

Stajemy u stóp Pani Częstochowskiej — błagalne: *Królowo pokoju, Królowo Korony Polskiej módl się za nami* — wypełnia kaplicę.

Z ambony rozlega się mocny, szczery, serdeczny głos kapłana: „Królowo Polski spojrzyj z wyżyn tronu na tę gromadkę dzieci ziemi krakowskiej, błogosław im, zaprowadź szczęśliwie do Ostrej Bramy, gdzie zrzuciwszy majestat królowej do serca tulisz Twe dzieci“.

— — — — — — — — — —








Ostra Brama w nocy.

Przyszliśmy pochyleni, korni lecz ufni. Przez trzy dni otwierali swe serca przed Tobą o Łaskawa, zrzucali swe biedy, troski i bóle, a Tyś słuchała o Najlitościwsza — pozwoliłaś odtworzyć obrazy świetności i potęgi Polski! Polski Jagiellonów, Batorych, Sobieskich. Zobaczyli Czarneckich, Kordeckich, wreszcie kibitki mknące na Sybir, posłyszeli brzęk kajdan i jęk: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“

Opadły kajdany — *wolny my naród, wolny my lud — racz nam zachować Ojczyzny wolności cud!*

Wzmocnieni, silni, podniesieni na duchu w 12-tą rocznicę Twej koronacji w wspaniałym pochodzie spod Bazyliki do

Na statku do Kalwarii aparaty w robocie...



Przepiękne jezioro w Trokach.



Krakowianie przed Uniwersytetem w Wilnie.

Twych stóp o Pani Ostrobramska składaliśmy Ci hołd i dzięki za doznane łaski — i błagań rozwijaliśmy splot dla siebie, dla naszych braci, a przede wszystkim dla „sług rządy kraju naszego sprawujących", dla Matki naszej Ojczyzny.

Pełni wiary, nadziei, ufności, stanęliśmy po raz ostatni w Ostrej Bramie, by złożywszy dzięki za doznane łaski i powtórzywszy prośby pożegnać Cię o Pani nasza!

Uczuć jakie nas ogarniały nie sposób ująć w wyrazy, mówiły o nich łzy świecące w oczach pielgrzymów.

Procesja wileńska, serdeczne słowa pożegnalne, sapanie lokomotywy, zdala majaczące kontury Wilna, to niknące dla oka ludzkiego obrazy — ale tam, w duszy zostały obrazy, których nic zatrzeć nie zdoła.

Jeszcze jeden etap — to święte zwłoki naszego patrona i męczennika Andrzeja Boboli. Tu jakby zebranie i utrwalenie przeżytych wrażeń. Tu za O. Kosibowiczem T. J. patrząc na święte relikwie stajemy znowu przed ołtarzem Panny Ostrobramskiej, by zobaczyć małego studenta w kornej modlitwie proszącego o moc do walki z samym sobą. Idziemy krok w krok za nim po przez życie w zakonie, męczeństwo, oddanie się na służbę Bogu bez reszty, aż do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchnienia — kroczymy szlakiem chwalebnego wjazdu do Rzymu i tryumfalnego powrotu do Polski.



Statkiem do Kalwarii.

Ten cudny obraz życia św. Andrzeja Boboli wykańcza O. Jezuita słowy: „jesteśmy silni i gotowi — nad nami Bóg, za nami Najświętsza Panna a przed nami św. Andrzeja Bobola z tymi, którzy swe życie złożyli za wiarę i Ojczyznę.

Kto był z nami wie, co przeżyliśmy, wie jak wróciliśmy silni i podniesieni na duchu, za co dzięki składamy Bogu i Matce Najświętszej.

Wyrazy wdzięczności i podzięki wyrywają się do tych, którzy zorganizowali tę pielgrzymkę, nie tylko zorganizowali, ale nie żałowali trudu, by stworzyć pielgrzymom możliwie najlepsze warunki, by przez szereg nauk podnieść ich na duchu i do tych, którzy pielgrzymkę tak naprawdę serdecznie przyjęli. Niech tym Przezacnym Ojcom Karmelitom za nas zapłaci Najświętsza Panienka, niech Im błogosławi w wszelkich poczynaniach dla dobra dusz, na chwałę Bożą i naszej Ojczyzny!

W. D.

Wadowice, dnia 10 lipca 1939.



Papież Cudotwórca

Znanym jest, że Ojciec św. Pius X, wielki Papież Eucharystii, w licznych wypadkach dokonywał dzieł niezwykłych, których ludzkim sposobem wytłumaczyć nie można. Interwencja nadprzyrodzona występuje w nich niemal namacalnie. Oto fakt, jeden z wielu, świadczący o prawdziwości tego twierdzenia:

Konsul belgijski w Rzymie, pan Du Bois, cierpiał od dłuższego czasu na ciężką bardzo chorobę. Ciało jego pokryte było wrzodami, których ani najtroskliwsza opieka żony, ani zabiegi lekarskie uleczyć nie mogły. Coraz to nowe abscesy występowały, czyniąc go przykrym dla otoczenia.

„Nie wiedziałam już co począć" opowiada zacna jego małżonka „gdy wtem uczułam się nagle natchniona udać się do Ojca św., (naonczas Piusa X) i błagać Go o pomoc.

Przejęta żywą wiarą i bezgraniczną ufnością, udała się dnia 8 września 1912 r. do Watykanu. Wychodząc z domu zapytał ją konsul, czy ma przy sobie wizytówkę. „Nie mam jej, odrzekła, i mieć nie potrzebuję", jedna bowiem tylko myśl absorbowała ją w tej chwili: paść jak najprędzej do stóp Ojca świętego i przedstawić mu swe strapienie.

Wicher gwałtowny dął tego dnia po ulicach Rzymu, a ona, jakby pędem jego niesiona, przebiegała swą drogę szybko, aż się znalazła u wrót Watykanu. Lęk ją ogarnął. Żołnierz gwardii przystąpił do niej i odezwał się z uszanowaniem: „Łaskawa Pani, proszę wejść, wiatr wielki na dworze. Weszła — i za chwilę znalazła się w Cortile di S. Damaso. Tu — salutując, — marszałek żandarmerii ofiarował się zaprowadzić ją aż do komnat papieskich. Parta wewnętrznym pragnieniem, przebiegła niemal te wspaniałe sale, aż wreszcie znalazła się u stóp Piusa X.

„Rzucając się przed Nim na kolana" tak opowiada sama pani Du Bois, „przedstawiłam się Ojcu świętemu kim jestem — a On — nim zdołałam dokończyć me zdanie, odezwał się do mnie: „Tak, tak, znam Panią, Droga Pani Du Bois, ależ gdzie jest pan konsul? Czyżby nie przyszedł razem?" — Ojcze święty, z powodu niego przyszłam tu. On jest chory, przychodzę prosić Waszą Świątobliwość o pomoc, aby go Bóg uzdrowił. Od dłuższego czasu jest tak pokryty wrzodami, że ja ledwie na to patrzeć mogę. Nie wiem już co począć? — Jestem bliska rozpaczy...!"

„W czasie gdy to mówiłam Ojciec święty trzymał mą rękę. Następnie postąpił o kilka kroków, spojrzał na mnie..., odwrócił się..., złożył ręce do modlitwy, wzniósł głowę do nieba, zamknął oczy, pogrążywszy się w świętym skupieniu. Potem znów wrócił ku mnie, podał mi swój pierścień do pocałowania i rzekł: „Bądź wysłuchana w tym, o coś prosiła, miej ufność, ufaj zawsze — ufności, ufności i zawsze ufności — i dla konsula ufności". Potem dał mi Swe błogosławieństwo.

„Opuszczając salę audiencji czułam się tak wzruszona, że mię zapraszano, bym spoczęła. Lecz ja nie byłam panią siebie. Spiesznie powróciłam do domu. Mąż czekał na mnie u wejścia. Pozdrowiłam go i rzekłam: Jesteś uzdrowiony, Ojciec św. otrzymał to od Boga.

— Dziękuję Ci, Droga, lecz ja tej wielkiej łaski przyjąć nie mogę. Oddaję ją Tobie. Ty jej więcej potrzebujesz, niż ja.

— Nie Karolu, łaskę tę dla ciebie otrzymałam. Ty musisz ją przyjąć.

Chciałam mu zmienić opatrunek — ale — — — już było zbyteczne! konsul był uzdrowiony!!!

Po roku ta sama pani pisała: Do dnia dzisiejszego nie ukazał się więcej żaden wrzód! Uzdrowienie było nie tylko nagłe — ale i całkowite.

Kilka liczb o ludzkości

Pewien uczony amerykański obliczył, że na przewiezienie całej ludzkości potrzeba 6 milionów wagonów ciężarowych. Wagony te ustawione na szynach raz tylko opasałyby ziemię dokoła. Mało miejsca potrzeba, aby zgromadzić wszystkich żyjących ludzi. Ustawieni jeden obok drugiego zajęliby przestrzeń 52 kilometrów obwodu. W godzinę więc można by zwykłym pociągiem przejechać przestrzeń, na której zgromadziłaby się cała ludzkość. Smutno wygląda obliczenie marnowanego przez ludzi czasu. Człowiek żyjący do 60 roku życia przesypia trzecią część doby, czyli śpi 20 lat. Jeśli na codzienne posiłki przeznacza godzinę — to przez całe swe życie „przejada" 3½ roku. Na ubieranie się marnuje 1 rok i 3 miesiące. Widzimy więc że na właściwe życie zostaje na prawdę mało czasu, a żarłocy, eleganci i próżniacy „żyją" jeszcze krócej.

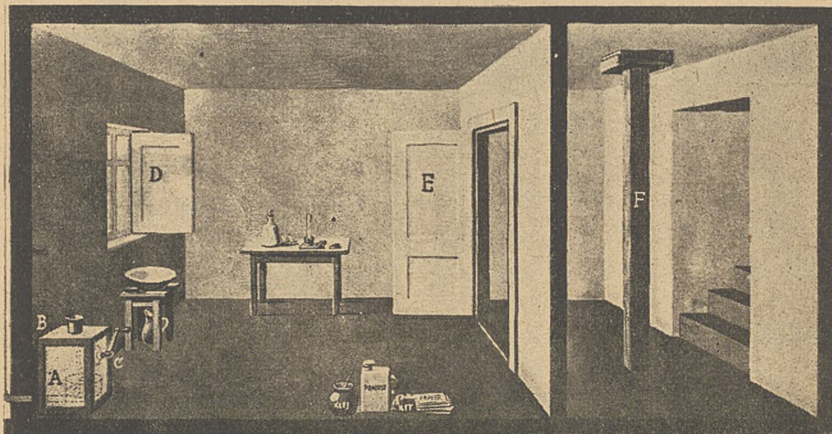
CO WARTO WIEDZIEĆ.

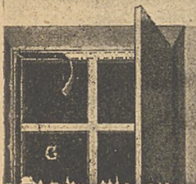
Ile mamy książek na świecie?

Amerykański uczony obliczył że na świecie istnieje 30 milionów różnych książek. Czy ta liczba nie jest naprawdę znikoma?

Gołębi pocztowych używano do przenoszenia ważnych wiadomości już 500 lat przed narodzeniem Chrystusa.

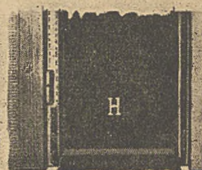
Schron przeciwgazowy familijny

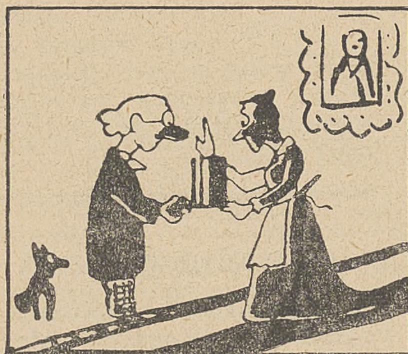




SCHRON PRZECIWGAZOWY FAMILIJNY

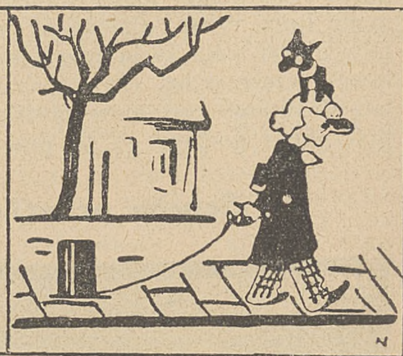
A. Pochłaniacz schronowy
B. Szafka na pochłaniacz
C. Wentylator ręczny
D. Okiennica uszczelniona
E. Drzwi uszczelnione
F. Belka zabezpieczająca
G. Część uszczelnionego okna
H. Część uszczelnionych drzwi











Dobra odpowiedź.

Na pewnego pomylonego wylano dzbanek wody. Gdy policjant się zbliżył i zobaczył go w tak opłakanym stanie, pyta:

— Jak się pan nazywa?

— Ja — czy ja wiem? niech ci powiedzą, co mnie ochrzcili!

Ksiądz katecheta: — Ile jest sakramentów, chłopcze?

Uczeń: — Żadnego.

— Jakto żadnego?

Uczeń: — Tak, gdyż ostatnich sakramentów udzielono wczoraj mojej babci.

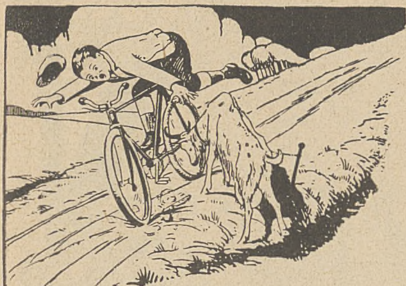
Wybór kariery.

— Jaką mam obrać sobie karierę? Czy zostać poetą czy malarzem? gdyż mam zdolności do jednego i drugiego.

— Ja radzę, aby pan raczej został poetą.

— Zaraz — a czy pan czytał moje wiersze?

— Nie, panie, lecz widziałem twoje obrazy.



Niespodziany wróg.

Jeszcze jedno...

Pewien pan, zwiedzając muzeum pyta przy wyjściu swego przewodnika:

——Czy jest jeszcze co do zobaczenia?

— Tak, panie; ten pugilares.

— Gdzie z pewnością przechowywała swe klejnoty jaka pani w dawnych wiekach?

— Nie, panie; gdzie ja chowam wynagrodzenie.

Tego samego.

Pewien głuchy wchodzi do restauracji w towarzystwie swego przyjaciela.

Służący pyta ostatniego:

— Co pan sobie życzy?

— Nic.

— A pan?

— Ja to samo co kolega, tylko proszę więcej dodać ziemniaków.

Między opryszkami.

— Wspaniały zegar! Ile cię kosztował?

— Sześć miesięcy więzienia.

Przy telefonie.

— Słuchaj, czy to ty jesteś Robercie?...

— Tak.

— Czy chcesz jeść ze mną dziś obiad?

— O z wielką przyjemnością.

— A więc powiedz swej żonie, aby przygotowała o jedno nakrycie więcej, gdyż zaraz przyjdę.

Po to idzie.

— Czy idziesz do szkoły, mały?

— Tak, panie, idę z moim bratem.

— I co robicie w szkole?

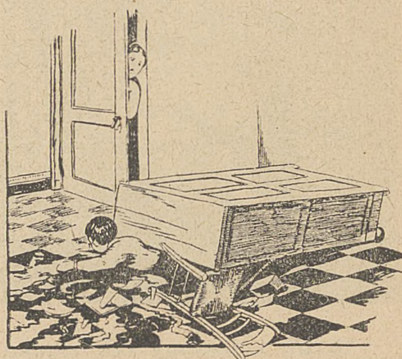
— Czekamy, aby jak najprędzej skończyły się lekcje.

Podczas lekcji anatomii.

Profesor: — Proszę mi wyliczyć kości czaszki?

Ryszka Franek: — Kości czaszki? Kości... czaszki... W tej chwili nie przypominam ich sobie panie profesorze, lecz je mam wszystkie w głowie.

Dostał się do śmietany.



LIS I KRUK.





Lis spostrzegł, że kruk ser w dzióbie trzyma, więc mówi mu słodko: „zaśpiewaj mój kochany, masz tak słodki głosik"...





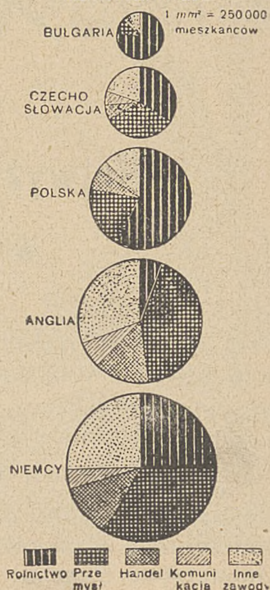
Kruk ucieszony tak słodką pochwałą jął śpiewać... ser wypadł, lis go chwycił i wyśmiał się z kruka. — Nie słuchaj pochlebstw — dla ciebie nauka.



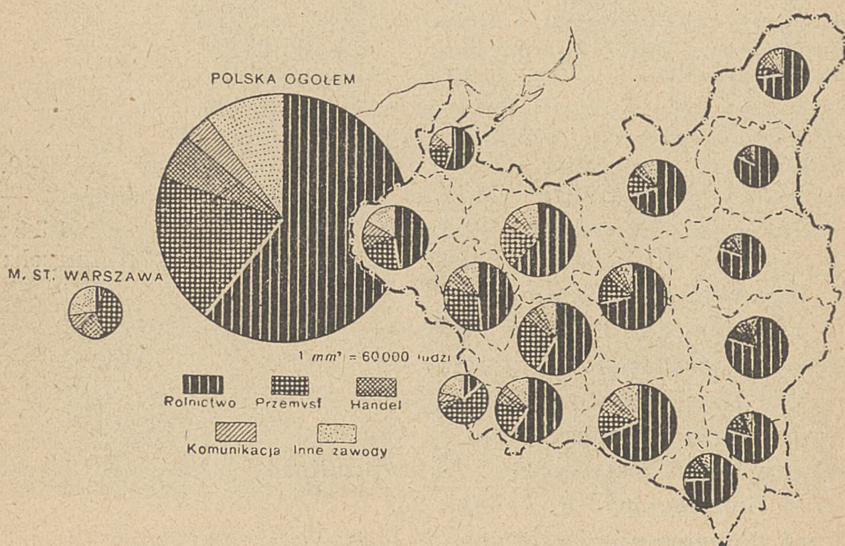
Najwyższe Władze i Urzędy w Rzeczp. Polsce

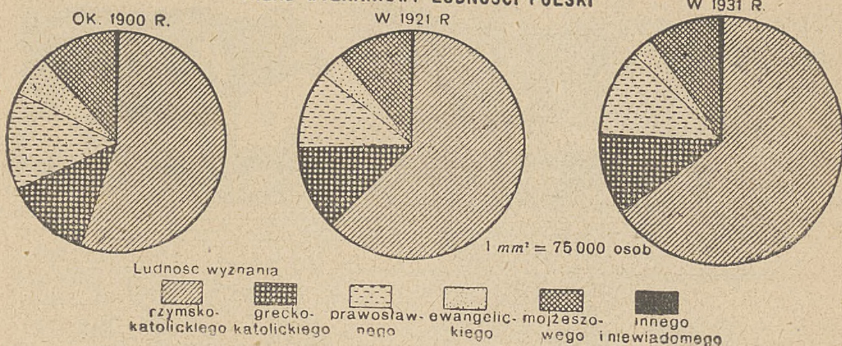
Prezydent Rzeczypospolitej Profesor IGNACY MOŚCICKI: Zamek.
Sejm i Senat: Wiejska 4-6-8.
Prezydium Rady Ministrów: Pałac Namiestnikowski, Krakowskie Przedmieście 46-48.
Gen. Inspektorat Sił Zbrojnych: Al. Ujazdowskie 1-3-5.
Ministerstwo Spraw Zagranicznych: Pl. Marsz. Piłsudskiego
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych: Nowy Świat 69.
Ministerstwo Skarbu: Rymarska 5.
Ministerstwo Spraw Wojskowych: 6-go sierpnia 5.
Ministerstwo Sprawiedliwości: Długa 7.
Ministerstwo Wyznań Relig. i Ośw. Publicznego: Al. Szucha 25.
Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych: Pałac Prymasowski, Senatorska 15.
Ministerstwo Komunikacji: Chałubińskiego 4.
Ministerstwo Przemysłu i Handlu: Elektoralna 2.
Ministerstwo Opieki Społecznej: Długa 38-40.
Ministerstwo Poczt i Telegrafów: Warecka 16.
Najwyższa Izba Kontroli Państwa: Al. Szucha 23.
Najwyższy Trybunał Administracyjny: Miodowa 22.
Prokuratoria Generalna Rzeczyposp. Polskiej: Kopernika 36-40.
Kapituła orderu: „Virtuti Militari", „Krzyża Niepodległości" — Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych: Al. Ujazdowskie 1-3-5; orderu: „Odrodzenia Polski", „Krzyża Zasługi" i innych: Prezydium Rady Ministrów.
Główna Komenda Policji Państwowej: Nowy Świat 67.
Główny Urząd Miar: Elektoralna 2.
Główny Urząd Pocztowy: Plac Napoleona 8.
Główny Urząd Probierczy: Złota 22.
Główny Urząd Statystyczny: Al. Jerozolimska 32.
Urząd Emigracyjny: Królewska 23.
Urząd Patentowy: Elektoralna 2.

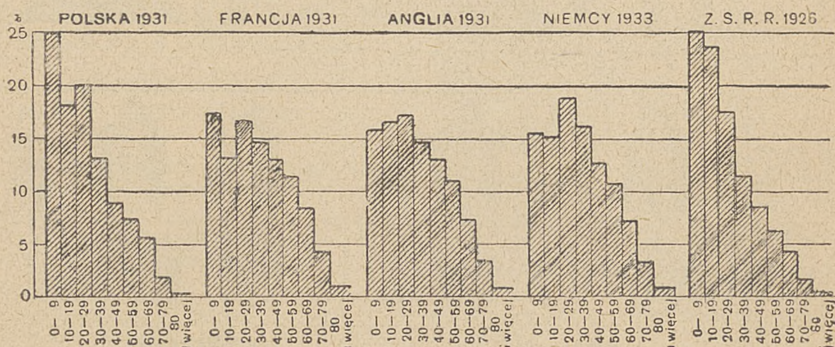




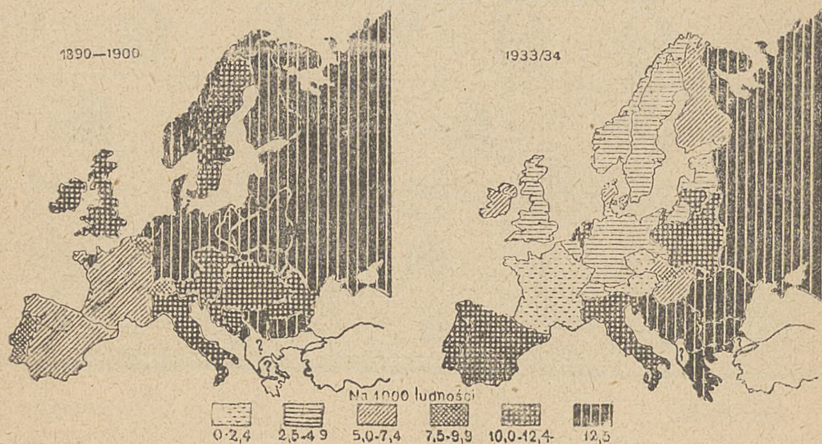
SKŁAD ZAWODOWY LUDNOŚCI POLSKI.





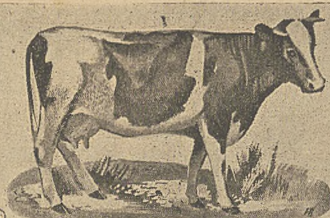


LUDNOŚĆ NIEKTÓRYCH KRAJÓW WEDŁUG WIEKU.



① RASA CZARNO-BIAŁA (NIZINNA)

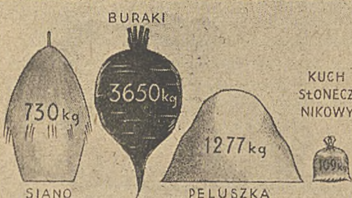
② RASA CZERWONA





ZUŻYWA W CIĄGU ROKU

POŻYWIENIE





DAJE W CIĄGU ROKU

ZA ŻYCIA

MLEKO





MASŁO





NAWÓZ





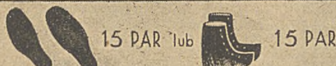
PO UBOJU

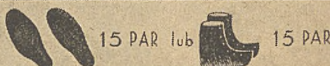
MIĘSO



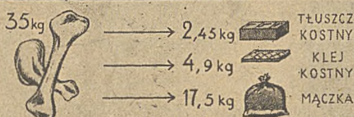


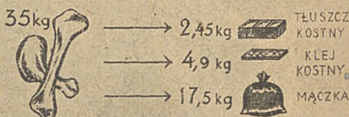
SKÓRA



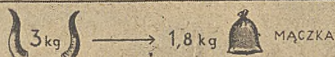


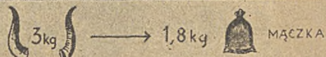
KOŚCI





ROGI





MIARY.

MIARY DŁUGOŚCI.

a) metryczne:
Metr (*m*) = 10 dm = 100 cm = 1000 mm.
Kilometr (*km*) = 1000 m
Decymetr (*dm*) = 0.1 m
Centymetr (*cm*) 0.01 m.
Milimetr (*mm*) = 0 001 m
b) niemetryczne:
Mila geograficzna = 7420 4 m
Mila morska = 1852 m
Yard = 3 stopy ang. = 36 cali = 91·43992 cm.
Mila angielska = 1609 m
Sążeń austriacki = 6 stóp austr. = 72 cali = 1·8965 m.
Toise = 6 stóp franc. = 72 cali — 72·12 linii = 1 94909 m
Sążeń polski = 3 łokcie = 6 stóp = 1·728 m.
Mila polska = 8534 m
Sążeń rosyjski = 3 arszyny = 2·1336 metrów
Wiorsta = 500 sążni = 1066·8 m

MIARY POWIERZCHNI.

a) metryczne:
Metr kwadratowy (m^2) = 100 dm^2 = 10.000 cm^2 = 1,000 000.000 mm^2
Ar (*a*) = 100 m^2
Hektar (*ha*) = 100 a = 10.000 m^2
Kilometr kw. (km^2) = 1.000.000 m^2
b) niemetryczne:
Morg austriacki = 57.546 a
Morg pruski = 25·532 a
Akr angielski = 40·560 a
Morg polski = 55.987 a
Dziesięcina = 109 25 a
Włóka = 30 mórg = 16 ha = 79·61

MIARY OBJĘTOŚCI.

a) metryczne:
Metr sześcienny (m^3) = 1000 dm^3 = 1,000.000 cm^3 = 1.000.000.000 mm^3
b) niemetryczne:
Litr (*l*) = 1 000027 dm^3
Hektolitr (*hl*) = 100 l.
Gallon amerykański = 3·7854 l.
Gallon angielski = 4.5435 l.
Korzec = 32 garnców = 128 l.
Garniec = 4 l.
Beczka rosyjska = 40 wiader = 491·961

MIARY MASY.

a) metryczne:
Kilogram (*kg*) = 100 dkg = 1000 gr
Tonna (*t*) = 1000 kg
Cetnar metryczny (*q*) = 100 kg
Dekagram (*dkg*) = 0·01 kg
Gram (*g*) = 0 001 kg
Decygram (*dg*) = 0.1 g
Centygram (*cg*) = 0 01 g
Miligram (*mg*) = 0 001 g
b) niemetryczne:
Funt angielski = 16 uncyj = 7000 gramów = 453·5926 g
Funt austriacki = 560·01 g
Funt polski = 32 łutów = 405·5 g
Funt pruski = 467 711 g
Funt rosyjski = $^1/_{40}$ puda = 409·511 gramów
Karat holenderski = 6·2051 g

SZYBKOŚĆ RUCHU W SEKUNDZIE

	metrów:
Ślimak	0.0015
Wody w strumieniu	0.9
Słabe prądy powietrza	1
Koń w chodzie	1.1
Pływak	1—1.5
Piechur	1—1.5
Łódź	1—3
Mucha	1.6
Piechur szybko idący	1.6—2.3
Łagodny wiatr	2
Piechur w biegu	3—4
Koń w kłusie	3—6
Silny wiatr	4
Łódź wyścigowa	4—6
Średnia szybkość parowca	5
Jacht żaglowy	5—8
Łyżwiarz	5—10
Szybkość roweru	5—20
Koń w galopie	6—10
Transatlantyk pasażerski	10—12
Wicher	16
Przeciętna szybkość gołębia poczt.	18
Szybkość pociągów osob. około	22.2
Szybkość pociągów posp. około	25
Koń wyścigowy	25.3
Największa szybkość gołębia poczt.	26
Szybkość orła	31.25
Szybkość jaskółki	45.3
Dźwięk (głos)	331.6
Pocisk karabinowy	700
Pocisk armatni	900
Ziemia w obrocie dokoła słońca	30.800
Światło	300.000.000
Prąd elektryczny w przewodzie miedzianym	300.000.000

TARYFA POCZTOWA I TELEGRAFICZNA

Obrót miejscowy: Zł. gr.

Listy zwykłe prywatne do 20 gram. —.15
ponad 20 — 250 gramów . . —.30
ponad 250— 500 gramów . . —.40
ponad 500—1000 gramów . . —.55
Kartki pocztowe . . . . . . —.10
Kartki z widokami, zawierające w tekście nie więcej jak 5 wyrazów z życzeniami, pozdrowieniami itp. —0 5
Telegramy od wyrazu 05
nadto zasadnicza opłata . . . —.25

Obrót w kraju i do Gdańska Nr 1:

Listy zwykłe prywatne do 20 gram. —.25
ponad 20—250 gramów . . —.50
ponad 250—500 gramów . . —.80
Kartki pocztowe . . . . —.15
Kartki z widokami, zawierające w tekście nie więcej jak 5 wyrazów z życzeniami, pozdrowieniami itp. —.05
Druki a) zwykłe pojedyncze do wagi 20 gramów . . . . . —.05
ponad 20— 50gramów . . . —.10
ponad 50—100 gramów . . . —.15
ponad 100—250 gramów . . . —.25
ponad 250—500 gramów . . . —.50
ponad 500—1kg . . . . . — 60
ponad 1—2 kg pojedyncze tomy —.70
Druki b) nadane. jednorazowo w ilości:
ponad 500— 1000 sztuk — .70%
ponad 1000— 5000 sztuk — 65%
ponad 5000—10000 sztuk — 60%
ponad 10.000 sztuk — 50%
od odpowiedniej wagi jak pod a) podane.
Papiery handlowe i przesyłki mieszane
do 100 gramów . . . . . . —.15
do 250 gramów . . . . . . —.25
do 500 gramów . . . . . . —.50
do 1 kg. . . . . —.60
Próbki towarowe do wagi 100 gram. —.10
do wagi 250 gram. —.20
do wagi 500 gram. —.30
Przesyłki mieszane tylko z zawartością druków i próbek towarowych wysyłane jednocześnie w ilości:
ponad 100— 500 sztuk — 70%
ponad 500—1000 sztuk — 65%
ponad 1000 sztuk — 60%
opłaty jak za przesyłki mieszane odpowiedniej wagi.
Opłaty dodatkowe:
do przesyłek Poste-restante . . —.10
za doręczenie ekspres . . . . —.50
za polecenie (recepis) . . . . —.30
od przesyłek za pobraniem . . — 50
Za reklamacje przesyłki pocztowej —.50
Przekazy pocztowe do 20 Zł. opłata —.20
ponad 20— 50 Zł. . . . —.40
ponad 50 - 200 Zł . . . —.60
ponad 100— 500 Zł. . . . 1.—
ponad 200—1000 Zł. . . . 1.50
ponad 500—2000 Zł. . . . 2.—
ponad 1000—5000 Zł. . . . 3.—

Wpłaty P. K. O. blankietami nadawczymi:

do 50 zł. opłata . . . . . . —.10
powyżej 50— 100 zł opłata . —.20
powyżej 100— 500 zł opłata . —.40
powyżej 500—2000 zł opłata . —.60
powyżej 2000—5000 zł opłata . —.80
Telegramy zwykłe od wyrazu . . —.15
nadto opłata zasadnicza . . . —.25
Telegramy pilne (D) od wyrazu . —.30
nadto opłata zasadnicza . . . —.25
Telegramy listowe (L T.) od wyrazu —.05
najmniej 25 wyraz. opłata wynosi 1.25
nadto opłata zasadnicza . . . —.25
Telegramy z życzeniami (XLT) najmniej 15 wyrazów — od wyrazu —.05
nadto opłata zasadnicza . . . —.25

TARYFA PACZEK POCZTOWYCH

Strefa	1	2	3	4
WAGA	do 100 km	ponad 100 do 300 km	ponad 300 do 600 km	ponad 600 km
do 1 kg	—50	—50	—50	—60
ponad 1— 3 „	—70	—80	1.20	1.40
ponad 3— 5 „	—90	1 30	1.80	2.30
ponad 5—10 „	1.30	2 30	3 —	3.50
ponad 10—15 „	1.70	3.—	4.50	5.—
ponad 15—20 „	2.00	3.80	4 80	7.—

Dopłaty: za pobranie — 50 gr.
za Poste-restante — 50 gr.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE W KRAJU

Strefa	1	2	3	4
WAGA	do 100 km	ponad 100 do 300 km	ponad 300 do 600 km	ponad 600 km
do 5 kg	—50	—50	1.—	1.20
ponad 5— 6 „	—50	—50	1.20	1.50
ponad 6— 7 „	—40	—70	1.30	1.70
ponad 7— 8 „	—50	—80	1.50	2 —
ponad 8— 9 „	—60	—90	1.60	2.30
ponad 9—10 „	—60	1.20	2.—	2.90
ponad 10—15 „	—80	1.60	3.—	4.50
ponad 15—20 „	1.—	2.20	4.—	5.50

Przy paczkach żywnościowych nie opłaca się za Poste-restante.

Poczta lotnicza w kraju:

Kartki pocztowe . . . . —.20
Listy do 20 gramów . . . . . —.35

Obrót zagraniczny:

Do Austrii, Czech, Rumunii i Węgier

Listy zwykłe do wagi 20 gramów —.45
za każde dalsze 20 gramów . . —.25
Kartki pocztowe . . . . —.25

Do wszystkich innych państw:

Listy zwykłe do wagi 20 gramów —.55
za każde 20 gramów . . . . —.30
Kartki pocztowe . . . . —.30
Druki za każde 50 gramów . . . —.10
dopuszczalne do 2 kg.



Errata — miesiąc kwiecień:

Zwiastowanie Najśw. Marii Panny — 1 kwietnia.
Św. Józefa, Oblubieńca Najśw. Marii Panny — 2 kwietnia.



Z WYDAWNICTW »GŁOSU KARMELU«

KRAKÓW RAKOWICKA 18

PIUS XII stron 96, duży format, 30 ilustr., cena 3 zł. Nakładem „Głosu Karmelu" wyszła z druku książka-album pod powyższym tytułem. Wytworne wydanie zaopatrzone w 34 ilustracyj zaznajamia nas nie tylko z postacią nowego Ojca św., przez cały świat w tak entuzjastyczny sposób powitanego, nie tylko z jego życiem dotychczasowym, związanym tak ściśle w ostatnich zwłaszcza latach z wielkim Papieżem Piusem XI, ale z samą instytucją papiestwa założoną i kierowaną i utrzymywaną nieraz w sposób nawet widoczny ręką Opatrzności. Książka ta, to cenna niezapomniana pamiątka, znak przynależności i ukochania św. Kościoła Katolickiego.

ŻYCIE ŚW. TERESY OD JEZUSA, przez nią samą napisane! Już ukazało się w druku zapowiadane od dawna »Życie św. Teresy od Jezusa« przez nią samą napisane, jako pierwszy tom zbiorowego wydania, dawno wyczerpanych dzieł św. Reformatorki Karmelu.

Życie św. Teresy od Jezusa to nie tylko plastyczny, unaoczniony nieraz do drobnych szczegółów obraz pobożnej zakonnicy z XVI w. w jej upadkach i porywach szlachetnych — ale i nie tracący na sile, wartości czy znaczeniu obraz i wzór dla współczesnych do naśladowania, wzór żywy, pozbawiony suchej teorii, uczący doskonałości i modlitwy własnym, codziennym zmaganiem się z przeciwnościami, wzór tak bliski i tak bezpośredni, iż patrząc nań zdaje się każdemu: łatwiej być dobrym niż złym — łatwiej iść naprzód mimo trudności niż się cofać, bo wówczas wiemy, że na tej drodze towarzyszy nam zawsze Ojciec miłosierny i Bóg. Stron 624 (w ósemce) — cena broszury 7 zł, oprawna w płótno 8 zł.

„GŁOS KARMELU" Miesięcznik Zakonu O.O. Karmelitów Bosych w Polsce, poświęcony czci Matki Boskiej Szkaplerznej, św. Józefa i św. Tereni od Dzieciątka Jezus. — Prenumerata roczna w kraju 3 zł, za granicą 5 zł. — Redakcja i Administracja »Głosu Karmelu«: Kraków, Rakowicka 18.